



jantarowe szlaki

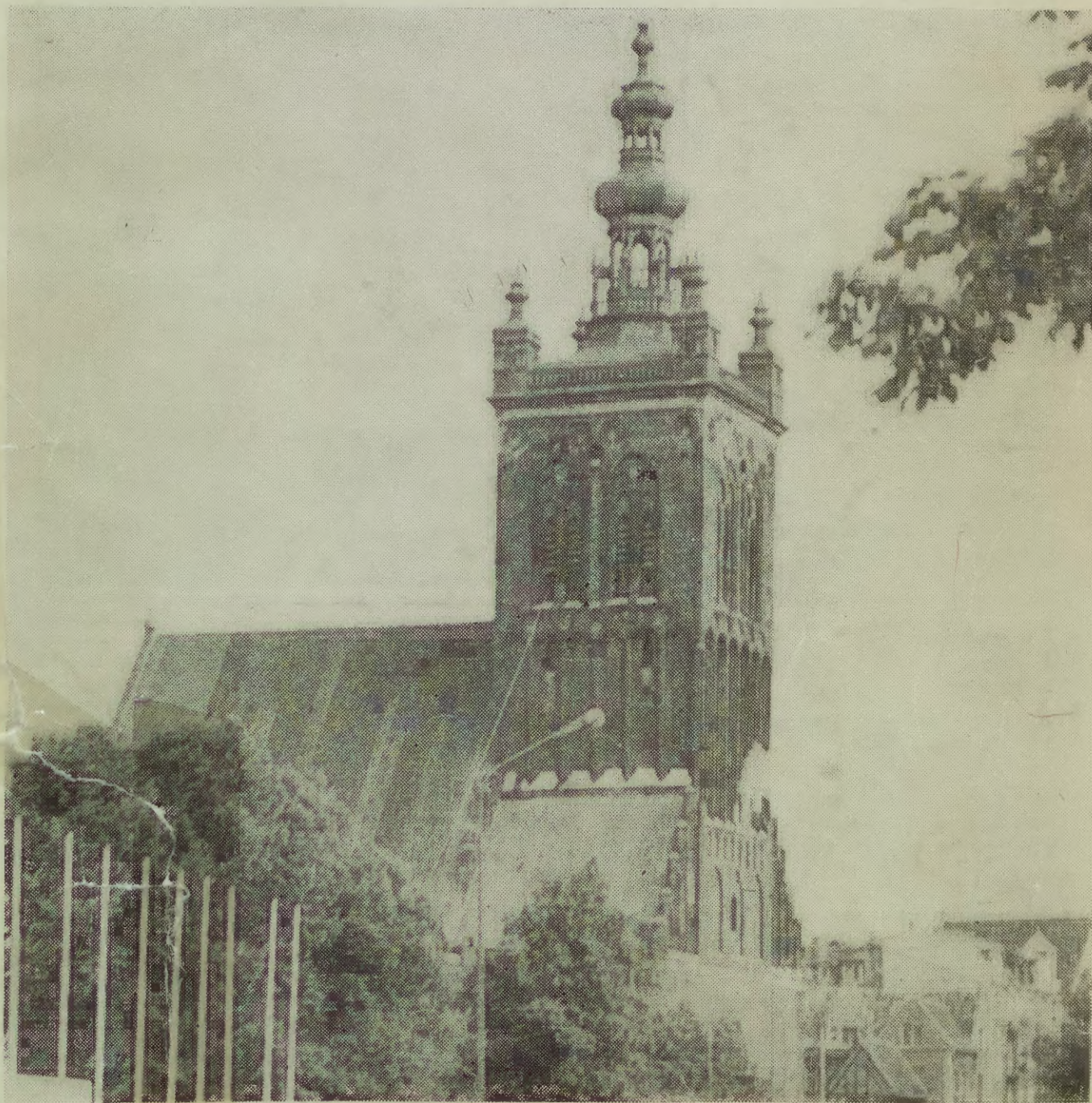


KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH

ROK XXXIV

NR 1 (219)

1991 ROK



SPIS TREŚCI

Alfons Sikora	str.
Ochrona krajobrazu ziemi gdańskiej	1
Jerzy Szukalski	
Zmiany w środowisku przy- rodniczym Gdańska spowodo- wane działalnością człowieka	7
Edward Klamann	
Carillon kościoła Św. Katarzy- ny w Gdańsku	12
Bolesław Bork	
Kielno — wieś na dawnym szlaku pocztowym (część I)	15
Roman Klim	
Dawne strażnice wałowe na Żuławach Gdańskich	19
Marek Sperski	
Zabytki sopockiej architekту- ry. Kamieniczki II	22
Bernard Konarski	
650-lecie Bobolic	29
Jan Żebrowski	
Barokowy kościół w Krośnie koło Ornety. Zapomniany za- bytek	31
Czesław Skonka	
Związki Stefana Żeromskiego z Pomorzem	33
Andrzej Wyszkowski	
Wędrowki po Suwalszczyźnie (część II)	36
Władysław Kazimierz Wojewódzki	
Kordian Bekiel	40
Wiesław Ring	
Aleksander Janowski. W 45 rocznicę śmierci Wujka	41
Józef Cieplik	
Ochrona stanowisk lęgowych ptaków zorganizowana w wo- jewództwie śląskim	43
Jadwiga Kuśmerek	
I Bałtyckie Forum Ekologicz- ne w Gdańsku	44
oraz Przegląd Wydawnictw i Spis Treści z 1990 roku	

KWARTALNIK ODZNACZONY ODZNAKĄ HONOROWĄ ZASŁUŻONYM ZIEMI GDAŃSKIEJ ZŁOTĄ HONOROWĄ ODZNAKĄ PTTK

oraz

ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZA OPIEKĘ NAD ZABYTKAMI



Jeden z dzwonów carillonu kościoła Św. Katarzyny w Gdańsku.

Fot. T. Tkaczyk

ROK XXXIV

NR 1 (219) 1991

CENA 3000 ZŁ

Wydawca: Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku przy współpracy zarządów wojewódzkich PTTK województw północnych.

Redaguje: Kolegium w składzie: Włodzimierz Gaworecki — przewodniczący, Roman Bar (Gdańsk), Józef Cieplik (Ślupsk), Roman Gębicz (Elbląg), Bernard Konarski (Koszalin), Edwin Kozłowski (Gdańsk), Wojciech Lipniacki (Szczecin), Edwin Rozenkranz (Gdańsk), Czesław Skonka (Gdańsk), Jerzy Szukalski (Gdańsk), Janusz Umiński (Bydgoszcz), Andrzej Wyszkowski (Olsztyn) i Janusz Zaremba (Kwidzyn).

Redakcja: Władysław Kazimierz Wojewódzki — redaktor naczelny, Edward Breza, Kazimierz Jaśkiewicz — sekretarz redakcji, Edward Klamann — zastępca naczelnego redaktora, Jerzy Kuligowski (Bydgoszcz), Leonard Rozenkranz, Lech Sarsosiek (Szczecin) — zastępca naczelnego redaktora i Marek Sperski.

Adres redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, ul. Długa 45; 80-827 Gdańsk.

Adres z-cy redaktora naczelnego: Zarząd Woj. PTTK, pl. Bałtego 2; 70-207 Szczecin.

Druk: Zakłady Prasowo-Fotopoligraficzne Gdańsk. Zam. 2231/90 — ISSN 0209-3847

Ochrona krajobrazu ziemi gdańskiej

Powszechnie używane pojęcie krajobraz nie jest jednoznaczne. W sposobie pojmowania tego terminu zarysowały się dwa zasadnicze kierunki. Jeden to określenie przyjęte najpierw przez geografów, a później uzupełnione poglądami biologów, które uznaje krajobraz jako pojęcie przyrodnicze, uwzględniające naturalne składniki środowiska przyrodniczego, a więc: ukształtowanie powierzchni ziemi, glebę, wodę, klimat, szatę roślinną, świat zwierzęcy i powietrze atmosferyczne. Drugi kierunek, reprezentowany głównie przez architektów, uważa, że krajobraz obejmuje cechy estetyczne właściwe dla danego obszaru.

Ostatecznie przyjęło się pojęcie krajobrazu jako całość przyrody, wraz z elementami wprowadzonymi przez człowieka na naturalnie ograniczonym odcinku ziemi, oceniona jako układ warunków naturalnych, reprezentujący określone zewnętrzne cechy estetyczno-widokowe.

W zależności od stopnia zniekształcenia stosunków naturalnych w środowisku przyrodniczym i zmian wprowadzonych wskutek działalności człowieka wyróżnia się następujące rodzaje krajobrazu: pierwotny, naturalny, kulturowy i zdewastowany.

Krajobraz pierwotny jest wynikiem działania czynników wyłącznie przyrodniczych bez ingerencji człowieka. Krajobraz pierwotny nie występuje już niestety w województwie gdańskim. Zakres występowania jest ograniczony jedynie do niektórych fragmentów parków narodowych.

W krajobrazie naturalnym zmiany wprowadzone przez człowieka są jeszcze niewielkie i naturalne cechy krajobrazu wyraźnie dominują nad formami wprowadzonymi przez człowieka. Takie krajobrazy zachował się w Polsce na niewielkich obszarach, zwłaszcza w górach i na północno-wschodnich terenach naszego kraju. Odnacza się brakiem elementów przestrzennych powstałych na skutek działalności człowieka.

Krajobraz kulturowy występuje wszędzie tam, gdzie zmiany wprowadzone przez człowieka są na tyle posunięte, że trwałe jego istnienie może być utrzymane tylko dzięki stałym zabiegom człowieka, a więc także w województwie gdańskim.

Krajobraz zdewastowany występuje na obszarach silnie zainwestowanych w wyniku rozwoju przemysłu i urbanizacji na skutek nadmiernej eksploatacji przyrody, która doprowadziła do zniszczenia naturalnego układu składników środowiska przyrodniczego.

* * *

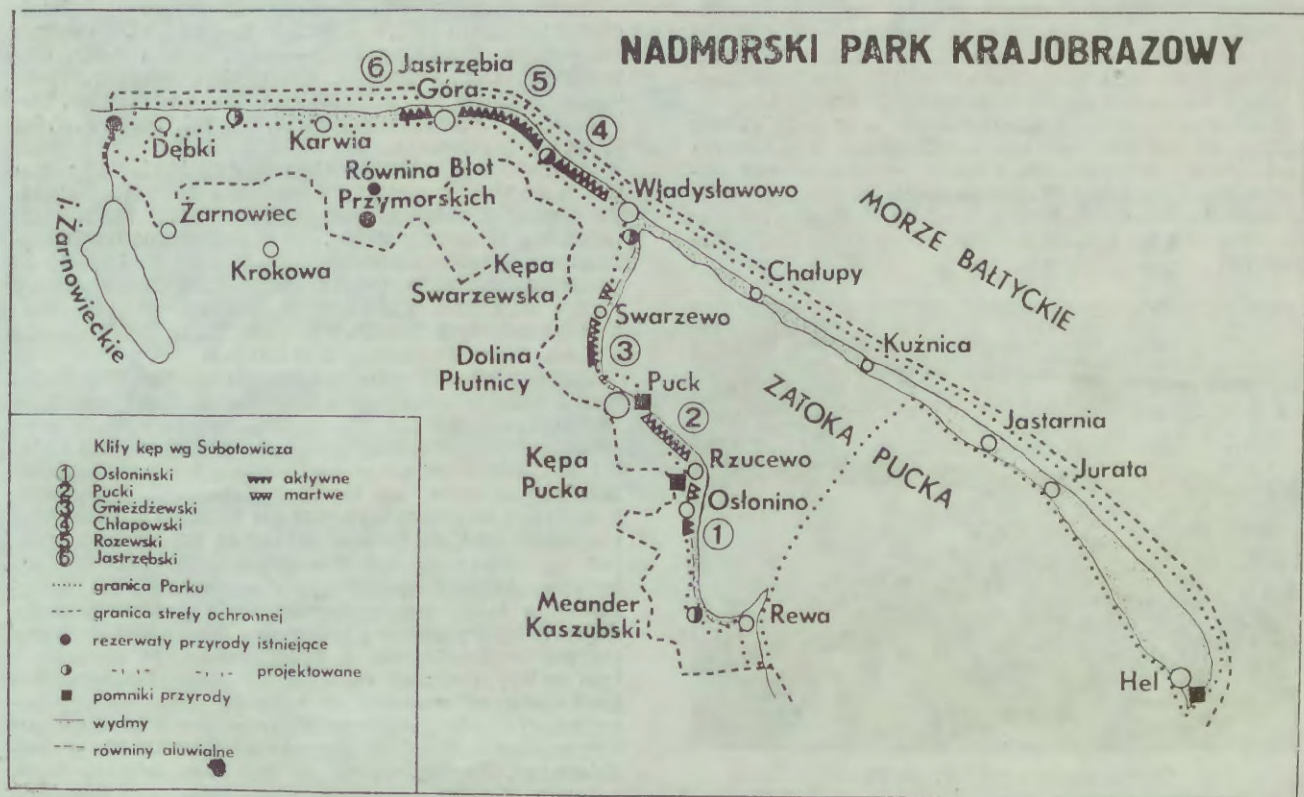
Ażeby nie dopuścić do dalszego postępowania degradacji krajobrazu wprowadzono w Polsce ochronę krajobrazu zmierzającą do zabezpieczenia przed niszczeniem bądź degradacją walorów przyrodniczych i cech estetycznych środowiska na określonych obszarach oraz dla zachowania najcenniejszych obszarów dla turystyki, rekreacji i regeneracji sił człowieka.

Zakres i sposób wykorzystania terenów objętych ochroną krajobrazu dla potrzeb turystyki i wypoczynku powinien być ściśle dostosowany do wymagań ochrony środowiska oraz jego poszczególnych składników, a także ochrony cech estetycznych krajobrazu.

Zasadnicze formy ochrony krajobrazu to park krajobrazowy i obszar chronionego krajobrazu.

Park krajobrazowy jest wydzielonym obszarem o ściśle określonych granicach, poddanym ochronie ze względu na nieprzeciętne walory estetyczne i turystyczno-rekreacyjne krajobrazu. Na określonej powierzchni parku krajobrazowego może być prowadzona ochrona rezerwatowa. Teren taki, uznany w myśl obowiązujących przepisów za rezerwat przyrody, może być wyłączony z udostępniania.

Właściwą i jedyną formą turystycznego udostępniania parku krajobrazowego jest zwiedzanie krajoznawcze oparte na sieci wyznaczonych szlaków turystycznych.



nych i punktów widokowych oraz turystyka kwalifikowana z wyjątkiem turystyki motorowej.

Obszar parku krajobrazowego nie może być terenem lokalizowania inwestycji powodujących niszczenie środowiska przyrodniczego. Na jego obszarze nie mogą być lokalizowane zakłady przemysłowe powodujące zanieczyszczenie wody, powietrza i gleby. Dotyczy to także przemysłowych form hodowli zwierząt.

W celu zapewnienia skutecznej ochrony obszaru parku krajobrazowego niezbędne jest utworzenie wokół niego dostatecznie dużej strefy ochronnej (otuliny), która podobnie jak teren parku krajobrazowego powinna być wyłączona z lokalizowania zakładów przemysłowych uciążliwych dla środowiska przyrodniczego.

Wykorzystanie gospodarcze terenów parku krajobrazowego powinno być podporządkowane celom ochrony. Ograniczenia dotyczące gospodarki rolnej i gospodarki leśnej sprowadzają się do przestrzegania zasad racjonalnego prowadzenia tej działalności w sposób nie powodujący degradacji naturalnych walorów przyrodniczych środowiska. Dotyczy to maksymalnego ograniczenia stosowania środków chemicznych w zwalczaniu szkodników na rzecz coraz szerszego stosowania metod biologicznych. W gospodarce leśnej powinny być stosowane formy zagospodarowania zapewniające trwałość ekosystemów, jak np. niezakładanie zrębów zupełnych, z wyjątkiem przypadków, gdy jest to nieodzowne ze względu na warunki siedliska, prowadzenie gospodarki przerębowej, zachowanie naturalnego składu zbiorowisk leśnych i ich zróżnicowanej struktury itd.

W budownictwie powinny być popierane formy regionalne, najbardziej odpowiadające wymaganiom ochrony naturalnych cech krajobrazu, które powinny być przestrzegane także przy trasowaniu i przeprowadzaniu linii komunikacyjnych i linii energetycznych. Zamiast napowietrznych sieci przesyłowych powinny być stosowane urządzenia kablowe, gdy tylko pozwalają na to właściwości terenu. W wypadku, gdy nie jest to możliwe, trasy linii napowietrznych powinny być lokalizowane poza obszarem parku krajobrazowego i jego strefy ochronnej.

Roboty melioracyjne niezbędne dla poprawy warunków gospodarki rolnej nie mogą być realizowane w sposób powodujący szkody w ekosystemach leśnych wskutek powstawania niekorzystnych dla lasu warunków.

Wznoszenie budowli wodnych, urządzeń piętrzących i urządzeń hydroenergetycznych nie powinno mieć miejsca na terenach parków krajobrazowych i ich stref ochronnych. Budowa zapory wodnej może być przeprowadzona na terenie strefy ochronnej parku krajobrazowego jedynie w przypadku, gdy urządzenie takie ma służyć potrzebom rekreacyjnym i jego wprowadzenie nie naruszy walorów estetycznych krajobrazu.

Na terenie parku krajobrazowego i w jego strefie ochronnej nie powinno być lokalizowane kopalnictwo podziemne i odkrywkowe, a także pobór kruszywa naturalnego z cieków. W przypadkach szczególnie uzasadnionych koniecznością gospodarczą decyzję o odstępstwie od tej zasady wydaje Wojewódzka Rada Narodowa.



Ostrogi chroniące Półwysep Helski.

Fot. R. Borowy

Strefa ochronna parku krajobrazowego jest terenem szerszego wykorzystania turystycznego niż obszar samego parku krajobrazowego. W strefie ochronnej mogą być lokalizowane ośrodki wypoczynkowe, schroniska, campingi, parkingi itp. Ich lokalizacja powinna być ograniczona do terenów niezalesionych.

Tworzenie parków krajobrazowych następuje w drodze uchwał Wojewódzkich Rad Narodowych w oparciu o niezbędną dokumentację przyrodniczo-naukową. Dla parku krajobrazowego i jego strefy ochronnej powinien być opracowany plan zagospodarowania przestrzennego.

Obszary chronionego krajobrazu w odróżnieniu od parków krajobrazowych nie są jednostkami przestrzennymi wydzielonymi o ściśle określonych granicach. Obejmują większe powierzchnie (tereny leśne i przyległe do nich tereny niezalesione, doliny rzek, naturalne i sztuczne zbiorniki wodne) tworzące ukształtowane strefy ciągi wzdłuż cieków wodnych na terenach odznaczających się mało zniekształconym środowiskiem o zachowanej równowadze biologicznej i cechach krajobrazu naturalnego bądź kulturowego.

Obszary chronionego krajobrazu reprezentują walory wypoczynkowo-rekreacyjne oraz mają potencjalne znaczenie dla przyszłych potrzeb w tej dziedzinie. W celu trwałego zachowania tych cech obszary chronionego krajobrazu muszą być wyłączone z lokalizowania inwestycji powodujących zanieczyszczenie środowiska przyrodniczego.

Obszary chronionego krajobrazu powinny być uwzględnione w planach zagospodarowania przestrzennego. Będzie to główna forma prawnego zabezpieczenia i ochrony ich wartości przyrodniczych i wypoczynkowo-rekreacyjnych.

Na terenie województwa gdańskiego zostały utworzone cztery parki krajobrazowe:

■ **Nadmorski Park Krajobrazowy** obejmujący Mierzeję Helską i pas nadmorski do rzeki Piaśnicy oraz część Zatoki Puckiej;

■ **Trójmiejski Park Krajobrazowy** obejmujący lasy komunalne Gdańska, Sopotu, Gdyni i lasy państwowe administrowane przez nadleśnictwo w Gdańsku;

■ **Kaszubski Park Krajobrazowy** obejmujący część Pojezierza Kartuskiego z zespołem jezior raduńsko-ostrzyckich i lasami mirachowskimi;

■ **Wdzydzki Park Krajobrazowy** obejmujący zespół jeziora Wdzydze i kompleks leśny w północno-zachodniej części Borów Tucholskich.

Ponadto wyznaczono 18 obszarów chronionych krajobrazu: Nadmorski, Choczewsko-Saliński, Puszcza Darżłubska, Pradolina Redy—Łeby, Dolina Łeby, Gowidlński, Dolina Raduni, Kartuski, Otomiński, Przywidzki, Lipuski, Bory Tucholskie, Dolina Wietcisy, Dolina Wierzycy, Polaszkowski, Gniewski, Nadwiślański, Wyspa Sobieszewska.

W większości obszarów chronionego krajobrazu stanowią zwarte kompleksy obszarowe tworzące wyraźny system przestrzenny, wiążący istniejące parki krajobrazowe w zwarty układ. W wielu przypadkach wyznaczone granice obszarów chronionego krajobrazu są sprawą umowną, ponieważ wyznaczono je biorąc pod uwagę odrębność fizjologiczną, jak np. ciąg 3 obszarów chronionego krajobrazu położonych na Pobreżu Kaszubskim i Pojezierzu Kaszubskim.

Obszary chronionego krajobrazu spełniają również ważną rolę w utrzymaniu równowagi ekologicznej na terenach przyległych mając decydujące znaczenie w regulowaniu stosunków wodnych, klimatycznych i stabilizacji procesów erozyjno-denudacyjnych. Obowiązujące ograniczenia na terenach obszaru chronionego krajobrazu w niewielkim stopniu kolidują z funkcjami gospodarczymi, a niektóre nakazy są bardzo korzystne: jak np. należy otoczyć szczególną opieką obiekty zabytkowe kultury materialnej i miejsca pamięci narodowej, a także zagospodarować estetycznie otoczenie, dalej architektoniczne i plastyczne formy budownictwa mające harmonizować z krajobrazem, w związku z tym należy popierać regionalne formy budownictwa oraz stworzyć warunki ich rozwoju albo w gospodarce leśnej należy zintensyfikować prace przebudowy drzewostanów dla dostosowania ich do warunków siedliskowych. Bardzo ważne są też inne nakazy, które zobowiązują do: zalesienia i zadrzewienia wszelkich

gruntów nieprzydatnych do produkcji rolnej, tj. zbo-
czy o zbyt dużym nachyleniu, wierzchołków pagórków,
najbardziej gleb piaszczystych, wąwozów, stosowania
na terenach zagrożonych erozją odpowiednich płodo-
zmianów, agrotechniki i zabiegów fitomelioracyjnych o
charakterze antyerozyjnym, ograniczenia w rolnictwie
i leśnictwie stosowania chemicznych środków ochrony
roślin i sztucznych nawozów, natomiast w zamian do
wprowadzenia metod biodynamicznego rolnictwa, wy-
eliminowania przemysłowych ferm hodowlanych i gno-
jowania terenu; zaniechanie wszelkich czynności zwią-
zanych z osuszaniem torfowisk, mokradeł i niewiel-
kich zbiorników wodnych, wprowadzenia stref ciszy na
jeziorach leżących w granicach tych obszarów, wyeli-
minowania lokalizacji obiektów uciążliwych dla śro-
dowiska wskutek zanieczyszczenia wody, powietrza i
gleby, a także będących źródłem nadmiernego hałasu.

Obiekty i inwestycje o charakterze turystyczno-wy-
poczynkowym mogą być lokalizowane tylko w miej-
scach niezalesionych. Należy dążyć do koncentracji
tych obiektów i ich lokalizacji w obrębie istniejących
jednostek osadniczych. Jednak koncentracja obiektów
turystycznych nie może prowadzić do przekroczenia
dopuszczalnej chłonności terenów oraz funkcjonalnej
pojemności.

Po tym ogólnym wstępie przedstawiam kolejno po-
szczególne obiekty.

Nadmorski Park Krajobrazowy

Nadmorski Park Krajobrazowy — obejmujący nie-
powtarzalne w kraju tereny o wartościach przyrodni-
czych, kulturowych i rekreacyjnych — został utworzo-
ny na mocy uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Gdańsku z dnia 5 stycznia 1978 r. Park obejmuje
Półwysp Helski, północno-zachodnią część Zatoki Puc-
kiej ograniczoną Ryfem Mew, pas nadmorski od nasa-
dy Półwyspu Helskiego (Mierzeja Helskiej) do ujścia
rzeki Piaśnicy z wyłączeniem terenów portowo-prze-
mysłowych Władysławowa. Łączna powierzchnia Par-
ku wynosi 154,91 km² z czego na tereny lądowe przy-
pada 51,46 km² i na wody Zatoki Puckiej 103,46 km².
W ogólnej powierzchni lądowej Parku największy u-
dział mają lasy 64,7%, tereny osiedlowe 12,8% i nie-
użytki 8,3%. Pozostałe 14,2% przypada na użytki rol-
ne, tereny komunikacyjne i inne.

Pod względem fizycznogeograficznym Park położony
jest w obrębie Pobrzeża Kaszubskiego.

Półwysp Helski (Mierzeja Helska) stanowi jedyną
w swoim rodzaju osobliwość przyrodniczą i krajobra-
zową w kraju. Powstał dzięki prądom morskim pły-
nącym wzdłuż brzegów Pomorza Zachodniego, nio-
sącym ze sobą olbrzymie masy piasku. Początkowo wy-
łaniały się z morza poszczególne wysepki, które połą-
czyły się później w jedną całość o długości około 35
km. Działo się to nie tak dawno. Na mapach szwedz-
kich z 1696 r. zamiast Półwyspu Helskiego znajdowało
się 6 wysepek oddzielonych od siebie wąskimi już
przesmykami.

Dziwny kształt Półwyspu Helskiego, działając na wy-
obraźnię ludową, spowodował pojawienie się różnych
nazw miejscowych półwyspu, jak np. często używana
dzisiaj jeszcze „Kosa Helska” albo stosowane dawniej
„Gęsia Szyja”, czy „Krowi Ogon”.

Półwysp Helski stanowi także wielką atrakcję tu-
rystyczną Polski i obszar rekreacyjny do wypoczynku
świątecznego mieszkańców aglomeracji gdańskiej.

Na wybitne walory rekreacyjne składają się: plaże
od strony pełnego morza i od zatoki, jedyne na naszym
wybrzeżu o ekspozycji południowej, oraz korzystny
klimat, charakteryzujący się dużą liczbą dni słonecz-
nych w lecie. Ekspozowane na działanie słońca plaże
południowe stwarzają wymarzone warunki kąpieli sło-
necznych, a nadmorski bór sosnowy hamuje siłę wiat-
rów i wydziela bakteriobójcze fitoncydy. Cały pas nad-
morski w obszarze Parku ma bogate tradycje kulturo-
we i historyczne. Duże dysproporcje zachodzące mię-
dzy wielkością ruchu i zagospodarowaniem turystycz-
nym oraz konieczność utrzymania wysokich walorów
krajobrazowych, przyrodniczych i kulturowych zdecy-
dowały o konieczności utworzenia Nadmorskiego Par-
ku Krajobrazowego.

Północno-zachodnią część Zatoki Puckiej położona za
wąską piaszczystą mielizną zwaną Ryfem Mew, okreś-
lana mianem „Zalewu Puckiego” lub „Wewnętrznej
Zatoki Puckiej”, jest akwenem płytkim o głęboko-
ściach nie przekraczających 8,5 m, w odróżnieniu od
Zatoki Gdańskiej o głębokościach dochodzących do
12 m.

Wody Zatoki Puckiej nagrzewają się latem znacz-
nie szybciej i intensywniej, co pozwala na przedłuże-
nie sezonu kąpieliskowego. Znaczna izolacja wód oraz
ich względna zacisza stwarzają jedyne w swoim
rodzaju warunki środowiskowe wzdłuż polskiej strefy
Bałtyku.

Na terenie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego
znajdują się dwa rezerваты przyrody „Przylądek Ro-
zewie” i „Piaśnickie Łąki” (sześć pomników przyrody),
trzyrzędowa aleja lipowa w Rzućwie, grupa głazów
— „12 Apostołów” w Pucku, dwie topole i dąb w mie-
ście Hel, a także kilka projektowanych rezerwatów
przyrody.

* * *

UKSZTAŁTOWANIE POWIERZCHNI. Obecny obraz
morfologiczny obszaru Parku jest wynikiem w prze-
ważającej mierze procesów i zjawisk, które miały
miejsce podczas ostatniego zlodowacenia zwanego sta-
dium pomorskim, oraz erozyjnej i akumulacyjnej dzia-
łalności rzek i prądów morskich. Spotykamy tu cztery
typy krajobrazu nadmorskiego: klifowy, wydmowy,
zalewowy i nizinno-torfowiskowy.

Wysoczyzny stanowiące charakterystyczny element
w morfologii Pobrzeża są reprezentowane na terenie
Parku przez Kępę Swarzewską i Pucką. W sąsiedztwie
z morzem urywają się stromo tworząc klif — malow-
niczy brzeg morski.

Brzegi wydmowe wraz z typową dla nich roślinno-
cią, ciągnące się wzdłuż morza, są najczęściej wystę-
pującą formą brzegową w Parku. Przyczyną powsta-
wania wydym są przeważające na południowym brzegu
Bałtyku wiatry zachodnie i północno-zachodnie oraz
tworzone przez te wiatry fale i prądy.

Zdaniem profesora W. Tubielewicz — poczynając od
Zatoki Koszalińskiej obserwuje się potok rumowiska
niesiony przez prąd morski powstały u wybrzeża Po-
morza Zachodniego.

Plaskie wybrzeże — brzegi pozbawione wydym i pla-
ży — spotykamy na terenie Parku tam, gdzie do mo-
rza docierają pradoliny: Redy—Łeby i Plutnicy. Ge-
neza tych pradolin związana jest z odpływem połą-
czonych wód rzecznych i polodowcowych w strefie
marginalnej. Odpływ wód pradolinami ustał przed
okresem atlantyckim, o czym świadczą wiele torfów
zalegających na obszarach przymorskich błot, leżących
na przedłużeniu pradoliny Plutnicy.

Przykładem wybrzeża zalewowego na terenie Parku
jest rejon Rewy. Na wschód od miejscowości o tej
samej nazwie brzeg jest niski, lecz ma plażę piaszczys-
tą związaną z akumulacyjnym charakterem brzegu.
Na załamaniu linii brzegowej wyrasta kosa rewska.



Przylądek Rozewski.

Fot. R. Berowy

Pod względem morfologicznym jest to mierzeja wybiegająca około 1300 m w kierunku miejscowości Kuźnice (na Helu). W przedłużeniu mierzei rysuje się piaszczysta mielizna, zwana Ryfem Mew, przykład procesów mających miejsce w pobliżu ujścia rzek i potoków, gdzie lekko obniżone tereny, zalewane przez morze, zostały od niego z czasem odgradzone w wyniku stopniowej akumulacji rumowiska naniesionego przez prądy przybrzeżne i rzekę.

* * *

KLIMAT. Teren Parku znajduje się według Romera w strefie klimatu umiarkowanego, typu bałtyckiego. Klimat ten jest kształtowany przez wpływ morza, co wyraża się w zmniejszonych średnich rocznych wahanach temperatur (łagodniejsze zimy, chłodniejsze lata), w dużej mierze wilgotności powietrza i w bardzo wyrównanych opadach w zimie i locie.

Wiosna na tym terenie jest opóźniona, a lato krótkie i ciepłe z obfitymi opadami, jesień zaś bywa przeważnie pogodna i długa. Zimy są bardzo zmienne, bowiem mrozy, odwilże, deszcze i śniegi szybko następują po sobie.

Suma roczna opadów atmosferycznych waha się tutaj 550—600 mm. Na zimę przypada około 20% opadów rocznych, na okres wegetacyjny około 65%. Stosunkowo małą ilość opadów zimą jak również w okresie wczesnej wegetacji przy równoczesnym ujemnym oddziaływaniu wiatrów wysuszających, rekompensuje duża wilgotność powietrza napływającego z morza. W związku z tym na terenie Parku występuje duża stosunkowo liczba dni pochmurnych. Najcieplejszym miesiącem jest lipiec, średnia temperatura 17,3°C, a najchłodniejszym luty, średnia 1,6°C. Średnia temperatura w okresie wegetacyjnym wynosi 13,5°C. Okres wegetacyjny na tym terenie trwa przeciętnie 210 dni. Zaczyna się około 10 kwietnia i kończy około 10 listopada. Przeważają wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

* * *

GLEBY. Półwysp Helski oraz pas nadmorski zajmuje obszar piaszczystych wydym uformowanych przez wiatr z piasków naniesionych przez fale morskie. Są to piaski luźne bielcowe, piaski podmokłe i przytorfowe oraz gleby torfowe. Gleby bielcowe i piaski luźne występują na najstarszych pagórkach wydymowych, gęsto porośniętych lasem sosnowym z podszyciem wrzośtu i borówki brusznicy.

Gleby torfowe są na bezplażowych odcinkach wybrzeża, w miejscach gdzie docierają do morza pradolina rzek dyluwialnych (np. okolica Rewy w gminie Kosakowo). Na terenie Parku grunty rolne zajmują 6,3% powierzchni lądowej Parku.

* * *

ROŚLINNOŚĆ. Nadmorski Park Krajobrazowy położony jest w północno-zachodniej części bałtyckiej



Wąwóz Chłapowski.

Fot. F. Mamuszka

krainy przyrodniczo-leśnej, w zasięgu dzielnicy pasa nadmorskiego. Teren Parku stanowi jedyną w swoim rodzaju osobliwość pod względem przyrodniczym, jak również krajobrazowym, wynikającą ze stosunków fizjograficzno-siedliskowych tego terenu.

Np. lasy zajmują 65% powierzchni lądowej Parku, a 42% powierzchni Mierzei Helskiej. Zabezpieczają one cały obszar pasa nadmorskiego przed uruchomieniem gleby. Spełniają rolę wzmocnienia wydym i spadzistych wysokich skarp, a szczególnie klifów. Mają także funkcję lasów uzdrowiskowo-klimatycznych. Lasy porastają wysokie wydmy wzdłuż północnego brzegu Mierzei. Nisko położona część Mierzei nad Zatoką Pucką jest nieleśna. Siedliska mają swoisty przymorski charakter, z uwagi zaś na położenie, klimat, warunki geologiczno-glebowe i hydrologiczne są one w swoim rodzaju niepowtarzalne.

Według leśnej klasyfikacji typologicznej siedliska te zakwalifikowano do grupy borów o glebach wytworzonych ze średnioziarnistych morskich i wydymowych piasków luźnych, w stopniu uwilgotnienia od suchych do wilgotnych, z płytką wodą gruntową, przenikającą tu w znacznej mierze z Zatoki Puckiej. Gatunkiem panującym jest sosna. Obok sosny zwyczajnej występuje sosna Banka z domieszką brzozy, olchy i dębu. Półwysp Helski oraz pas wydym nadmorskich jest objęty głównie przez siedliska boru suchego i boru świeżego.

Bór suchy rośnie przede wszystkim w zachodniej części Parku na zachód od Dębek, po obu stronach ujścia rzeki Czarnej Wody oraz na Mierzei od Jastarni do końca w kierunku wschodnim.

Od strony morza w partiach przylegających bezpośrednio do wydym przednich jest wprowadzona sosna czarna, mniej wrażliwa na mechaniczne, wywoływane uderzeniami ziarn piasku, uszkodzenia szpilek.

Bór świeży przeważa na Półwyspie Helskim oraz tworzy niewielkie kompleksy w pasie nadbrzeżnym między Piaśnią a Jastrzębią Górą. W okolicy Przyłądka Rozewie występuje płat lasu świeżego, który ze względu na swoje walory został uznany za rezerwat przyrody.

Na obszarze lądowym Parku obok lasu wyróżniono następujące zbiorowiska roślinne: zbiorowiska nadmorskich wydym białych i szarych, szuwały trzcinowe i turzycowe, łąki i pastwiska z wyodrębnionymi łakami halofilnymi, wrzosowiska i zbiorowiska zarosłowe na klifach nadmorskich. Z roślinności zielonej do gatunków bardziej rozpowszechnionych na tym terenie należą: turzyca piaszkowa dominująca na znacznych powierzchniach siedlisk świeżych i suchych oraz piaszczownica zwyczajna i wydymuchrzyca piaszkowa — na wydymach, zwłaszcza przednich.

Obok wymienionych traw rosną jeszcze na wydymach białych inne rośliny, wśród których wyróżnia się swym pięknem chroniony mikołajek nadmorski i barwny groszek nadmorski. Większe płaty tworzy wrzos, na stanowiskach wilgotnych pojawia się sit. Na grzbietach mikrofalistych wzniesien terenu występują miejscami chrobotki, szczotlika siwa, w obniżeniach terenu spotyka się stanowiska wrzośca bagiennego i bażyny czarnej.

Podmokłe łąki okolic Władysławowa, znane w Europie, stanowią jedyny najdalej wysunięty w kierunku wschodnim punkt występowania słonorośli, ciekawych i cennych przyrodniczo roślin.

Izolowane wody Zatoki Puckiej, znaczne ich zasolenie i duża przezroczystość stwarzają jedne w swoim rodzaju warunki środowiskowe. Roślinność składa się z gatunków morskich, słonawo- i słodkowodnych. Brak wyraźnych endemitów dowodzi młodego wieku flory, która przybrała indywidualne oblicze dopiero z końcem okresu lodowcowego. Z roślin typowych dla wód słonawych, płytkich i dobrze prześwietlonych, występujących w Zatoce Puckiej za Ryfem Mew, wymienić należy: ramienice (bałtycką, szorstką i włochatą), z roślin kwiatowych zaś popularnie zwaną „trawą morską”, a właściwie tasiemnicę, która w swoim zasiedleniu zajmuje żyzne wody przyujściowe, zasilane nanosinami rzek. Tasiemnica morska występuje w Zatoce Puckiej w postaci łąk podwodnych na głębokości 6—10 m.

Zespoły zielenic, brunatnic i krasnorostów oraz zespoły łąk podwodnych to całe bogactwo tego środowiska wodnego. Od brzegu otaczają zatokę oczerety rośliny typu sitowie i trzcin, rozwinięte w szczególności przy ujściach rzecznych i najpłytszych przybrzeżnych rejonach zatoki.

* * *

ZWIERZĘTA. Półwysep Helski należy do terenów o największym skupieniu ptaków w okresie wiosennych wędrowek. Na wiosnę ptaki, które lecą z zachodu na wschód, wpadają na Półwysep jakby w „ślepią uliczkę”. Większe ptaki (przeważnie błotne) wędrują dalej przez Zatokę Pucką, mniejsze natomiast zatrzymują się i wracają lądem. Dlatego w czasie wiosny nie tylko las i zarośla, ale nawet ogrody mieszkańców miasta Hel są pełne ptaków. Stwierdzono również miejsca lęgowe ptaków siewkowatych (mew, ostrzygojada, biegusów i czajki).

Na Półwyspie Helskim na szczególną uwagę zasługuje piękny wąż niejadowity — gniewosz gładki, czyli miedzianka, bardzo rzadki na północy kraju. Samiec ma zwykle grzbiet koloru brunatnego, a brzuch pomarańczowego. U samicy przeważają na grzbiecie barwy popielate, na brzuchu zaś stalowoszare. Gniewosz przebywa chętnie na słonecznych suchych miejscach i porębach. Najczęściej zjada myszy i jaszczurki. Schwytaną zdobycz dusi w splotach ciała podobnie jak wąż boa i dopiero po jej obehwładnieniu połyka. Podlega ochronie gatunkowej.

Na wodach Zatoki Puckiej przebywa przez cały rok wiele gatunków ptaków wodnych i błotnistych. W jesieni gromadzą się tu m.in. łabędzie i dzikie kaczki, ażeby przetrwać zimą.

Wody Zalewu Puckiego zasiedlone są przede wszystkim przez faunę pochodzenia morskiego. Nadaje ona temu zbiornikowi zasadniczy ton. Obok morskich i słodkowodnych gatunków bytuje tam również wiele gatunków pochodzenia słodkowodnego, z których część należy jedynie do sezonowych gości. W Zatoce Puckiej żyją szczególnie bogate i różnorodne zespoły organizmów. W ich skład wchodzi wiele gatunków nie notowanych zupełnie w pozostałych wodach polskiego morza. Należą do nich zarówno przedstawiciele fauny morskiej, jak i słodkowodnej. Profesor L. Żmudziński podaje, że fauna morska reprezentowana jest m.in. przez takie gatunki, jak: skorupiaki — dżdżalik *Cyathura carinata*, stulnik pasiasty *Sphaeroma hookeri*, leptocheirus *Leptocheirus pilosus*, melita *Palaemon adspersus*, małż — sercówka drobna *Cardium hauniense*, ryba cierniczka i wiele innych.

Podobny zasięg występowania w południowym Bałtyku ma wiele gatunków pochodzenia słodkowodnego, np. pijawka rybia *Piscicola geometra*, ośliczka *Asellus aquaticus*, ślimak błotniarka bałtycka *Lymnea peregrina* oraz kilka gatunków ryb.

Zalew Pucki jest więc jedynym w swoim rodzaju akwenem dla całego polskiego wybrzeża o niepowtarzalnym charakterze.

REZERWATY I POMNIKI PRZYRODY

REZERWATY PRZYRODY ISTNIEJĄCE

Piaśnickie Łąki

Między starym i nowym korytem Piaśnicy niedaleko jej ujścia do morza znajduje się rezerwat przyrody „Piaśnickie Łąki”. Teren rezerwatu należy do najciekawszych pod względem florystycznym na Pomorzu. Wyróżnia się występowaniem różnych zbiorowisk roślinnych, pierwotnością szaty roślinnej, obfitością rzadkich gatunków i wartością estetyczno-krajobrazową. Północną część rezerwatu porasta bór wilgotny z podszyciem licznych krzewów i krzewinek, wśród których spotyka się bazynę czarną. Na południu rozciągają się łąki często przerywane kępami drzew i zarośli. Do najciekawszych roślin należą: woskownica europejska, paproć — długosz królewski, brzoza niska, wrzosiec bagienny, kosaćce, storczyki, mietczyki itp.



Rzucewo. Aleja lipowa.

Fot. R. Borowy

Przylądek Rozewie

Rezerwat obejmuje zbocze klifowe o wysokości 54 m porośnięte pięknym 120-letnim lasem bukowym. Na terenie rezerwatu występuje kilka okazałych buków w wieku ponad 200 lat. Obok buka rośnie w drzewostanie pojedynczo lub grupami klon, jesion, jarzębina, brzoza, dzika grusza i świerk o charakterystycznej szablastej formie. Z krzewów wymienić należy: krużynę, iwę, wiklinę, jałowiec, jeżynę, kalinę, malinę i głóg. Teren rezerwatu porastają również: charakterystyczny dla klifów żarnowiec i rokitnik. Runo budują rośliny typowe dla buczyn. Z roślin chronionych należy wymienić widlak torfowy, bluszcz i storczyki.

Rozewie znajduje się też na jednym z głównych szlaków przelotu ptactwa. Każdego roku na wiosnę i w jesieni wielkie ilości ptaków przeciągają nad rezerwatem i zatrzymują się w celu odpoczynku. Na granicy rezerwatu stoi znana latarnia morska, z którą są związane wspomnienia o Stefanie Żeromskim.

REZERWATY PRZYRODY PROJEKTOWANE

Łąki halofilne koło Beki i Władysławowa

Między brzegiem Zatoki Puckiej a zabudowaniami Władysławowa przy nasadzie Półwyspu Helskiego znajduje się łąka wyróżniająca się bogactwem roślinności halofilnej (słonoroślowej). Występują tam takie rzadkie gatunki, jak: jarnik solankowy, sitowie najmniejsze, aster polny, zagorzałek nadbrzeżny i wiele innych.

Podobna roślinność jest na łące w Bóce. Oba wymienione stanowiska są jednym z najdalej wysuniętych w kierunku wschodnim stanowisk tych ciekawych i cennych przyrodniczo roślin. Ze względu na rzadkość występowania i dobry stan zachowania zasługują na jak najtroskliwszą opiekę.

Wąwóz Chłapowski

W odległości 3 km od Rozewia, naprzeciw wsi Chłapowo, wciną się ku morzu ogromny wąwóz, wyłobiony przez wody spływające z wysoczyzny do morza. W okolicy tego wąwozu wydobywano w latach 1857—1860 węgiel brunatny występujący w klifowym brzegu. Wkrótce zaniechano nieopłacalnej eksploatacji. Klifowy brzeg stanowi doskonałą odkrywkę, w której można śledzić różne utwory geologiczne. Do najciekawszych należą warstwy burowego z miocенską florą.

Klif przy Wąwozie Chłapowskim obrazuje zaciętą walkę pomiędzy rozszalałymi w czasie sztormów falami morskimi a lądem.

Las między Karwią a Dębkami

Na zapleczu borów nadmorskich, w pasie od strony łąki między Karwią a Dębkami, rośnie stary drzewostan z pięknymi dębami, bukami i sosnami, a także z bogatym podszytem i runem.

POMNIKI PRZYRODY

Aleja lipowa

Przy drodze z Osłonina do Rzućewa biegnie na długości około 1,3 km piękna, czterorzędowa aleja lipowa, którą miał zasadzić sam król Jan III Sobieski. Aleja kończy się w parku otaczającym pałac w Rzućewie.

Głazy narzutowe

W Pucku na brzegu Zatoki Puckiej znajdują się okazałe głazy narzutowe znane pod nazwą „12 Apostołów”. Największy z nich ma obwód 7,20 m.

Dwie topole

W miejscowości Hel rosną dwie topole w wieku około 200 lat, o obwodzie 3,50 m i wysokości około 30 m.

Dąb

Również w miejscowości Hel rośnie okazały dąb w wieku około 250 lat. Obwód 3,80 m i wysokość 28 m.



Wydmuchrzyca piaszkowa.

Fot. R. Borowy

ZABYTKI KULTURY MATERIALNEJ

Na obszarze Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, np. w Jastarni zachowały się ślady osadnictwa sprzed 2000 lat. Osada odkryta w Osłoninie jest oceniana na epokę kamienia. Jest to jedna z nielicznych znanych osad kultury rzućewskiej, co jest ważnym materiałem dla poznania osadnictwa z młodszej epoki kamienia.

Duże wartości kulturowe i historyczne na terenie Parku związane są z jego nadmorskim położeniem, fol-

klorem kaszubskim i tradycjami morskimi. Na szczególną uwagę zasługują zabytkowe założenia przestrzenne dawnych wsi zakładanych głównie w XIII i XIV w. (Hel, Jastarnia, Wielka Wieś, Swarzewo, Chłapowo i Rewa). Najstarsze obiekty architektoniczne pochodzą z XIV—X w i przedstawiają budownictwo sakralne (kościóły w Pucku i Helu).

Obiekty związane z budownictwem kaszubskim pochodzą z XVIII—XIX w. Z dawnych latarni morskich pozostała jedynie latarnia morska z połowy XVIII w. w Rozewiu.

W miejscowości Hel ochronie podlegają zabytkowe zespoły urbanistyczne — oryginalne domki rybackie zwrócone szczytami do ulic. Są to budynki ryglowe przypominające tego samego rodzaju budownictwo holenderskie. Jest to zabudowa z końca XVIII i połowy XIX w.

Miejsca walki i męczeństwa w latach 1939—1945 oraz z wcześniejszych, średniowiecznych walk o dostęp Polski do morza przedstawiają cenne wartości historyczne. Na szczególną uwagę zasługują obiekty związane z obroną Helu we wrześniu 1939 r.

DZIEJE PÓŁWYSPU HELSKIEGO

Odkryte na Półwyspie Helskim ślady człowieka świadczą o jego bytności na tym terenie już w latach 600—400 p.n.e. Pierwsze wzmianki o Półwyspie Helskim jako przystani w czasie szturmów, a zarazem ważnym obiekcie dla żeglugi, pochodzą z połowy XIV wieku.

Krzyżacy doceniając znaczenie strategiczne Półwyspu dążyli do zdobycia go w okresie wojny trzynastoletniej. Król Kazimierz Jagiellończyk przydzielił Hel Gdańskowi. W okresie najazdu szwedzkiego Hel został opanowany przez Szwedów. Trwale zapisał się w historii Półwyspu Helskiego król Władysław IV, który zarządził budowę na nim dwóch ufortyfikowanych portów. Jeden otrzymał nazwę Władysławowo, a drugi Kazimierzowo (od imienia brata króla). W czasie rozbiórów Półwysep Helski zabrali Niemcy, ale po pierwszej wojnie światowej powrócił on do Polski.

W 1922 r. położono na Półwyspie tor kolejowy, który ułatwił komunikację i przyczynił się do przyjazdu tu letników. W 1936 r. rozpoczęto u nasady Półwyspu obok Wielkiej Wsi i kąpieliska Hallerowo budowę portu rybackiego Władysławowo.

W kampanii wrześniowej 1939 r. wojsko polskie broniło się najdłużej (do 2 października) na Helu.

Po wyzwoleniu z okupacji hitlerowskiej na Półwyspie Helskim rozwijają się porty rybackie, turystyka i ośrodki rekreacyjne. Wybudowanie w latach sześćdziesiątych pięknej drogi dla pojazdów mechanicznych przyczyniło się do bardzo liczego napływu wczasowiczów i turystów.

ZWIEDZANIE NADMORSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Proponujemy przyjąć miasto Władysławowo jako punkt wyjściowy naszych wędrowek, ponieważ jest centralnie położone, ma bardzo dobre połączenie kolejowe i drogowe, a nawet komunikację wodną. We Władysławowie ponadto znajduje się tymczasowa siedziba Dyrekcji Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, która udzieli wszelkich informacji dotyczących Parku.

Udając się w kierunku wschodnim, a ściślej określając — południowo-wschodnim, zwiedzamy cały Półwysep Helski od Władysławowa przez Chałupy, Kuźnicę, Jastarnię, Juratę do samego cypla Półwyspu w mieście Hel. Kto chce z Juraty przedostać się do miasta Hel, powinien skorzystać z pociągu albo autobusu PKS, ponieważ ten odcinek jest wyłączony z normalnego ruchu i zwiedzania.

Wybierając kierunek zachodni możemy zwiedzić: Cetniewo, Chłapowo, dalej Rozewie, Lisi Jar, Jastrzębia Górę, Karwie, Dębki aż do ujścia Piaśnicy.

Kierunek południowy pozwoli nam poznać: Swarzewo, Puck, Rzućewo, Osłonino i Rewę.

Zmiany w środowisku przyrodniczym Gdańska spowodowane działalnością człowieka

Rozwój uprzemysłowienia, urbanizacji, funkcji turystycznych i innych przejawów tzw. antropopresji na środowisko przyrodnicze, powoduje na obszarze Gdańska, a szczególnie w obrębie jego północno-wschodnich dzielnic, cały szereg niekorzystnych zmian w rzeźbie terenu, powietrzu atmosferycznym, wodach powierzchniowych, glebie i szacie roślinnej. Krajobraz tych dzielnic ulega przeto licznym zmianom, a jego poszczególne fragmenty znajdują się aktualnie w różnych stadiach przekształceń. W ostatnich latach obserwuje się wzmożoną degradację środowiska przyrodniczego. Jest to widoczne we wszystkich wymienionych komponentach środowiska. Degradacja ta doprowadziła do daleko idących zmian w prawidłowym funkcjonowaniu krajobrazu. Zmiany następują zarówno na lądzie jak i w wodach przybrzeżnych Zatoki Gdańskiej w takim stopniu, że można już obecnie mówić o gdańskim obszarze ekologicznego zagrożenia (rys. 1). Jest to tym bardziej uzasadnione, ponieważ na tym obszarze oprócz zagrożeń już istniejących trzeba równocześnie dostrzegać cały szereg zagrożeń potencjalnych.

Degradacja środowiska na obszarze Gdańska przejawia się w:

- deformacja rzeźby terenu występujących w obrębie różnych dzielnic, a w szczególności w sąsiedztwie budowy nowych obiektów przemysłowych oraz na terenach budowy nowych osiedli mieszkaniowych;

- przekroczenia dozwolonych norm zanieczyszczenia powietrza i poziomu hałasu, przy czym największe zanieczyszczenie w Trójmieście notuje się w Gdańsku i Gdyni, a najwyższe przekroczenia hałasu — w dzielnicach miasta położonych wzdłuż głównej osi komunikacyjnej Gdańsk-Gdynia oraz na wysoczyźnie (obwodnica Trójmiejska i lotnisko);

- zanieczyszczeniu wód powierzchniowych (zanieczyszczenia chemiczne i niedostatecznie oczyszczonych ścieków komunalnych odprowadzanych do Wisły) prowadzące do dewastacji walorów rekreacyjnych terenów o najwyższej koncentracji ruchu turystycznego i ograniczenia połowów w strefie przybrzeżnej Zatoki Gdańskiej;

- pogorszeniu stanu wód podziemnych poprzez nadmierną ich eksploatację, która doprowadziła w wielu miejscach poboru wody do ingresji wód morskich, a co za tym idzie do dyskwalifikacji wody pitnej;

- skażeniu gleby substancjami toksycznymi, co wiąże się z dotychczas nierozwiązanym problemem lokalizacji odpadów przemysłowych i komunalnych zajmujących znaczne powierzchnie w granicach miasta i w najbliższym sąsiedztwie aglomeracji miejskiej wyłączając je z użytkowania rolniczego i wywołując negatywne wpływy na otoczenie;

- mniej groźnych, ale za to szeroko rozprzestrzenionych procesach niszczenia szaty roślinnej związanych z penetracją turystyczną lasów zarówno na mierzei jak i w obrębie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego;

- niszczeniu szaty roślinnej spowodowanym procesami technologicznymi stosowanymi w przemyśle lub w wyniku lokalizacji składowania siarki i jej przeładunku w dzielnicy portowej Gdańska.

W konsekwencji degradacja środowiska na obszarze Gdańska i całej aglomeracji miejskiej prowadzi nieuchronnie do: pogorszenia poziomu życia jej mieszkańców, niszczenia walorów przyrodniczych lasów porastających mierzeję, lasów komunalnych porastają-

cych południową część strefy krawędziowej wysoczyzny, a przede wszystkim Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, ograniczenia połowów w przybrzeżnej części wód Zatoki Gdańskiej oraz najogólniej mówiąc ograniczenie dalszego rozwoju gospodarczego.



Ważniejsze zagrożenia w środowisku przyrodniczym województwa gdańskiego (wg Biura Planowania Przestrzennego w Gdańsku)

I. istniejące: 1 — gdański obszar ekologicznego zagrożenia, 2 — wody morskie o wysokim stopniu zagrożenia, 3 — obszary o przekroczonych normach zanieczyszczenia powietrza i hałasu, 4 — skażenie sanitarne wód kąpieliskowych, 5a — skażenie rzek (III klasa czystości), 5b — skażenie rzek (poza-klasowe), 6 — składowiska odpadów przemysłowych i komunalnych, 7 — ważniejsze miejsca powierzchniowej eksploatacji surowców mineralnych, 8 — ważniejsze miejsca zrztu ścieków przemysłowych i komunalnych. II. potencjalne: 1 — strefa wyłączenia elektrowni jądrowej Żarnowiec, 2 — złoża soli potasowych w okolicach Pucka, 3 — budowa przemysłu wodochłonnego nad dolną Wisłą.

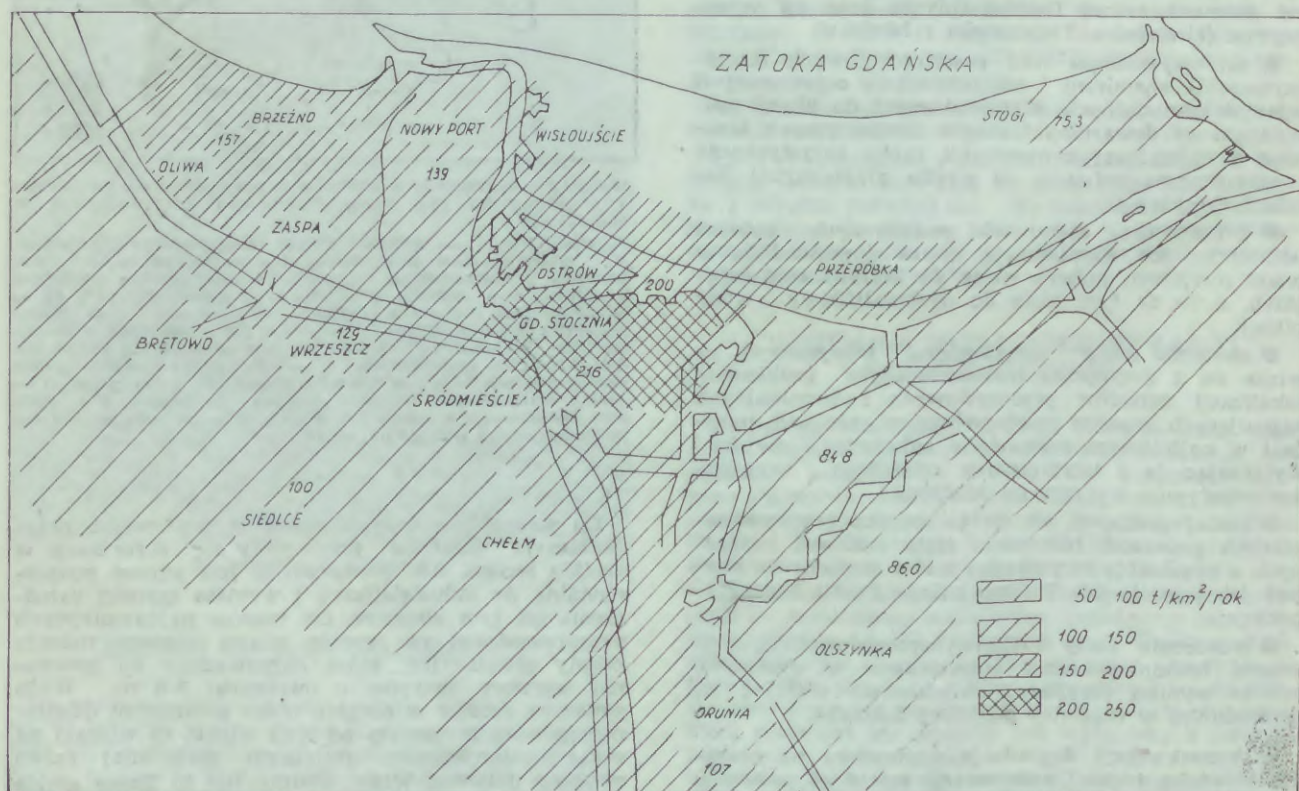
Do szczególnie dużych zmian w środowisku przyrodniczym Gdańska przyczyniły się **deformacje w rzeźbie terenu**. Ich intensywność jest wprost proporcjonalna do industrializacji i wzrostu gęstości zaludnienia na tym obszarze. Od czasów najdawniejszych przeprowadzano na terenie miasta różnego rodzaju roboty niwelacyjne, które doprowadziły do powstania warstwy nasypów o miąższości 5-6 m. Wiele zmian w rzeźbie w obrębie nisko położonych dzielnic następowało począwszy od XIII wieku, co wiązało się z zagospodarowaniem rolniczym zachodniej części równiny deltowej Wisły. Zbudowano tu liczne groble i wały przeciwpowodziowe oraz wykopano kanały i rowy odwadniające, których długość na obszarze miasta ocenia się na 730 km. W XVI i XVII w. został

Gdańsk od strony Żuław Wiślanych ufortyfikowany wałami ziemnymi, bastionami i fosami. W roku 1895 utworzono w okolicach Swibna (obecnie dzielnicy Gdańska) ujście Wisły nazwane Przekopem, a nowe koryto rzeki obudowano wałami zabezpieczającymi przed wysokimi stanami wody. Wały te do dziś jako sztuczny element w rzeźbie terenu w znaczny sposób urozmaicają monotonię krajobrazową najbliższego otoczenia. Pod koniec XIX wieku zmiany w rzeźbie na obszarze położonym pomiędzy dzienicami Nowy Port i Stogi powstały w wyniku budowy wałów ziemnych i niwelacji wydm, co związane było z urządzeniem rozległych pól irygacyjnych. Na przełomie XIX i XX w. wzdłuż Martwej Wisły zbudowano ciąg nasypów w postaci przybrzeżnych grobli, które służyły za nabrzeża dla barek i dla urządzeń przemysłowych. Różnego rodzaju formy nasypowe, groble wykopy, przekopy itd. powstały na skutek wytyczania dróg komunikacyjnych. Doprowadzenie linii tramwajowej do plaży na Stogach stało się możliwe jedynie poprzez wykonanie szerokiego przekopu przez wydmy wał Mierzei Wiślanej. Rabunkowa i dzika eksploatacja bursztynu na Stogach dokonywana przed kilku laty poprzez przepłukiwanie piasków spowodowała tak duże zmiany w rzeźbie terenu, że można je określić mianem szkód górniczych. Największe przekształcenia w rzeźbie terenu nastąpiły w związku z budową Portu Północnego, przedsiębiorstwa „Siar-kopol” i Gdańskich Zakładów Rafineryjnych. W dwu pierwszych wypadkach zdeformowane zostały duże powierzchnie zwymionych piasków i przekształcony naturalny krajobraz brzegu morskiego. W wypadku trzecim nastąpiły znaczne przeobrażenia krajobrazu depresyjnego Żuław Gdańskich w wyniku różnego rodzaju prac niwelacyjnych. Deformacje w rzeźbie terenu powstały też w krajobrazie wydmy na skutek budowy kolektora, który odprowadza pozornie oczyszczone w Sobieszewie ścieki do Przekopu Wisły. Największe zniekształcenie w morfologii terenu spowodowała hałda fosfogipsów znajdująca się w Wiślince nad Martwą Wisłą. Ta wielka zarówno pod względem wysokości jak i zajmowanej przestrzeni hałda odpadów poprodukcyjnych Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych doprowadziła do trwałego zniekształcenia krajobrazu tej części Żuław Wiśla-

nych. W najbliższym czasie nastąpi kolejna zmiana w rzeźbie równiny deltowej Wisły spowodowana zasypywaniem starorzecza Wisły w okolicach Przegaliny żużlem i popiołami pochodzącymi z gdańskiej elektrowni EC-2. Ponadto istnieją na analizowanym obszarze wiele, w większości dzikich, wyrobisk piasków mierzejowych oraz nie mniej dzikich wysypisk śmieci, których liczbę trudno w tym miejscu wyliczyć. Niebagatelne zniekształcenia w rzeźbie terenu wywołane zostały również poprzez rozdeptanie nadmorskich wydm.

* * *

W ostatnich latach nastąpił w Gdańsku znaczny wzrost **zanieczyszczenia powietrza** (rys. 2). Zanieczyszczenia gazowe wzrosły z 105 110 t/rok w latach 1981—1985 do 111 540 t/rok w latach 1986—1990, natomiast zanieczyszczenia pyłowe odpowiednio z 24 965 t/rok do 30 480 t/rok. Najbardziej zanieczyszczone jest gdańskie Śródmieście i strefa portowa, gdzie dzienne koncentracje są wielokrotnie przekraczane. Jak wiadomo głównym źródłem emisji dwutlenku siarki (SO_2) są elektrownie, gazownie i przemysł chemiczny. W Gdańsku najbardziej uciążliwym obiektem jest elektrownia „Ołowianka” położona w odległości około 100 m od zwartej zabudowy historycznego Głównego Miasta. Ten zakład ciepłowniczy emituje rocznie 1160 ton SO_2 i według danych za rok 1982 — 254,3 do 547,1 t/km²/rok pyłu. Likwidacja „Ołowianki” przewidziana była na rok 1990, lecz zapewne na skutek aktualnej sytuacji ekonomicznej w kraju obiekt ten ostał się i nadal pracuje na pełnych obrotach. Ogólnie można powiedzieć, w oparciu o dane Urzędu Wojewódzkiego, że w sumie na obszar Stoczni Gdańskiej i na Stare Miasto spada w ciągu roku 750 ton/km² pyłu, na Głównie Miasto zaś — 250 do 750 ton/km² przy dopuszczalnej normie przewidzianej dla terenów chronionych 250 t/km²/rok. Dla terenów specjalnie chronionych, do których niewątpliwie zaliczyć należy z tak wielkim wysiłkiem odbudowane Głównie Miasto, norma przewiduje jedynie 40 t/km²/rok. Maksymalna koncentracja bardzo szkodliwego pyłu zawieszonego, w częstotkach poniżej 20 mikronów, wynosi dla mieszkaniowych i przemysłowych dzielnic Gdańska 0,29—0,68



Stan zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego pyłem opadającym (wg Raportu o stanie środowiska miasta Gdańska, IKS, Gdynia 1984).

mg/m³ oraz dla dzielnic mieszkaniowych 0,19–0,39 mg/m³ przy obowiązującej normie dla obszarów chronionych 0,06 mg/m³ średniej wartości dziennej. Powietrze atmosferyczne jest na analizowanym obszarze również zanieczyszczone fluorem i jego rozpuszczalnymi związkami. Głównym emitorem są w tym przypadku Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych zwane popularnie gdańskimi „Fosforami”. Tutaj najczęściej następują przekroczenia dopuszczalnych koncentracji i wyziewów kwasu siarkowego. W bliskiej odległości od wieży przesyłowej surowca jak również podczas ładowania fosfogipsów na barki opad pyłu wynosi 3119,2 ton/km²/rok, dopuszczalna norma zaś przewiduje 259 ton/km²/rok. Przedsiębiorstwo Państwowe „Siarkopol” emituje do atmosfery pył siarki (rys. 3). Jej zawartość w opadającym pyłe w bezpośrednim sąsiedztwie „Siarkopolu” wynosi 79,40%, gdy tymczasem w dzielnicy Stogi już tylko 4,1%. Tego rodzaju sytuacja nie ulegnie zmianie tak długo, jak długo będzie się eksportować siarkę kruszoną. Obecnie notuje się w dalszym ciągu emisję pyłu siarkowego wielkości 600 ton/km²/rok. Do relacji tej należy jeszcze dodać, iż w pobliżu „Siarkopolu” znajduje się historyczna twierdza Wisłoujście zbudowana w 1586 roku. Niezwykle uciążliwym dla otoczenia zakładem jest gdańska gazownia. Jej likwidacja była co prawda przewidziana w ubiegłym roku, ale będzie ona zapewne czynna jeszcze przez kilka lat. Gdańskie Zakłady Rafineryjne emitują do atmosfery głównie SO₂, który powstaje ze spalania surowców energetycznych. Nie emitują one natomiast w zasadzie żadnego pyłu, ponieważ paliwem energetycznym, którego znajduje tam zastosowanie jest ropa naftowa. Najbardziej narażone na zanieczyszczenia powietrza związane z transportem i środkami komunikacji jest śródmieście Gdańska i jego dzielnica portowa. Przed zawartością pyłu i skażeniem powietrza chronią w pewnym stopniu analizowany teren lasy porastające wydmy na mierzei, chociaż same skazane są na zagładę.

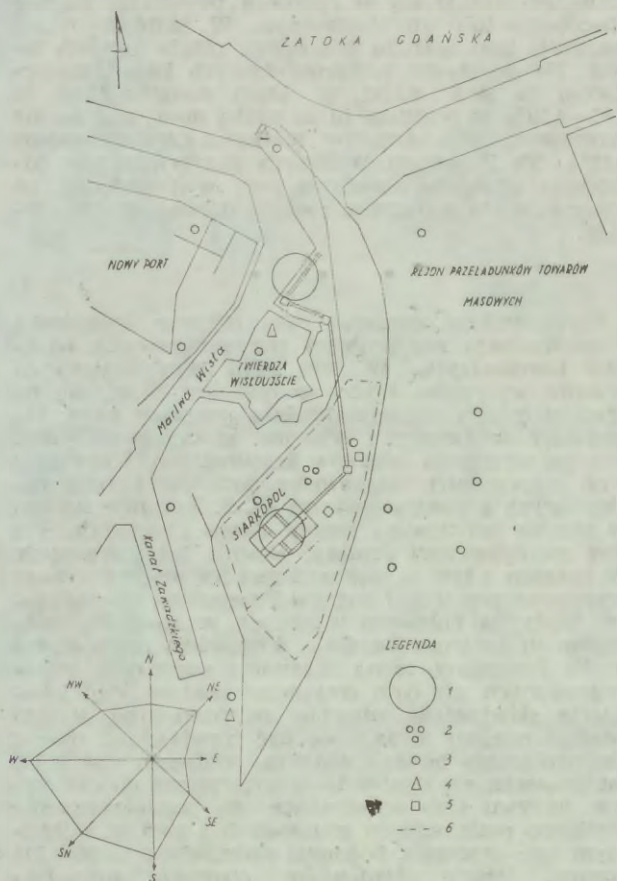
* * *

odbywa się tam jedynie oczyszczanie mechaniczne, choć zgodnie z projektem miała to być oczyszczalnia wyposażona w instalacje do trzostopniowego oczyszczania: mechanicznego, biologicznego i chemicznego. Oczyszczalnia ścieków „Stogi” — dawne pola irygacyjne — jest obecnie jedynie reliktem po dawnym systemie oczyszczania i przewidziana jest w najbliższym czasie do likwidacji. Oczyszczalnia „Zaspa” ma przepustowość 38 tys. m³ na dobę oczyszczając również ścieki Sopotu. Jest to jednak niepełne oczyszczanie biologiczne. Tak więc jeśli nawet niektóre duże zakłady przemysłowe mają własne oczyszczalnie ścieków np. Gdańskie Zakłady Rafineryjne, to problem zanieczyszczenia wód powierzchniowych Gdańska przedstawia się tragicznie. Najbardziej zanieczyszczone są wody Wisły w jej ujściowym odcinku, Martwa Wisła, Motława i wody portu gdańskiego. Dodatkowy problem stwarza wielka hałda w Wiślinie na równinie deltowej Wisły, tuż poza granicami miasta, gdzie od szeregu lat deponowane są odpady zwane fosfogipsami, pochodzące z Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych, skąd związki fluoru i substancje radioaktywne przedostają się do Martwej Wisły i rowów melioracyjnych, a stamtąd do wód gruntowych. Zastosowane tam środki ochrony są niewystarczające, a gospodarka ściekowa w północno-wschodnich dzielnicach Gdańska nieuregulowana.

* * *

Na temat gleb analizowanej części Gdańska można właściwie mówić jedynie w odniesieniu do niewielkiego fragmentu Żuław Wiślanych, ponieważ w pozostałych częściach miasta są one już dawno zniszczone ze względu na inne ich użytkowanie, to znaczy zajęte pod tereny przemysłowo-składowe, portowe i mieszkaniowe. Jedną z form degradacji gleb jest na tym obszarze zaobserwowane miejscami nadmierne ich wy-

Stan czystości wód powierzchniowych Gdańska jest niezadowalający, ponieważ są one odbiornikami nieoczyszczonych lub tylko częściowo oczyszczonych ścieków komunalnych i przemysłowych. Stopień zanieczyszczenia ujściowego odcinka Wisły uzależniony jest jak wiadomo od ilości zanieczyszczeń pochodzących i spływających z wnętrza kraju. W 1989 roku Wisła wprowadziła do Morza Bałtyckiego około 2,5 km³ ścieków wymagających oczyszczenia, w tym ponad 1 km³ ścieków całkowicie nieoczyszczonych. Wśród ścieków oczyszczonych natomiast aż 51% stanowiły ścieki oczyszczone tylko mechanicznie, to znaczy takie, z których usunięto jedynie zanieczyszczenia nierozpuszczalne, a więc ciała stałe i tłuszcze. Dodatkowo jeszcze z gdańskiej oczyszczalni „Wschód” odprowadza się do Przekopu Wisły 180 tys. m³ słabo, bo tylko mechanicznie oczyszczonych ścieków na dobę. Zatoka Gdańska zbiera więc ścieki z całego dorzecza Wisły, czyli z obszaru większego niż połowa Polski. Ze względu na trudność mieszania się tych ścieków z zasoloną wodą morską, przemieszczają się one wzdłuż brzegów Zatoki Gdańskiej i powodują bakteryjne zagrożenie wód kąpieliskowych. Stan sanitarny tych wód ciągle się pogarsza stwarzając konieczność stałego lub okresowego zamykania plaż. Martwa Wisła jest odbiornikiem ścieków z 23 większych instytucji i zakładów przemysłowych Gdańska (rys. 4). Jej wody przekraczają 2000 razy dopuszczalne normy koncentracji fosforanów, zawiesiny BZT₅ i fenoli. Motława — rzeka Żuław Wiślanych — łączy się z siecią kanałów melioracyjnych tej części równiny deltowej Wisły i zawiera duże stężenie fosforanów. W okresie kampanii cukrowniczej rzeka ta otrzymuje dodatkowo ścieki cukrowni w Pruszczu Gdańskim wprowadzane przez Radunię, lewy dopływ Motławy. W dolnym odcinku jest Motława rzeką najbardziej zanieczyszczoną. Zawiera ona również zanieczyszczenia bakteryjne. Z tego właśnie względu już w 1982 roku wprowadzono na Motławie zakaz uprawiania sportów wodnych. Godna uwagi jest jeszcze Rozwójka — zbiorczy kanał melioracyjny będący równocześnie odbiornikiem ścieków Gdańskich Zakładów Rafineryjnych. Od 1976 roku czynna jest oczyszczalnia ścieków „Wschód” w Sobieszewie, ale



Punkty pomiarów zapylenia w strefie ochronnej dzielnicy przemysłowo-składowej w Gdańsku (wg Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Gdańsku)
1 — główne źródła emisji siarki, 2 — źródła emisji siarki, 3 — stałe punkty pomiarów (opad), 4 — przenośne punkty pomiarów (steżenie, zapylenie), 5 — stałe punkty pomiarów SO₂ (steżenie S), 6 — teren zakładu „Siarkopol”.

suszenie. Jest to zjawisko szczególnie niebezpieczne dla gleb torfowych i murszowych, ponieważ są one wówczas podatne na rozwięzanie przez wiatr. Inną formą degradacji gleb jest — jak wiadomo — nadmierna chemizacja rolnictwa oraz zlokalizowany w północno-wschodnich dzielnicach Gdańska przemysł, który prowadzi w sposób bezpośredni lub pośredni do zniszczenia gleby. I w tym miejscu trzeba ponownie wymienić „Siarkopol”, który poprzez przeładunek siarki i jej przerób oraz powstający z tych czynności pył siarki powoduje zakwaszenie górnej warstwy gleby na sąsiadującym z tym zakładem obszarze, jak również składowisko fosfogipsów w Wiślnie, które zatrzuwa toksycznymi związkami fluoru wartościowe gleby żuławskie. Szkody w glebie na terenie Gdańska są również związane z coraz to większym przejmowaniem obszarów o bardzo dobrych glebach na cele nierolnicze.

Większe połacie lasu znajdują się na omawianym obszarze dzielnic przemysłowo-składowych i portowych Gdańska, jedynie na piaszczystym wale mierzejowym. Lasy te służące niegdyś celom ochronnym i wypoczynkowym zostały w ostatnich latach silnie zniszczone. W lasach tych w obrębie dzielnicy Stogi, które określone zostały jako obszar chronionego krajobrazu, spotyka się dziś często liczne dzikie wysypiska gruzu i śmieci. Jak już poprzednio wspomniano, dzięki pozyskiwaniu bursztynu doprowadziło już do zniszczenia około 200 ha pokrywę leśną na mierzei. Ta rabunkowa eksploatacja trwa bezkarnie niestety do chwili obecnej, zagrażając zniszczeniu dalszych połaci leśnych. Budowa Portu Północnego i jego rurociągowego połączenia z gdańską rafinerią doprowadziły do wyrębu lasu porastającego nadmorski wał wydmy i naruszyły stabilność wydmy. Podobne straty w mierzejowych lasach powstały na skutek budowy kolektora doprowadzającego „oczyszczone” ścieki z oczyszczalni w Sobieszewie do Przekopu Wisły. Największą jednak dewastację w lasach można zaobserwować w okolicach „Siarkopolu”. Siarka przedostająca się do gleby akumuluje się w roślinach powodując zmiany chorobowe lub ich obumieranie. W najbliższym sąsiedztwie tego zakładu zniszczeniu uległo już 50% lasów. Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, że ilość siarki w igłach sosny wynosi tu 1,55–4,50% w przeliczeniu na suchą masę, gdy norma tymczasem dla obszarów nieskażonych przewiduje 0,12%. Na Żuławach Wiślanych pozytywną rolę odgrywają sztucznie posadzone pasy wiatrochronne, na które składają się szybko rosnące drzewa, głównie to-

* * *

Coraz większe znaczenie dla ochrony środowiska przyrodniczego ma problem zagospodarowania **odpadów komunalnych**. W 1973 roku zlikwidowano co prawda wysypisko śmieci w dzielnicy Stogi, ale na obrzeżu innych dzielnic Gdańska powstały nowe. Na przykład w Letnicy i Wiślnie zlokalizowano dwa wielkie wysypiska odpadów komunalnych. Pierwsze z nich reprezentuje składowisko popiołów i żużli pochodzących z elektrociepłowni EC-2. Znajduje się ono w obrębie reliktoowego jeziora Zaspą i sąsiadującej z nim morfologicznej depresji, obecnie już zasypanych. W związku z tym w realizacji jest już projekt nowego wysypiska popiołów i żużli w Przegalinie, w starorzeczcu Wisły, na Żuławach Wiślanych, w odległości około 20 km od centrum Gdańska. Środowisko przyrodnicze okolic Przegaliny, mimo iż zawiera wiele cech antropogenicznych, nie było dotychczas skażone, stąd lokalizacja składowiska odpadów paleniskowych w tym właśnie miejscu wydaje się być niewłaściwa, choć z ekonomicznego punktu widzenia konieczna. Od kilku lat prowadzi się tam badania zmierzające do określenia wpływu tego składowiska na zanieczyszczenie płytkiego poziomu wód gruntowych i gleb w najbliższym jego otoczeniu. Niemniej składowisko to jest już czynne. Drugie składowisko obejmuje uprzednio wspomniane **odpady poprodukcyjne** Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych w postaci fosfogipsów. Hałda tych odpadów obejmuje obszar 26 ha, a jej wysokość przewidziana początkowo na 20 m rośnie obecnie do 40 m. Należy dodać, że w gdańskich „Fosforach” w ciągu doby powstaje około 2500 ton fosfo-

gipsów, które barkami transportowane są na hałdę. Zgromadzone ich tu ogromna ilość, bo aż 11,5 mln ton. W stanie suchym są one pylaste, a poza tym bardzo kwaśne i ubogie w składniki pokarmowe dla roślin, szczególnie w azot, a to jest niebezpieczne dla najbliższego otoczenia. Zasięg szkodliwego oddziaływania składowanych w Wiślnie fosfogipsów na środowisko przyrodnicze Żuław Wiślanych nie został dotychczas jednoznacznie określony.

* * *

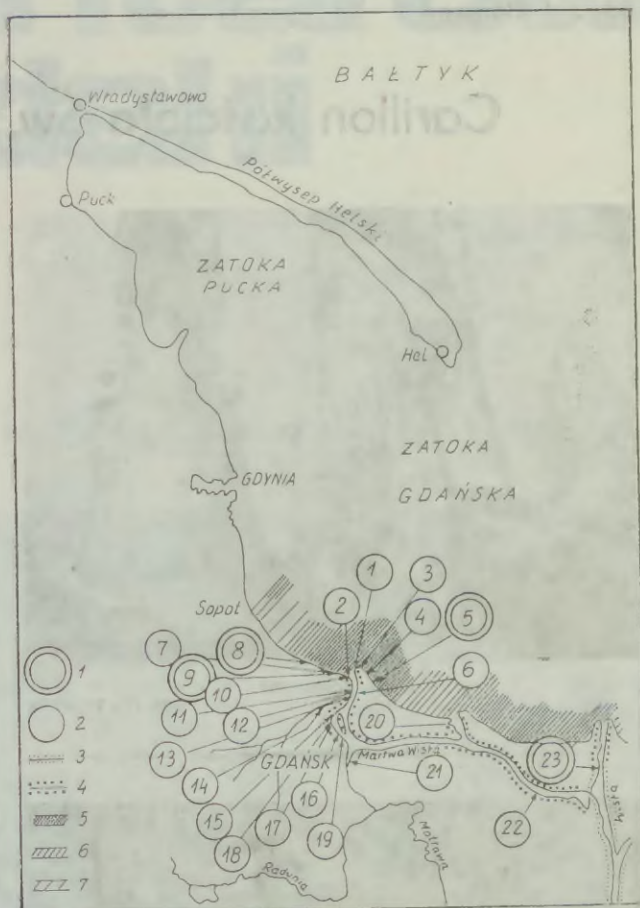
Degradacja i dewaloryzacja środowiska przyrodniczego to nieodwracalne skutki uprzemysłowienia i urbanizacji Gdańska i całej aglomeracji miejskiej zwanej Trójmiastem. Duża koncentracja uciążliwych dla środowiska zakładów przemysłowych i dalsze plany ich rozbudowy na rozpatrywanym obszarze, wraz ze wzrostem środków komunikacji będą prowadziły do zwiększenia degradacji środowiska. W konsekwencji doprowadzi to do pogorszenia warunków życia nie tylko mieszkańców Gdańska, ale całej trójmiejskiej aglomeracji. Do zakładów produkcyjnych uznanych oficjalnie jako największe „truciele” na terenie Gdańska należą: Przedsiębiorstwo Przeróbki i Spedycji Kopalni Chemicznych „Siarkopol” i Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych. Szczególnie uciążliwy dla środowiska przyrodniczego jest „Siarkopol” ze względu na emisję gazów, która według danych za rok 1989 wyniosła 1,2 tys. ton, w tym 81,3% dwutlenku siarki. Spowodowało to zakwaszenie gleb i wód podziemnych oraz degradację szaty roślinnej w sąsiedztwie zakładu, który nie dysponuje żadnymi urządzeniami służącymi do redukcji zanieczyszczeń gazowych. Gdańskie „Fosfory” emitują z kolei zanieczyszczenia gazowe w ilości 1,8 tys. ton o szczególnie wysokim poziomie fluoru (36,4 t/rok) i kwasu siarkowego (218,4 t/rok), przy czym redukcja zanieczyszczeń gazowych wyniosła tu 79%. Zakład ten odprowadza ponadto 1,5 mln m³ ścieków wymagających oczyszczenia. Wszystkie one były poddane chemicznej metodzie oczyszczania. Według danych GUS za rok 1989 ładunki zanieczyszczeń w ściekach tego zakładu, odprowadzane do Zatoki Gdańskiej wynosiły: siarczanów — 3,7 t/dobę, chlorków — 14,2 t/dobę, fosforanów — 1,3 t/dobę i fluoru — 721 kg/dobę. Ponadto warto zwrócić uwagę na fakt, iż na gdańskim obszarze ekologicznego zagrożenia w roku 1989 nastąpił wzrost emisji zanieczyszczeń pyłowych aż o 41%. Te i inne fakty wymagają już dziś podjęcia konkretnych środków zaradczych w kierunku ochrony środowiska przyrodniczego niezależnie od tego, że jest to obecnie przedsięwzięcie trudne i kosztowne.

Dotychczasowy system ochrony środowiska w całej aglomeracji gdańskiej przed wzrastającymi zagrożeniami można określić jako nieskuteczny. Wyznaczanie terenów podlegających ochronie ogranicza skutecznie tylko nowe przedsięwzięcia inwestycyjne oraz przyczynia się niejednokrotnie do nieuzasadnionego wzrostu kosztów i strat, ale nie redukuje zagrożenia. Przykładem może tu być wprowadzanie stref ochronnych lub osłonowych, tzw. otuliny itp. zamiast realizacji konkretnych inwestycji na rzecz ochrony środowiska. Istnieje aktualnie konieczność wprowadzenia radykalnych zmian w sposobach ochrony ludności Gdańska i całej aglomeracji gdańskiej przed zagrożeniem w środowisku poprzez zastosowanie ściśle określonych środków technicznych i ekonomicznych.

Koniecznością wobec stale rosnących problemów ekologicznych w aglomeracji gdańskiej jest prowadzenie racjonalnej polityki gospodarczej i przestrzennej w skali krajowej i regionalnej. Zmniejszenie i likwidacja ekologicznych zagrożeń mogą być realizowane za pomocą zainteresowanego kapitału zagranicznego, np. szwedzkiego kapitału w zakresie oczyszczania ścieków i wód Zatoki Gdańskiej itp. Na razie jednak jesteśmy pozbawieni swobodnego zażywania kąpiel morskich u piaszczystych brzegów niegdyś czystych wód Zatoki Gdańskiej, wdychamy skażone powietrze, pijemy źle oczyszczoną wodę z Raduni, gdy tymczasem duże zakłady przemysłowe czerpią świętą wodę kredową z własnych ujęć dla celów przemysłowych, spacerujemy w zdewastowanych lasach nadmorskiej mierzei, a do niedawna żyliśmy jeszcze w strachu

przed uruchomieniem elektrowni atomowej w Żarnowcu, oddalonej w prostej linii od Gdańska o 60 km, a od północno-wschodnich peryferii Gdyni zaledwie o 30 km. Wobec decyzji władz państwowych o rezygnacji z budowy tego niebezpiecznego dla środowiska obiektu ten ostatni z wyliczonych negatywów już nie istnieje. Szkoda jedynie ogromnych pieniędzy, które zostały „utopione” w Żarnowcu. Gdyby wydano je na cele ochrony środowiska w Gdańsku, żyłoby się w tym mieście znacznie lepiej. A może starczyłoby nawet na przywrócenie przyzwoitych warunków w środowisku przyrodniczym całej aglomeracji gdańskiej.

Literatura: Biuletyn informacyjny o stanie środowiska naturalnego w województwie gdańskim w 1982 r., OBIKS, Gdańsk 1983; Domański J.: Sytuacja bez wyjścia? Katastrofa ekologiczna w Zatoce Gdańskiej, „Aura” nr 8, 1981; Gluziński J.: Port Północny, „Geografia w szkole” nr 4, 1978; Leśkan S.: Ekspertyzy pt. Określenie przyczyn obumierania lasów komunalnych w sąsiedztwie PPH „Siarkopol” w Gdańsku, IUNG Puławy 1977; Loska F., Subotowicz W., Wojtera S.: Ocena wpływu eksploatacji bursztynu na warunki budowlane podłoża w rejonie Gdańsk-Stogi, Instytut Hydrotechniki Politechniki Gdańskiej, Gdańsk 1974; Popiel H.: Przeobrażenia w środowisku geograficznym północno-wschodnich dzielnic Gdańska, praca magisterska, Katedra Geografii Fizycznej Kompleksowej i Stosowanej Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1985; Raport o stanie środowiska miasta Gdańska, Instytut Kształtowania Środowiska, Pracownia Geosystemów Nadmorskich, Gdynia 1984; Raport o stanie, zagrożeniu i ochronie środowiska. Studia i analizy, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1990; Szukalski J.: Środowisko geograficzne Trójmiasta (Gdańsk—Sopot—Gdynia), Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1974; Tenże: Mierzeja Wiślana, Krajowa Agencja Wydawnicza, Gdańsk 1980; Tenże: Na przykładzie rafinerii, „Aura” nr 10, 1980; Tenże: Porównanie warunków fizyczno-geograficznych i rozwoju gospodarczego na polskim wybrzeżu Bałtyku i niemieckim wybrzeżu Pomorza Północnego (w:) Rola geografii w kształtowaniu świadomości ekologicznej uczniów, praca pod red. B. Kortusa i Z. Kulaka, Instytut Zachodni, Poznań 1989; Więcko E., Kamiński E.: Lasy i zadrzewienia w ochronie polskiego wybrzeża Bałtyku, „Przegląd Geograficzny”, t. L, z. 3, 1978.



Zróżdła zanieczyszczenia przybrzeżnych wód Zatoki Gdańskiej (wg Programu ochrony środowiska Trójmiasta do 1990 r., Urząd Wojewódzki w Gdańsku)
1 — zrzuty ścieków komunalnych, 2 — zrzuty ścieków przemysłowych, 3 — II klasa czystości wód Wisły, 4 — ponadnormatywne zanieczyszczenie wód Wisły, 5 — bardzo silnie zanieczyszczone wody Zatoki, 6 — znacznie zanieczyszczone wody Zatoki, 7 — wyraźnie zanieczyszczone wody Zatoki.

Aleksander Szwichtenberg, Polczyn-Zdrój i okolice. Przewodnik, Sport i Turystyka, Warszawa 1988, wyd. I, nakład 20 000 + 270 egz., ss. 82 + plany, mapy i 2 fotografie barwne. Cena 320 zł.

Po 12 latach, gdy wyszedł wówczas przewodnik o Polczynie-Zdroju piera Tadeusza Garczyńskiego, wyszedł nowy, starannie opracowany przewodnik po tym mieście i okolicach Aleksandra Szwichtenberga. Szkoda tylko, że autor zbyt dużo poświęcił okresowi panowania niemieckiego w części historycznej. Nie uniknął jednak popełnienia kilku drobnych błędów. Na przykład w Czaplinku już od kilkunastu lat nie istnieje ośrodek „Gromady”. W części „Informacje praktyczne” pominięto Stary Drawsk oraz nie odnotowano, że w Świdwinie istnieje Oddział PTTK.

Bernard Konarski

Marian Czernek: Herby miast województwa koszalińskiego, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Koszalin 1989. Nakład 10 000 egz., ss. 112, 43 ilustracje w tekście + 18 herbów barwnych i 17 rysunków wzorcowych, cena 400 zł.

Znany publicysta morski i krajoznawczy Marian Czernek, który ma na swym koncie takie publikacje, jak „Latarnie morskie polskiego wybrzeża”, „Polskie wybrzeże Bałtyku” i inne, tym razem swe zainteresowania skierował na sprawy heraldyki miejskiej, wydając drukiem pracę pt. „Herby miast województwa koszalińskiego”.

We wstępie opracowania autor omawia dość obszernie zarys dziejów heraldyki miejskiej, następnie dzieje herbu Polski i przechodzi do omówienia historycznych dziejów herbów 17 miast województwa koszalińskiego: Koszalina, Barwici, Białogardu, Białego Boru, Bobolic, Czaplinka, Darłowa, Drawsko Pomorskiego, Kalisza Pomorskiego, Karłowa, Kołobrzegu, Polanowa, Polczyna Zdroju, Sianowa, Szczecinka, Świdwina i Złocieńca.

Praca jest bogato udokumentowana, zawiera 86 przypisów, 43 ilustracje w tekście, kolorowe herby miast oraz szkice-rysunki wzorcowe herbów.

Bernard Konarski

Stanisław Leszczyński. Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna. Wydawnictwo Pojezierze. Olsztyn 1988. Seria: Literatura Warmii i Mazur w dawnych wiekach. Nakład 2950 egz., stron 142.

Niezwykła książka jest właściwie listem króla Stanisława Leszczyńskiego do córki Marii, ówczesnej królowej Francji. List zawiera pełny opis przygód króla po jego ucieczce z Gdańska do Kwidzyna w 1734 r., gdy długotrwałe i coraz bardziej beznadziejne oblężenie Gdańska nie dawało Leszczyńskiemu żadnych szans na odzyskanie korony. Opis, aczkolwiek nieznośnie dziś archaiczny, oddaje dramatyzm tych ciężkich dla Leszczyńskiego dni. Zasadniczy dokument jest uzupełniony o trzy inne opisy historyczne, a doskonały wstęp i opracowanie tekstów przygotował prof. E. Cieślak. Książka jest bogato ilustrowana, a liczne przypisy źródłowe oraz dwa indeksy nadają jej rangę pracy naukowej.

Kajot

Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK. Regulamin Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa — Kraków 1988. Nakład 50 tys. egz., stron 200, cena 250 zł.

Oprócz tytułowego Regulaminu wydawnictwo zawiera obszerny spis wycieczek punktowanych do GOT. Spis podzielono na 7 grup w zależności od usytuowania szlaku. Niezastąpioną pomocą w punktacjach jest także załączony wykaz punktów dla wycieczek wielodniowych oraz spis grup górskich w Czechosłowacji, w których można zdobywać GOT.

Kajot

Karol Piasecki. Kazimierski Park Krajobrazowy. Przewodnik przyrodniczo-krajoznawczy. Wydawnictwo PTTK „Kraj” Warszawa 1989. Seria: Parki narodowe i krajobrazowe. Nakład 20 tys., ss. 80.

Przedmiotem przyrodniczych i krajoznawczych penetracji są okolice jednego z najpiękniejszych polskich miasteczek — Kazimierza Dolnego. Oprócz wyczerpującego opisu środowiska przyrodniczego książka zawiera zarys dziejów regionu, opisy zabytków, muzeów, przekazuje także informacje turystyczne. Zasadniczą część opracowania stanowią prezentacje 14 tras zwiedzania Parku. W książce umieszczono poza tym 7 mapek i schematów, skorowidz-informator, wykaz literatury, ilustrowane tablice roślin i zwierząt oraz dwa indeksy.

Kajot

Carillon kościoła Św. Katarzyny w Gdańsku



Hans Egebrecht.

Fot. T. Tkaczyk



Dzwony carillonu w prezbiterium kościoła Św. Katarzyny w Gdańsku.

Fot. T. Tkaczyk



Dzwony carillonu kościoła Św. Katarzyny w Gdańsku przed zawieszeniem.

Fot. T. Tkaczyk

Już od końca sierpnia 1989 r., po długotrwałej przerwie, ponownie rozbrzmiewają dźwięki carillonu z wieży prastarego kościoła Św. Katarzyny na Starym Mieście w Gdańsku. Czas już najwyższy przedstawić jego ciekawe dzieje czytelnikom Jantarowych Szlaków.

* * *

W 1561 r. na wieży ratusza Głównego Miasta Gdańska zamontowano carillon, dla którego 14 dzwonów melodyjnych i 1 dzwon godzinowy odlał brabancki ludwisarz **Jan Moor** z Hertogenbosch. W tym miejscu warto sobie zadać pytanie, czy już w tym samym czasie carillon posiadał również ratusz Starego Miasta, które rywalizowało, czasami udanie, z Głównym Miastem. Rzecz to jednak raczej wątpliwa, gdyż obiekt ten był wówczas w bardzo złym stanie budowlanym, niemal rozsypywał się. Natomiast dysponujemy informacją, niestety niepotwierdzoną, że w latach 1573–1575 wyposażono staromiejski kościół Św. Katarzyny zwany popularnie Katarzynką w olbrzymi zegar z kilkudziesięciu dzwonów carillonem do wygrywania przygrywek.

* * *

W 1634 r. na wieży tej świątyni pojawia się nowy hełm, dzieło gdańskiego cieśli **Jakuba van den Blocka**, które — nie bez racji — określano „koroną Starego Miasta”. Wówczas zapewne zdemonstrowano stary carillon, nowego zaś nie instalowano, bo miastu brakowało funduszy. Mijało dziesięciolecie za dziesięcioleciem, a w tej kwestii nic się nie działo. Wreszcie przewodniczący Rady Parafialnej przy ewangelickim wtedy kościele św. Katarzyny, prawdopodobnie znieruchomiony bezczynnością Rady Starego Miasta, wystosował do niej w 1712 r. suplikę pisząc w niej, „by dla zapewnienia dogodnego ustalania godzin zainstalować jakiś carillon na tej samej wieży”. Sprawie tej nie nadano jednak żadnego toku, bo skarbiec miejski nadal był pusty.

Staromiejscy mieszkańcy jeszcze długo oczekiwali na upragniony carillon, gdyby nie — można to rzec śmiało — przedziwny zbieg okoliczności. Otóż, w 1728 r. zmarł rajca Starego Miasta **Andrzej Stendel**. W testamentie zapisał swojej żonie **Dorocie Konstantynie** niemały majątek. Widocznie był o nią wielce zazdrosny lub niepewny jej wierności, bowiem zastrzegł w nim, że w wypadku powtórnego zamążpójścia musi ona przeznaczyć z tego spadku aż 18 000 florenów na „carillon dla kościoła Św. Katarzyny”. I stało się tak, jak przewidywał zmarły rajca. Jego czcigodna małżonka zawarła w 1736 r. ponowny związek małżeński z niejakim panem **Fischerem**.

Teraz sprawa zakupu nowego carillonu nabrała niemal błyskawicznego tempa. Już w listopadzie 1736 r. staromiejski rajca **Jan Gottlieb Becker**, upoważniony przez Radę Miasta, podjął rokowania o wykonanie carillonu w Berlinie i Holandii. Sprawę tę przejął później kupiec **Krzysztof Sprengel**, który nawiązał liczne kontakty z rzeczoznawcami i ludwisarzami na terenie Holandii. Na przełomie lat 1737–1738 mistrz **Mikołaj Derk** z Hoornu nad Zuider-See odlał 35 dzwonów melodyjnych o łącznej masie 3112 funtów holenderskich (około 4,5 t), obejmujące trzy niepełne chromatyczne oktawy, tj. bez cis¹ i dis¹. Derk wykonał jeszcze około 60 młotków i 35 serc. Koszty nabycia dzwonów, wliczając w to wydatki poniesione przez Sprengela, wyniosły 13 864 floreny. Z Hoornu przetransportowano je łodem do Amsterdamu, a stąd statkiem do Gdańska, który tu dotarł 21 maja 1638 r.

Potrzebny był jeszcze automat do wygrywania melodii i klawiatura do gry. Ponieważ — jak obliczono — koszty włącznie z montażem miały zamknąć się sumą 30 000 florenów, więc wśród mieszkańców Starego

Miasta rozpisano dwie loterie. Najpierw zadowolono się stołem gry z 1 manuałem i 1 pedałem, który dostarczył wybitny organmistrz gdański **Andrzej Hildebrandt**. Może to i dalszy zbieg okoliczności, ale fakt jest faktem, że to właśnie w wigilię św. Andrzeja 30 czerwca 1738 r. staromiejscy mieszczanie usłyszeli po raz pierwszy od ponad 100 lat swój carillon, który był dużo okazalszy od carillonu bardziej posażnego Głównego Miasta.

Chorały grał wówczas najęty przez Radę Starego Miasta Holender **Eltje Wolthers** z Groningen, który na jej koszt jeszcze w kwietniu i czerwcu 1738 r. odbył dwie podróże do Amsterdamu, aby tam na miejscu zapoznać się z kurantową grą i muzyką. Nie był on jednak zadowolony z jakości dostarczonych dzwonów, z których aż 23 zakwestionował i odesłał z powrotem do ich wytwórcy. Mistrz Derck nie tylko uznał reklamację, ale na nowo odlał 13 dzwonów. Wszystkie dzwony zawisły ponownie na wieży Katarzynki 2 grudnia 1738 r.

Dopiero w 1741 r. gdański zegarmistrz **Daniel Bötcher** wykonał dla tego carillonu drewniany walec automatu z 120 taktami i przynależne do niego oprzyrządowanie. Wówczas z carillonem został zespolony dzwon godzinowy, pochodzący prawdopodobnie jeszcze ze starego carillonu z lat 1573—1575. Od tego czasu z wieży Katarzynki rozlegał się co pół godziny krótki chorał, każdy inny, a ich zestaw zmieniano co tydzień. Ponadto dwa razy w ciągu dnia, latem o godz. 11 i 16, zimą zaś o godz. 11 i 15, odbywały się półgodzinne koncerty, których można było słuchać dodatkowo z okazji różnych uroczystości, np. ślubów, pogrzebów itp. Później, na życzenie rajcy **Waasberghego**, koncerty odbywały się co pół kwadransa. Carillonista otrzymywał z Kasy Miejskiej 600 florenów rocznie.

Wymieniony wyżej Wolthers opracował dla swoich potrzeb aż 171 chorałów. Po nim carillonistami byli **Bush** i **Rothländer**, a następnie **Jan Efraim Eggert**, po którym zachował się zbiór 257 melodii. Dopiero w 1841 r., tj. za czasów carillonisty **F. Phala**, wymieniono stary walec automatu na żeliwny, który wykonał prawdopodobnie niejaki mistrz ślusarski **Sinkenberga**. W latach 1866—1895 carillon na Katarzynce obsługiwał **J. Krieschen**.

* * *

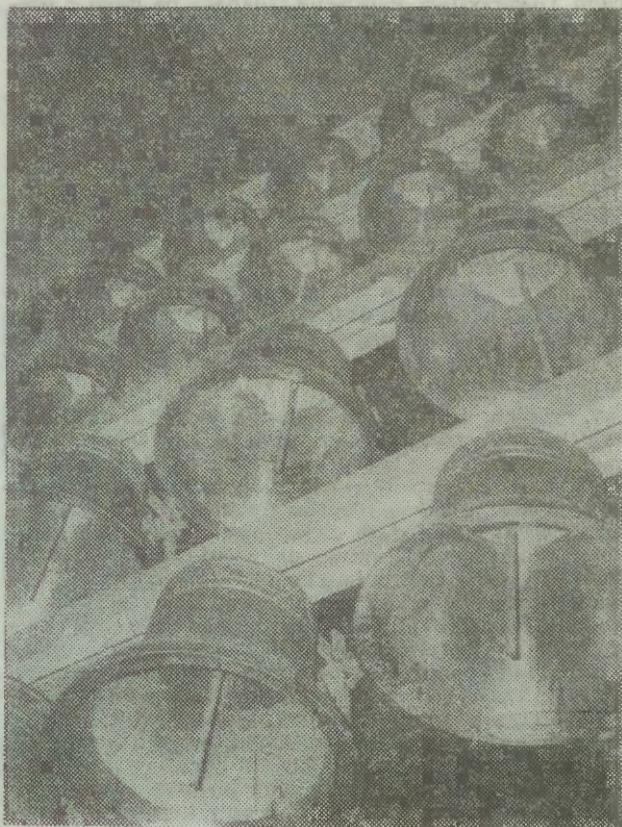
Konserwowany i naprawiany (m.in. przez stocznik **Klawittera** w Gdańsku w 1905 r.) carillon z Katarzynki wygrywał nieprzerwanie swoje chorały aż do wtorku 3 lipca 1905 r. Wówczas w czasie szalejącej rano nad Gdańskiem sztormowej burzy aż 5 piorunów uderzyło w miedziany hełm Katarzynki, wywołując pożar. W czasie tego pożaru zniszczona została chluba mieszkańców Starego Miasta — carillon.

Gmina skupiona przy Katarzynce nie byłaby w stanie ufundować nowego carillonu, wobec czego pomoc miasta była nieodzowna. Uzyskano również zapewnienie finansowej pomocy ze strony władz prowincji, a nawet samego cesarza pruskiego. Już jesienią 1905 r. pastor kościoła Sw. Katarzyny **Ernest Blech**, autor książki pt. „Danzig als Kunststätte” (Danzig 1904), w towarzystwie radcy budowlanego **Fehlhabera** i kupca **Jerzego Gronaua**, odbył podróż do Niemiec, Danii i Szwecji, aby zapoznać się z tamtejszymi ludwisarzami. Drugą podróż pastor Blech odbył do Gandawy i Brugii w Belgii.

Po długotrwałych rokowaniach odlanie nowych dzwonów zlecono mistrzowi ludwisarskiemu **Franciszcowi Schillingowi** z Apoldy w Turynii, a wykonanie manualu do gry, pedału i waleca do gry automatycznej na 180 taktów firmie **Korflage i Syn** z Buhr koło Osnabrücku. Mistrz Schilling odlał 37 nowych dzwonów obejmujących pełne trzy chromatyczne oktawy (c¹—c⁴). Ich ogólna waga wynosiła 16 760,5 kg, największy z nich ważył 2855 kg, najmniejszy zaś — 6 kg. Przy odlaniu największego dzwonu mistrz wzorował się ponoć na dzwonie „Gloriosa”, który dla kościoła w Erfurcie odlał słynny ludwisarz holenderski **Eberhard de Wou** w 1497 r. Koszty tego najcięższego wówczas na świecie carillonu wraz z jego synchronizacją i montażem wyniosły niebagatelną kwotę 60 958 marek pruskich.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, że większe fragmenty przepalonych dzwonów z lat 1737—1738 odsprzedano najpewniej mistrzowi Schillingowi, który zużył je przy odlaniu nowych dzwonów. Natomiast z mniejszych fragmentów wykonano podarki dla różnych osób. Jakiś świecznik, wykonany z części starego mechanizmu gry i дарowany pastrowi Blechowi, znajdować miał się jeszcze w 1928 r. w małej zakrystii kościoła Sw. Katarzyny.

Hełm na Katarzynie odbudowano w pierwotnym kształcie do 1908 r. W dniu 1 maja 1910 r. — około 5 lat od tragedii — nastąpiło poświęcenie nowych dzwonów carillonu, ale jego przekazanie gminie ewangelickiej kościoła Sw. Katarzyny nastąpiło dopiero 24 sierpnia 1910 r. Ostatniej uroczystości władze pruskie nadały dość duży rozgłos. Wówczas po raz pierwszy z wieży Katarzynki rozległ się chorał „Grosse Gott, wir loben Dich” (Boże wielki, chwalimy Ciebie) i następnie chorał „O, dass ich tausend Zungen hätte” (O, żebym miał tysiąc języków).



Carillon kościoła Sw. Katarzyny w Gdańsku.

Fot. T. Tkaczyk

Carillon z Katarzynki był czynny aż do 1942 r. Wówczas z polecenia władz hitlerowskich zdemontowano z wieży 36 dzwonów, które miano przesłać w głąb Niemiec na przetopienie dla celów zbrojeniowych. Spuszczono je przez okragły otwór w sklepieniu kruchty podwieżowej, który obecnie jest przykryty malowidłem z drugiej połowy XVII w. przedstawiającym anioła unoszącego się w obłokach. Na wieży pozostał jedynie dzwon es, który obecnie przechowywany jest w kruchcie. Można na nim odczytać dwie sentencje: górna — „Siehe, ich mache alles neu” (Patrz, ja robię wszystko nowe) i dolna — „Franz Schilling in Apolda goss mich 1908” (Franciszek Schilling w Apoldzie mnie odlał 1908). Gdańskie dzwony jakimś cudem ocalały i po wojnie znaleziono je w składnicy złomu pewnej huty pod Hamburgiem. W 1954 r. weszły one (28 szt.) w skład carillonu wieżowego na odbudowanym kościele Mariackim w Lubece.

* * *

Kikut wypalanej w 1945 r. wieży Katarzynyki długo straszyl mieszkańców Gdańska. Dwa lata później świątynię tę przekazano przybyłym z Krakowa OO. Karmelitom, którzy podjęli dzieło odbudowy. Dopiero w latach 1974–1979 na koronie wieży pojawił się pieczołowicie zrekonstruowany helm, ale nadal nie było słychać carillonu. Można było podjąć próbę rewindykacji dzwonów z Lubeki, ale tego zaniechano, gdyż nie reprezentują one dużej wartości zabytkowej, a poza tym musiano by pokonać wiele barier formalno-prawnych.

Wreszcie z inicjatywy emerytowanego robotnika portowego **Hansa Eggebrechta** z Hamburga, który urodził się w Gdańsku i był ochrzczony w kościele Św. Katarzyny, przy Towarzystwie Niemiecko-Polskim w Bremie powołano w 1983 r. Towarzystwo Odbudowy Carillonu Kościoła Św. Katarzyny w Gdańsku, które postawiło sobie szczytny cel, iż to urządzenie zostanie przekazane do użytku w 50-rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, która zaczęła się na Westerplatte w Gdańsku. Inicjatywa ta spotkała się z pełnym poparciem Towarzystwa Przyjaciół Gdańska na czele z prezesem **Tadeuszem Daniszewskim**, a za jego pośrednictwem z akceptacją polskich władz państwowych i kościelnych. W czasie kolejnych rozmów pod koniec listopada 1988 r. strony polska i niemiecka ustaliły, że w nawiązaniu do tradycji carillon na Katarzynie powinien być zrekonstruowany według stanu z 1908 r. Zaszła jednak zasadnicza zmiana, a mianowicie mechaniczny automat do gry ma zastąpić komputer z zaprogramowanym zestawem 100 melodii.

Po uzyskaniu wielu ekspertyz i opinii oraz po konsultacji ze stroną polską, stroną niemiecką zrezygnowała z usług jeszcze istniejącej ludwisarni w Apoldzie. Odlanie nowych dzwonów do gdańskiego carillonu wraz z dostawą aparatury sterowniczej zleciła znanej firmie holenderskiej Koninklijke Klokengieterij Eijsbout w Asten.

Z różnych powodów część dzwonów trafiła do Gdańska jeszcze przed ich zawieszeniem na wieży Katarzynyki, a następnie została przesłana do Asten w celu zestrojenia całości. Wreszcie wszystkie dzwony wraz z konstrukcją nośną i aparaturą sterowniczą załadowano w Asten na dużą ciężarówkę z przyczepą i następnie przetransportowano do portu w Travemünde, skąd cały ładunek z pojazdem zabrał polski prom „Rogalin” i dostarczył do przystani w Nowym Porcie o godz. 17 w dniu 11 lipca 1989 r. Przez cały czas przesyłkę konwojował osobiście **Hans Eggebrecht**, który już na miejscu przeznaczenia przekazał ją prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Gdańska **Tadeuszowi Daniszewskiemu** i miejskiemu konserwatorowi zabytków **Grzegorzowi Sulikowskiemu**. Oczekiwany z niecierpliwością pojazd przybył pod kościół Św. Katarzyny niemal z 2-godzinnym opóźnieniem, bowiem poddano go — z uwagi na przypadający w tym samym dniu pobyt w Gdańsku prezydenta USA **George'a Buscha** — szczególnej rewizji. Rozładunku cennej przesyłki dokonali pracownicy Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Gdańsku pod nadzorem wyżej wymienionych osób i wojewódzkiego konserwatora zabytków **Tadeusza Chranowskiego**, nadzorującego montaż carillonu.

Podwieszenia dzwonów na wieży dokonali pracownicy Gdańskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal”. Tu nieocenionym doradcą okazał się **Leszek Szabuniewicz**. Carillon uruchomili oczywiście holenderscy specjaliści, którzy umieścili carillonowy komputer w specjalnej szafie rozdzielczej, zabezpieczającej go przed zanieczyszczeniem atmosferycznym i wilgocią. Szafę tę wykonało i nieodpłatnie zamontowało na pierwszej kondygnacji wieży Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych „Elektromontaż” w Gdańsku. Z okazji instalacji carillonu wieża Katarzynyki otrzymała iluminację według koncepcji opracowanej przez **Andrzeja Paryska**. Natomiast instalację elektryczną wykonali pracownicy Spółdzielni Rzemieślniczej „Budowlani” pod nadzorem **Henryka Nogi**.

Poświęcenia dzwonów w przeddzień 50 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej dokonał biskup gdański **Tadeusz Gocłowski**, a homilię z tej okazji wygłosił

prowincał OO. Karmelitów **Łukasz Semik**, której fragment przytaczamy niżej:

Nadzieja stała się rzeczywistością. Pokonywanie trudności, wzajemne oczekiwanie wyzwoliły talenty, skrytykowały wspólne odpowiedzialność, zahartowały ducha potęgującego wiarę w Opatrzność Bożą i dobroć serc ludzkich. Po latach poszukiwań ludzi dobrej woli ponownie z wieży kościoła Św. Katarzyny rozlegną się dźwięki harmonizowanych melodii stawiających potęgę Boga i ludzi wielkiego serca. Wszystkim, którzy przyczynili się do tego wielkopomnego dzieła, jakim jest carillon składam najserdeczniejsze podziękowania.

Bóg zapłać!

Mieszkańcy Gdańska przez kilka dni mogli dokładnie przyrzeć się dzwonom carillonu Katarzynyki, bowiem przed ich podwieszeniem przechowywano je w prezbiterium tej świątyni. Największy z nich c¹ (średnica 1564 mm) waży 2390 kg, drugi zaś cis¹ (średnica 1474 mm) — 1840 kg, trzeci d¹ (średnica 1390 mm) — 1535 kg, czwarty dis¹ (średnica 1310 mm) — 1285 kg i piąty c¹ (średnica 1235 mm) — 1075 kg. Cztery następne dzwony mieszczą się w przedziale 501–1000 kg, dziesięć w przedziale 101–500 kg i osiemnaście w przedziale 11–100 kg, przy czym najmniejszy z nich c⁴ (średnica 270 mm) waży 18 kg. Łączna waga wszystkich 37 dzwonów wynosi 13 916 kg.

Każdy z tych dzwonów jest odpowiednio opisany. Napis na największym dzwonie, pobłogosławionym przez papieża **Jana Pawła II** w czasie jego pobytu w Gdańsku w 1987 r., głosi *Pokój i Pojednanie*. Inne dzwony mają napisy w języku polskim, niemieckim lub łacińskim o następującej treści: *Cierpiącym i chorującym, Tym, co zginęli na morzu, Ofiarom wojen, I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, Tym, którzy przyczynili się do świetności Gdańska, Brema i Gdańsk, Bogu chwała, Jeśli chcesz pokoju, stosuj sprawiedliwość, W górę serca, Przyjaźń jest więzią rozsądku, Gdańsk i Hamburg niegdyś przez Hanse związane miasta, Część dzwonów poświęcona jest pamięci indywidualnych osób (św. Wojciech, św. Maksymilian Kolbe, Dietrich Bonhoeffer, Janusz Korczak, Jakub van den Block, Stefan Wyszyński, Jan Heweliusz, Fryderyk Reiner, Bronisław Komorowski, Reinhold Schneider, Michał Kozal, Helmut Thielicke, Cato Bonties van Beek, Oskar Schindler, św. Edyta Stein, Józef Czyżewski, Lech Kaczmarek, Wiesław Januszajtis, Antoni Lendzion, św. Tito Grandma) lub grupie osób (Obrońcom Poczty Polskiej, Ofiarom Piaśnicy, Ofiarom Grenzdorfu, Ofiarom Stutthofu). Napis na najmniejszym dzwonie wyjaśnia, że fundacja dzwonów carillonu dla Katarzynyki przez **Hansa Eggebrechta** zaczęła się 6 lutego 1985 r. Nie sposób wymienić pełnej listy fundatorów, którzy pochodzą z Gdańska, Niemiec i Holandii, są wśród nich katolicy i protestanci. Warto jednak wspomnieć, że jeden z dzwonów ufundował prezydent byłej Republiki Federalnej Niemiec **von Weizsäcker**, były kanclerz niemiecki **Helmut Schmidt** i Centralna Rada Żydów w Niemczech.*

Od 1 września 1989 r. z wieży Katarzynyki rozlega się o pełnej godzinie w okresie od godz. 8 do godz. 21 jednodominutowa melodia, natomiast o godz. 11 i 16 pięciominutowy koncert składający się z czterech melodii. Wyboru tych melodii dokonał wybitny znawca Gdańska **Andrzej Januszajtis**, który dla celów konserwatorskich opracował dokumentację historyczną carillonu. Łącznie tych melodii jest 18, bowiem tylko takie zestaw w ramach kontraktu bezpłatnie dostarczył wykonawca carillonu. Nie dostarczył on jeszcze stołu do ręcznej gry, którego dostawa być może nastąpi jeszcze w tym roku.

Na zakończenie niniejszego artykułu chciałbym jeszcze serdecznie podziękować Panu **Grzegorzowi Sulikowskiemu**, miejskiemu konserwatorowi zabytków, za łaskawe udostępnienie mi dokumentacji związanej z rekonstrukcją carillonu i przekazanie kilku cennych uwag.

Kielno – wieś na dawnym szlaku

(część pierwsza)

Solecka wieś Kielno leży na pograniczu ziemi wejherowskiej i kartuskiej. Rozlokowała się na południowym brzegu jeziora Kielno, zwanego pospolicie jeziorem Mulka, w dolinie i na zboczach strumienia Mulk, który wpływa z jeziora i zdąża niewielką doliną ku Jezioru Tuchomskiemu.

Nazwa *Kielno* wywodzi się od dawnego wyrazu *kiel*, oznaczającego 'pniak' (gwar. 'kórcz'), czyli 'miejsce wykarczowane' (gwar. 'karczowiszczę'). Pisownia nazwy zmieniała się na przestrzeni dziejów i występowała jako: *Kelne*, *Kelnam*, *Callen*, *de Kelna*, *Kyelnya*, *Calln*. Krzyżacy natomiast nadali tej wsi nazwę *Kölln am Walde* (Kielno przy lesie). Po wojnie trzydziestoletniej (1454–1466) omawiana wieś przybrała czasowo nazwę *Kolno*, co skłoniło **H. Derdowskiego**, **L. Ropplę** i **F. Fenikowskiego** do skojarzenia tej nazwy z legendarnym wanożnikiem **Janem z Kolna**, który rzekomo miał pochodzić z tej wsi i przed Kolumbem odkryć Amerykę. Dopiero w dokumentach z 1534 r. znajdujemy dzisiejszą pisownię interesującej nas wsi. Prusacy i hitlerowskie władze okupacyjne posługiwali się nazwą *Kölln*.

Dzieje Kielna

Otwarta osada Kielno istniała już w VI w. przed narodzeniem Chrystusa, o czym zaświadczały przeprowadzone w 1912 r. wykopaliska na prasłowiańskim cmentarzysku kultury wschodniopomorskiej, położonym na gruntach ówczesnego rolnika **Kluka** w odległości 1 km od Kielna, przy drodze prowadzącej do Marchów i Koleczkowa. Cmentarzysko składało się z 16 grobów skrzynkowych, z których wydobyto 85 popielnic, w tym 26 urn twarzowych, wyposażonych w paciorki bursztynowe i szklane, kolczyki oraz wisiorki. W popiołach urn oprócz ozdób kobiecych znaleziono metalowe szczypcy i żelazną brzytwę. W pobliżu Kielnińskiej Hucie odkryto w tym mniej więcej czasie wcześniejsze cmentarzysko kurhanowe (1200–550 r. p.n.e.). Natomiast w latach 500–125 p.n.e. nastąpiło zasiedlenie sąsiednich osad, jak Bojana, Dobrzewina, Dębowa.

Z wczesnego średniowiecza brak wiadomości o Kielnie i jego okolicy. Tereny te porośnięte gęstymi lasami, będącymi przedłużeniem Puszczy Darłubskiej, zamieszkiwali zapewne rybacy, myśliwi, bartnicy, a później węglarze, smolarze, potażnicy. Istniała tu gospodarka zbieracka, rybacko-myśliwska, a dopiero później na nielicznych polanach zaczęto uprawiać nieurodzajne piaski metodą wypaleniskową. Docierali tu – jak mówi legenda – zbójnicy nadmorscy głównie z Kępy Oksywskiej i kupcy przeważnie rzymscy, dostarczający w zamian za jantar czyli bursztyn głównie wyroby metalowe i ozdoby, o czym świadczą brązowe i srebrne monety rzymskie z czasów Hadriana i Faustyny I znalezione w Kamieniu, Bieszkówku i na terenie osady Pińsk sąsiadującej z Bieszkowicami.

Długowieczność Kielna potwierdzają też podania i legendy. Według jednej z nich we wschodniej części dzisiejszego cmentarza stać miała pogańska świątynia bogata w wizerunki pomorskich bożków, w której zbierali się na obrzędy religijne mieszkańcy z całej okolicy. Druga głosi, że po zachodniej stronie cmentarza, na wzniesieniu za wawozem, stał gródek lokalnego wódyki. W obrębie tego gródka funkcjonowała w średniowieczu huta szkła, która – jak mówi tradycja – później została przeniesiona na zachód od Kielna, na teren osady Kielnińska Huta.

Z okresu panowania książąt pomorskich wiemy, że osada kieleńska należała do kasztelanii gdańskiej i zapewne była dobrem książęcym (potwierdzenie z XIII

w.). Według podania lasy kieleńskie były ulubionym terenem polowań książąt pomorskich, którzy często wolne chwile spędzali nie tylko w miejscowym gródku, ale również w sąsiednich dworach, których nazwy *Jägersburg* (Zamek myśliwski) i *Jägershof* (Dwór myśliwski) potwierdzają to przypuszczenie.

Pierwsza źródłowa wiadomość o wsi pochodzi z 1323 r. Inne źródło podaje, że w latach 1325–1327 parafia kieleńska zebrała i odstawiła w całości do Rzymu świadczenie zwane świętopietrzem. A pierwszym jej sołtysiem był niejaki **Adolph**. W 1340 r. wielki komtur gdański **Winrich z Kniprody** nadał Kielnu przywilej sołecki, nazwany przez **S. Kujotę** wielkim przywilejem. Odtąd Kielno przeszło na własność państwa i podlegało gdańskiemu urzędowi leśnemu. Do tego urzędu oprócz Kielna należały wsie: Szemud (Szenwald), Glazica, Koleczkowo, Bojan i zaginiona wieś Buchholz. Obszar Kielna w tym czasie obejmował 40 włók, z których 4 należały do sołtysa, a 4-łanowy folwark przypadł proboszczowi. Ze starych zapisków wynika, że ludność w tym czasie świadczyła plebanowi z jednego łana tylko mesznego korzec pszenicy i tyleż samo owsa.

Za czasów krzyżackich miejscowi sołtysi byli zobowiązani do służby wojskowej w szeregach krzyżackich. Kolejna legenda wymienia kieleńskiego sołtysa o nieprzeciętnym wzroście i wielkiej sile, który to, gdy zobaczył polską chorągiew królewską podczas bitwy pod Grunwaldem, tak się na Krzyżaków rozszroził, że zamiast Polaków i Litwinów, bił swoich przełożonych, czyniąc wielkie spustoszenie w ich szeregach. Jak chce podanie, to jemu Polacy zawdzięczają zwycięstwo w tej wielkopomnej bitwie. Krzyżacy zdołali go jednak unieszkodliwić i zginął pod chorągwią krzyżacką w polskiej sprawie. Tyle legenda, a faktem potwierdzonym w dokumentach jest udział kieleńskiego sołtysa w walkach granicznych pomiędzy Krzyżakami a Polakami.

W XV w. Kielno było już zasobną wsią, skupioną po południowej stronie jeziora Kielno. Wieś liczyła w tym czasie 26 zagrod, a nad rzeczką Mulk znajdował się młyn wodny. Pierwsza wzmianka o młynie pochodzi z 1400 r. Na zasobność wsi miał niewątpliwie wpływ przebiegający przez osadę szlak komunikacyjny łączący Gdańsk ze Szczecinem. Nieco później tym gościńcem, zwanym pospolicie drogą gdańską, kursowały dylżanse pocztowe, które przemierzały ten szlak w ciągu pięciu dni.

Dzięki tej okoliczności i uzyskaniu przywileju organizowania jarmarków w Kielnie mogły funkcjonować aż 4 karczmy, jatka z kramem i kilku rzemieślników. Jedna z karczm uzyskała w 1641 r. od króla **Władysława IV** specjalny przywilej związany ze szlakiem pocztowym. Przy karczmach lub w ich pobliżu znajdowały się kuźnie, warsztaty kołodziejskie, niekiedy gorzelnie. Na rozwój gospodarczy Kielna i całego województwa pomorskiego miało również korzystny wpływ zniesienie przez króla **Kazimierza Jagiellończyka** w 1476 r. prawa polskiego i wprowadzenie jednolitego prawa chełmińskiego, które było korzystniejsze dla rycerstwa, jak i dla chłopów.

Po 1466 r. aż po pierwszy rozbiór Polski Kielno było królewszczyzną tworzącą klucz, w skład którego wchodziły sąsiednie wsie: Bojan, Szynwald (Szemud), nieistniejąca wieś Jelen (pozostały po niej tylko pustkowie), Przodkowo, Czaple, Kosowo i Ninkowo (osada nie figuruje w obecnych wykazach miejscowości).

Pierwszym dzierżawcą tego klucza był rajca gdański **Jerzy Bock**. W roku 1515 dzierżawę przejął burmistrz gdański **Eberhard Ferber**, z kolei jego syn na tym samym stanowisku **Konstantyn**, a następnie dzier-

zawcami byli radca **Kestner**, **Werdenowie** oraz **Linde**, **Janitzowie** i inni patrycjusze gdańscy. W międzyczasie Kielno było też w posiadaniu seniora rodu Wejherów — **Ernesta**. W XVIII w. nastąpił podział majątności na mniejsze folwarki, na których gospodarowała szlachta kaszubska: **Goreczyńscy**, **Kezewscy**, **Gostomscy**. Ostatnimi szlacheckimi gospodarzami Kielna byli **Lebińscy**, od XIV w. właściciele Lebna. W 1789 r. przy spisie posiadłości kieleńskich zinwentaryzowano: kościół, folwark należący do Lebińskich, 3 czynne karczmy, nieczynny młyn i 26 zagrod chłopskich.

O zasobności kieleńskiego klucza i wsi Kielno świadczyć może nie tylko wzmiankowana ilość karczm, przywilej organizowania jarmarków, ale i to, że dzierżawcy tej majątności pożyczali królom polskim znaczne sumy pieniędzy. Senior **Werden** na przykład pożyczył **Janowi Kazimierzowi** 83 900 florenów, za co król zwolnił jego synów od wszystkich powinności dzierżawnych w stosunku do Kerony.

W gronie dzierżawców znaleźli się również i tacy, którzy trwonili majątek. Do takich należał **Jan Werden**, który lubił awanturować się z podwładnymi. W 1641 r. sołtys **Bojana Albert Turoch** oskarżył go za awanturnictwo w bojańskiej karczmie, zniewagę urzędu sołeckiego i nadużycia gospodarcze. Sprawa otała się o powołaną przez króla **Władysława IV** komisję, która badała na miejscu zarzuty. Również inny bojański sołtys **Grabczewski** oskarżał kieleńskich dzierżawców o zuchwałość i pieniactwo.

Jak wszystkie wsie w owych czasach, tak Kielno nawiedzały klęski żywiołowe. Wielki pożar zniszczył prawie całą osadę w drugiej połowie XVI w. Wieś uciierała poważnie podczas wojen szwedzkich. Nawiedzało ją również morowe powietrze. Według relacji **Józefa Sikorskiego** wiejski cmentarz dla ofiar pomoru znajdował się po zachodniej stronie wsi, a inni wskazują miejsce zbiorowego pochówku po przeciwnej stronie Kielna. Wieś tę — podobnie jak inne wsie pomorskie — nawiedził długotrwały nieurodzaj pod koniec XVIII w.

Po pierwszym rozbiore Polski rząd pruski zmienił status kieleńskiego majątku z królewskiego na szlachecki. W 1828 r. większą część majątności kieleńskiej od Lebińskich kupił gdańszczanin, poseł ziemski **Jakub Dix**. Lebińscy zatrzymali jedną z mniejszych posiadłości, której siedzibę należało szukać w obrębie obecnego gospodarstwa **Heweltów**. W 1873 r. do Kielna dołączono Kieleńską Hutę, podobnie jak w 1847 r. Koleczkowski Młyn, w 1869 r. Brzozówko, Dębowa, Nową Rolę, Lis, Place i Cegielnię. Oprócz tych dóbr rycerskich do gminy kieleńskiej należało 17 posiadłości chłopskich o obszarze 141 włók ziemi z około 500 mieszkańcami. Wcześniej, bo na początku XIX w. i na początku XX w. w skład gminy kieleńskiej wchodziły: Glinna, Hamowana, Mrówczy Zamek, Osiny, Leśno. W 1907 r. Kielno z przysiółkami liczyło 884 mieszkańców.

Około 1863 r., w chwili kiedy senior **Dix** przekazywał swemu synowi główne posiadłości, obejmowały one obszar ponad 600 ha. Znaczące połacie tego majątku obejmowały lasy. **Dixowie** utrzymywali do ich pilnowania i zagospodarowania nadleśniczego (Marchowy) i 3—4 leśniczych. **Leon Dix** roztrwonił otrzymaną posiadłość. Drewno z lasów sprzedawał na pniu kupcom żydowskim, a golizny odsprzedał gburom i innym mieszkańcom z okolicznych wsi: Kieleńskiej Huty, Koleczkowa, Marchów, Bojana, Różanki, Szemuda, Grabowca, a nawet Zbytkowa oraz osiedli noszących niemieckie nazwy: Grasdorf, Jägersburg, Birkhof. Razem w posiadaniu nowych właścicieli według spisu z 25 sierpnia 1876 r. przeszła w ręce kaszubskich rolników, a tylko znikoma część dostała się w ręce niemieckich kolonistów.

Od połowy XIX w. Prusacy przystąpili do wzmagającej się z roku na rok germanizacji. Ludność Kielna i okolicy od samego początku przeciwstawiała się tej polityce zaborczy. Już w 1849 r. powstało w Kielnie pierwsze w powiecie wejherowskim bractwo o nazwie Liga Narodowa Polska, licząca w okresie rozkwitu około 80 członków. Liderzy tego bractwa: organista **J. Kankowski** z Kielna, sołtys **M. Grünholz** z Koleczkowa i rolnik **W. Pypke** z Rębisk czytali w niedzielę

i święta po nabożeństwie polskie książki i wypożyczali je chętnie parafianom. Rozprowadzali też gazety i czasopisma polskie, takie jak „Szkółka Narodowa” i inne. W „Szkółce” ukazał się artykuł dotyczący Kielna, z którego dowiadujemy się między innymi o tym, że Liga założona została w Kielnie 2 maja 1849 r., że szczególną gorliwością w budzeniu świadomości narodowej w parafii wykazali się **Wojciech Pypka** z Jägersburga i wspomniany już **Kankowski** i **Grünholz**, że za własne pieniądze kupowali i rozdawali drukowane słowo polskie. Po zlikwidowaniu przez władze zaborcze Ligi w 1852 r. na jej podbudowie powstało w Kielnie parafialne, częściowo zakonspirowane w swej działalności Towarzystwo Czytelni Ludowych, które przejęło formy jej działania. Budzenie świadomości narodowej i szerzenie oświaty znalazło uznanie wśród ówczesnego duchowieństwa i inteligencji.

W 1873 r. władze pruskie powołały w Kielnie urząd gminny, za pomocą którego miano przyspieszyć proces germanizacyjny w omawianej wsi i okolicy. Urząd był niemiecki, lecz pracownicy w większości wywodzący się z miejscowej ludności. W wyborach lokalnych i tych o szerszym zasięgu Kaszubi gremialnie głosowali na swoich kandydatów. Jednym z pierwszych wójtów w kieleńskim urzędzie był rolnik z Koleczkowa **Antoni Bieszk**. Walka z obcymi wpływami toczyła się na różnych odcinkach, głównie na płaszczyźnie religijnej. Starano się utrzymać łączność duchową z innymi dzielnicami Polski. Na przykład przed powstaniem styczniowym w latach 1861—1863 w kieleńskim kościele organizowano żałobne, tzw. czarne nabożeństwa, podczas których śpiewano polskie pieśni religijno-narodowe.

Świadomi wagi pracy organicznej działacze parafii kieleńskiej na przełomie XIX i XX w. powoływali łącznie z organizacjami społeczno-oświatowymi i politycznymi stowarzyszenia gospodarcze. W 1880 r. działacze parafialni założyli Kółko Rolnicze, w którym działali kaszubscy drzymalicy **Franciszek Pepliński**, a szczególnie mocno **Antoni Pawelczyk** z Dobrzewina. W 1909 r. doszło do połączenia dwóch silnych organizacji kółkowskich z Koleczkowa i Kielna. Jak wynika z napisu na sztandarze kółkowskim, to połączone kółko zostało prawnie zarejestrowane w rok później, bo w 1910 r. Prezes tego kółka **Franciszek Kustusz** z Koleczkowa wprowadził istną rewolucję w produkcji rolnej, sprowadzając nowe odmiany roślin (lubin, seradela, ziemniaki) i pierwsze maszyny rolnicze. Kółko Rolnicze Koleczkowo-Kielno wybudowało pierwszą prywatną wiejską linię telefoniczną łączącą obie współpracujące ze sobą wsie. Przez Urząd Pocztowy w Kielnie kółko miało bezpośrednie połączenie telefoniczne z Oliwą.

Polityczne kierownictwo nad działalnością patriotyczną, gospodarczą i kulturalną przejęło założone w 1902 r. przez **Jana Taubego** z Kielna i **Franciszka Kustusza** z Koleczkowa, przy współudziale trybuna kaszubskiego **Antoniego Abrahama**, parafialne Towarzystwo Ludowe, które bardzo szybko wznowiło działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych dla upowszechniania polskiego słowa i wiedzy ogólnej. Powołano też kółko śpiewacze „Lutnia”, które przekształciło się w 1909 r. w chór kościelny „Cecylia”. Współtwórcą i dyrygentem chóru był organista **Józef Treder**. Towarzystwo zafundowało sobie swój własny sztandar, który podobnie jak Kółko Rolnicze, przechowywało w miejscowym kościele parafialnym. Przy Towarzystwie powołano kapelę ludową, a Ochotnicza Straż Pożarna, powstała w tym samym roku, przejęła patronat nad koleczkowską kapelą rodziny **Liedtków**.

Z inicjatywy Towarzystwa Ludowego, a przede wszystkim wspomnianych działaczy z Koleczkowa i Kielna oraz **Jana Grubby** z Psalów, **Franciszka Hopy** z Warzna, **Józefa Tredera** z Kielna i innych, z których część w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zetknęła się z oksywsko-rumsko-kacko-chwaszczyńskim Towarzystwem Rolniczym i działającą przy nim spółką kredytową, powołano w 1909 r. w Kielnie Bank Ludowy. Potrzebę utworzenia takiej instytucji najbardziej odczuwało Kółko Rolnicze, a także Rada Kościelna i miejscowi kupcy, którzy byli głównymi organizatorami kieleńskich jarmarków przypadających 6 kwietnia i 2 listopada każdego roku. Po wielu przeszkodach

ze strony władz pruskich kieleński bank został zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Wejherowie 19 kwietnia 1913 r.

Jeszcze przed zakończeniem pierwszej wojny światowej **Feliks i Józef Sikorscy, Jan Sebastian** i inni działacze kieleńscy w porozumieniu i z inspiracji dra **Franciszka Kręckiego**, przygotowującego zbrojne oprowadzenie Gdańska, rozdali sprowadzone karabiny kieleńskim członkom Organizacji Wojskowej Pomorza. Jednak do powstania nie doszło na skutek decyzji władz centralnych OWP, nad czym dr Kręcki płacząc ubolewał w kieleńskim kościele.

Pierwsza wojna światowa przyniosła Kielnu i całej parafii znaczne straty ludzkie. W armii cesarskiej, do której wcielano przymusowo wszystkich mężczyzn zdolnych do służby wojskowej, poległo na różnych frontach tej wojny około 150 osób w wieku od 17 do prawie 60 lat. Podupadła też znacznie gospodarka. W takich warunkach mieszkańcy Kielna powitali w pierwszych dniach lutego 1920 r. II Rzeczpospolitą Polskę, którą przynieśli nad Bałtyk żołnierze gen. **Józefa Hallera**.

Po odzyskaniu niepodległości w Kielnie powołano wójtostwo. W jego skład w 1922 r. weszły gminy Kielno, Bojan, Koleczkowo. Tak Kółko Rolnicze, jak Bank Ludowy i poszczególne gospodarstwa rolne borykały się z kryzysem gospodarczym i rolnym.

Pierwsza otrząsnęła się z letargu i dostosowała do nowych warunków kultura. Uroczystości obchodzone kościelno-państwowe święto 3 Maja, rocznicę odzyskania niepodległości 11 Listopada. Wznosił i rozwijał działalność chór „Cecylia”, w szkołach rozwijało się harcerstwo. Działalnością kulturalną zajęło się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Organizowano festyny i pielęgnowano obrządki ludowe, takie jak sobótki nad jeziorem Mulka i dożynki w Dąbrówce. Wystawiano sztuki **Bernarda Sychty**, jak „Gwiazdka ze Gduńska”, wesele kaszubskie „Hanka są żeni” i **Leona Heyki** „August Szłoga” i inne. W rozwijaniu tej działalności wiele dopomagał ks. prałat dr **Kazimierz Bieszk**. Jako syn kolekcjonarza był z parafią mocno związany, a mszę prymicyjną odprawił w dniu 20 marca 1920 r. w kościele kieleńskim.

Gmina w Kielnie funkcjonowała do 1936 r. Następnie została przeniesiona do Chwaszczyzna i tak pozostało do wybuchu drugiej wojny światowej. Funkcję wójta pełnił mieszkaniec Kielna **Józef Sikorski**. Coraz więcej kłopotu władzom i społeczeństwu sprawiała mniejszość niemiecka. Jej poczynaniom starał się przeciwdziałać Polski Związek Zachodni.

Rejon Kielna od pierwszych dni agresji hitlerowskiej na Polskę znalazł się w strefie nieosadzonej przez polskie jednostki obrony wybrzeża. Stanowił lukę pomiędzy jednostkami I baonu Obrony Narodowej „Gdynia”, rozlokowanymi na osi Łężyce—Koleczkowo—Kamień, a pododdziałami 2 Morskiego Pułku Strzelców, któremu wyznaczono rejon od Orłowa po Kolonię. Oba te zgrupowania wysyłały patrole i organizowały przeważnie nocne wypadły w rejon Kielna. Dlatego też omawiana wieś została dość wcześnie, bo 7 września 1939 r. zajęta przez pododdziały 374 niemieckiego pułku piechoty. W rejonie Kielna i we wsiach przyległych poległo kilkunastu żołnierzy i ochotników polskich, którzy zostali pochowani lub ekshumowani na cmentarzu parafialnym w Kielnie. W kampanii wrześniowej polegli m.in. żołnierze pochodzący z Kielna: **Leon Hoeft, Władysław Machaliński, Józef Miotk, Stanisław Rogocki, Józef Schroeder**. Spośród osób cywilnych zginęli: **Antoni Damaszk, Leon Rzeszewski, Wojciech Szmukała** i inni.

Niemcy zastosowali wobec mieszkańców podbitych terenów krwawy terror, a zmasowana eksterminacja ludności trwała do wiosny 1940 r. Z rąk hitlerowców zginęli następujący mieszkańcy Kielna: **Helena Albecka** — zastrzelona pod Bieszkówkiem, **Józef Bach** — zginął w obozie Stutthof, **Zofia Bach** — zginęła w obozie Potulice, **Tadeusz Błaszczuk** — kierownik szkoły z Kieleńskiej Huty zamordowany w Piaśnicy (jego matka na wieść o śmierci syna odebrała sobie życie), **Edmund Borzyszkowski** — kierownik szkoły z Kielna zamordowany 22 marca 1940 r. w Stutthofie, **Bolesław Hoeft** — zabity przez niemiecki samochód pocztowy, **Leon Hoeft** — załuczony przez Niemców kolbami, **Jan**

Holk — zginął w Stutthofie, **Franciszek Jeliński** — zastrzelony w Potulicach, **Joanna Józwiak** — zamordowana w Piaśnicy, **Paulina Karbowska** — zginęła w Piaśnicy, **Franciszek Kass** — zginął w marszu śmierci sztutowiaków, **Józef Kass** — zginął bez wieści, **Jan Krauze** — zginął w Organization Todt, **Józef Kreft** — zamordowany w Stutthofie, **Alfons Kruza** — zginął w Stutthofie, **Józef Machol** — zabity przed własnym domem, **Jan Oczk** — zamordowany w Koronowie, **Leon Potrykus** — zamordowany w Gdańsku, **Feliks Rogozki** — zginął w Stutthofie, **Feliks Sikorski** — zastrzelony w Piaśnicy, ks. proboszcz **Władysław Szypniewski** — zamordowany w Piaśnicy, **Augustyn Wanke** — zginął w OT, **Władysław Wilczewski** — zginął w obozie, **Alfons Wyczkowski** — zginął w potyczce z Niemcami, **Głazczak** — zginął w Lesie Piaśnickim.

Mimo zastosowanego terroru w pierwszych latach okupacji hitlerowskiej, młodzież kieleńska zbierała się w budynku Niemca z pochodzenia, lekarza **Kasza** i jego małżonki **Marii**, Żydówki, a także w mieszkaniu organisty **Józefa Tredera** i tam czytano polskie książki, śpiewano patriotyczne i ludowe pieśni, uczono młodych historii. W Kielnie działała też grupa partyzancka podległa dowódcy kolekcjonerskiego oddziału gryfowskiego, na czele której stał **Józef Sikorski „Wójt”**. W ruchu oporu zginęli z Kielna, m.in. **Jan Klawe, Bolesław Liedtke, Augustyn Machol, Paweł Makurat, Jan Walkusz**. Na frontach drugiej wojny światowej polegali: **Walerian Głowczewski, Bolesław Hallman, Leon Hopa**, a w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie **Stefan Herrmann**, w armii radzieckiej pod Stalingradem **Józef Herrmann**. Spośród przymusowo wcielonych do armii niemieckiej zginęli: **Alojzy i Florian Czoskowie, Jan Hebel, Antoni i Franciszek Hoeftowie, Franciszek Kwidziński, Alfons Samson, Leon Szwab, Norbert Werner, Alojzy Zorn** i inni. **Franciszek Hirs** z Placów był polskim działaczem patriotycznym i zagroził wrogiem hitleryzmu. Znalazł się w niemieckiej księdze poszukiwanych Polaków (Fahdungsbuch). Jako zakładnik dostał się do wejherowskiego więzienia w 1939 r. Wiedząc, że jest poszukiwany, podał inne nazwisko. Dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego został z więzienia zwolniony. Ukrywał się w powiecie kartuskim i tam zmarł. Córka pochowała go najpierw w lesie, a po wyzwoleniu zwłoki przeniesiono na cmentarz w Kielnie. Jego oficjalny pogrzeb był wielką manifestacją parafian, którzy uważali go za swego duchowego przywódcę.

Pierwsze czołgi radzieckie wdarły się po zaciętych walkach do Kielna 9 marca 1945 r. W walkach o wieś poległo 530 oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej, którzy po wojnie zostali ekshumowani z cmentarzyków polowych na cmentarz wojenny w Bojanie. Podczas walk zginęło też kilka osób cywilnych, w tym **Paweł Halman, Władysław Hirs, Klara Klein, Leon Machaliński, Stanisław Nacz, Władysław Potracki, Jan Słuszeński, Amandus Szwaba, Feliks Zorn**. Kilka osób zostało zabranych przez wojska radzieckie do naprawy dróg i innych prac publicznych i już nie wróciło. Należą do nich m.in. **Augustyn Bieszk, Augustyn i Władysław Wernerowie, Leon Wiczkowski**. Działania wojenne wiosną 1945 r. spowodowały wiele strat materialnych i znaczne ubytki w inwentarzu żywym. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy było wysiedlenie przez radzieckie jednostki frontowe mieszkańców wsi na tereny położone na południu od Kielna.

Stopniowo życie w zniszczonej wsi zaczęło się normować. Wracali ludzie do swych najczęściej spalanych domów z wszystkich zakątków Europy: uciekinierzy, więźniowie obozów, jeńcy OT i wojskowi, żołnierze z różnych frontów. Pierwszym sołtysiem w Kielnie został **Jan Malotka**, a **Józefowi Sikorskiemu** powierzono ponownie funkcję wójta w Chwaszczyźnie. Komendantem posterunku Milicji Obywatelskiej został **Wiktor Młyński**, a stanowisko naczelnika Urzędu Poczтового powierzono **Marii Melcer**. Pierwszym powojennym kierownikiem szkoły został **Piotr Szulc**, nauczycielką zaś jego żona **Helena**. Prywatne sklepy uruchomił: **Taube, Czonszke, Walkusz, Hirs**. W zorganizowaniu spółdzielni „Samopomoc Chłopska” dużo wysiłku włożyli **Hirs** z Brzozówka, **Kustusz** z Kielna, **Pawelczyk** z Dobrzewina, **Loeper** z Koleczkowa. W roku 1948 powołano Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”.

W 1954 r. powstała Gromadzka Rada Narodowa, a jej biuro ulokowano w dawnych pomieszczeniach karzemy naprzeciw zajazdu **Czastkego**. Gdy wprowadzono ponownie rady gminne, urząd przeniesiono do rozbudowanego budynku **Schornaka**. Przewodniczącym GRN został **Leon Blaszkowski**, a sekretarzem **Elżbieta Grubba**, oboje z Koleczkowa. Od 1 lipca 1976 r. omawiana wieś należy do gminy w Szemudzie.

Koniec lat pięćdziesiątych i lata sześćdziesiąte to okres rozkwitu wsi. Wybudowano ośrodek zdrowia, lecznicę dla zwierząt, nowy budynek szkolny. Państwowy Ośrodek Maszynowy w Bolszewie wybudował nową, obszerną bazę, która później przeszła pod zarządek Spółdzielni Kółek Rolniczych. Baza miejscowego Kółka Rolniczego po utworzeniu SKR stała się własnością Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Jantar”. We wsi przez pewien czas działała baza GS, jej biura, punkt skupu zwierząt rzeźnych. Powstała agronomówka, pawilony handlowe, klub ruchowski. Bank Spółdzielczy w Rumi powołał do obsługi powstających instytucji gospodarczych punkt kasowy w Kielnie. W 1963 r. punkt kasowy przeszedł pod zarządek nowo utworzonej Kasy Spółdzielczej w Szemudzie. W 1965 r. wsie Warzno i Leśno otrzymały bezpośrednie połączenie telefoniczne z Kielnem.

W dziedzinie kultury lata powojenne cechuje duży, żywiołowy zryw. Punkt biblioteczny Gminnej Biblioteki Publicznej w Chwaszczynie przekształcony został z chwilą powołania Gromadzkiej Rady Narodowej w samodzielną placówkę gromadzką. Rozwinęło się czytelnictwo książek i prasy. Najzagorzalszym czytelnikiem miejscowej biblioteki okazał się siedemdziesięcioletni już wówczas **Józef Sikorski**. Według danych z 1970 r. podanych przez naczelnika poczty, w obsługiwanym przez urząd pocztowy rejonie, mieszkańcy abonowali 713 gazet i czasopism, w tym 226 rolniczych. Zarejestrowanych było w urzędzie pocztowym 183 radiodbiorniki i 85 aparatów telewizyjnych. Wznawia działalność chór „Cecylia”, który pod kierownictwem **Korneliusza Tredera** przekształca się w zespół regionalny „Kaszubia”. Zespół ten zbierał laury na konkursach wojewódzkich i krajowych. Do repertuaru kościelnego wprowadził kaszubską pieśń „Szumi morze”, która później stała się pieśnią parafialną. Początkowo pod kierownictwem nauczycielki **Heleny Szulcowej**, a następnie **Wandy Trederowej** chór i Koło Ministrantów wystawiają w Kielnie sztuki teatralne i widowiska, jak „Triumf krzyża”, „Święty Aleksy”, „Chrześcijańska bohaterka” i inne. W pielgrzymkach na Kalwarię Wejherowską nadal brała udział poważnie uszczuplona (4 braci **Liedtków** poległo w partyzancie) kapela **Liedtków**. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych strażacy przy poparciu społecznym i GRN wybudowali Dom Strażaka w którym znalazł pomieszczenie Wiejski Dom Kultury. Pieczę nad nim przejęli dyrygent „Kaszubii” i kompozytor regionalnych pieśni organista **Korneliusz Treder** i jego małżonka **Wanda**. Przy Wiejskim Domie Kultury ma swoją siedzibę gminny oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Dzieje parafii kieleńskiej

Powstanie rozległej parafii kieleńskiej, rozciągającej się od Pradoliny Kaszubskiej i doliny rzeki Redy, aż po granice parafii żukowskiej, chmielnickiej i luzińskiej, datuje się na lata 1050—1138, a więc na czasy wprowadzenia chrześcijaństwa na Pomorzu za panowania książąt gdańsko-pomorskich. Dokument z 1340 r. mówi m.in.: „Parochia quae ab antiqua fuit” (Parafia istniała od dawnych czasów). Legenda jednak chce, że założycielem parafii i kościoła był biskup praski **św. Wojciech**, który wędrując w swej misji chrystianizacyjnej przez Kielno do Gdańska, a następnie do Prus i tam zginął śmiercią męczeńską. To właśnie on miał być pierwotnym patronem założonej przez siebie świątyni.

Przed reformacją, a więc w połowie XVI w. do parafii kieleńskiej należały m.in. odległe wsie: Donimierz, Głazica, Czestkowo, Pomieczyno, a po stronie północnej Bieszkowice, Łężyce, Wiczlino. Natomiast po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. porównawczo należały następujące miejscowości z powiatu morskiego z

następującą ilością wiernych: Kielno 857, Bojan 428, Bieszkowice 193, Kamień 289, Koleczkowo 653, Kowalewo 261, Wiczlino, Rogulewo, Głodówko, Wielka Rola 757 katolików. Z powiatu kartuskiego w skład kieleńskiej parafii wchodziły: Dobrzewino 421, Kłosowo 181, Kłosówko 360, Warzno i Cieczewo 556 i Warzenko 74. W połowie lat dwudziestych XX w. parafię zamieszkiwało 5017 katolików Polaków, 5 katolików Niemców, 204 niekatolików Niemców.

Około 1570 r. kościołem w Kielnie, jak również w Szynwałdzie (Szemudzie) i Przodkowie zawładnęli luteraniecy **Werdowie**. Na osobistą interwencję wrocławskiego biskupa, późniejszego arcybiskupa **Karnkowskiego**, który rozstrzygnął spór na miejscu, kościół został zwrócony katolikom. Informację tę zawierał zapis umieszczony na belce kościoła, a datujący się z 1570 r. Pod koniec XIX w. luteranie przywłaszczyli sobie ponownie wspomniane świątynie. W 1596 r. kolejny biskup **Rozrażewski** podjął interwencję i przy pomocy właścicieli Koleczkowa **Uberfeltów**, kościoły ponownie trafiły do prawowitych właścicieli. Istnieje wzmianka, że w kwietniu tego roku **Kasper Uberfelt** przekazał kościoły proboszczowi w Żukowie. Dokument w tej sprawie został sporządzony przez kanonika żukowskiego w 1597 r. Pewną rolę w zatargu pomiędzy luteranami a katolikami odegrała ówczesna właścicielka majątku kieleńskiego pani **Wejher**. To właśnie na jej prośbę do sprawy wkroczył właśnie **Kasper Uberfelt**. W czasach dyktatu luterskiego od parafii kieleńskiej odłączyły się Łężyce i połączyły z parafią w Redzie, a następnie przeszły do Rumi.

Parafia kieleńska aż do 1824 r. należała do diecezji wrocławskiej, a od tego roku do diecezji chełmińskiej. W najdawniejszych czasach należała do dekanatu gdańskiego, kolejnie od XV do XVII w. do mirachowskiego, od 1686 r. do puckiego, a w czasach pruskich znowu do gdańskiego. Od 1926 r. należy do dekanatu żukowskiego. W 1283 r. książę **Mestwin II** wyłączył z parafii kieleńskiej Chwaszczyno, gdzie po przyłączeniu Tuchomia powstała nowa parafia. Na początku następnego wieku Krzyżacy wydzilił z parafii kieleńskiej Chylonię, od 1398 r. zaś kościół w Szemudzie stał się również parafialnym. Od 1454 r. aż do rozbiorów, a praktycznie do początków XX w. (1908) stanowił on filię kościoła w Kielnie. Co trzecią niedzielę proboszcz z Kielna odprawiał nabożeństwo w kaplicy położonej przy drodze prowadzącej na cmentarz. Nieco później odeszło od parafii kieleńskiej Przodkowo, które w latach 1596—1866 było filią Kielna. Natomiast w latach dwudziestych XIX w. samodzielną parafią stało się Cieczewo.

W wieku XVII parafia kieleńska posiadała nauczyciela wędrownego. Wynagrodzenie dla niego zbierano drogą składek, żywić go natomiast mieli kolejno wszyscy gospodarze (gburzy). Szkoła parafialna istniała w Kielnie w XVIII w., a powstała prawdopodobnie pod koniec XVII w. Początkowo uczęszczali do niej dzieci z zamożniejszych rodzin tak z Kielna, jak i z całej okolicy. Później stała się dostępna dla pospólstwa, ale wówczas szlachta zaprzestała posyłania swych dzieci do powszechnej „parafialki”, bo „nie wypadało pospolitować się z dziećmi niższej kondycji”. W szkole parafialnej nauczali głównie organiści i niektórzy księża. Po roku 1823, kiedy Kielnem zarządzał **Dixowie**, uczęszczało do niej 196 uczniów. Szkoła została zlikwidowana za czasów **Bismarcka**, bowiem władze pruskie nie miały nad nią pełnej kontroli. Wprowadzone zostało powszechne szkolnictwo ludowe, gdzie niemieccy nauczyciele realizowali państwowy program germanizacyjny. W latach 1906 i 1907, kiedy zabroniono używania języka polskiego nawet na lekcjach religii w kościołach, w Kielnie i prawie we wszystkich szkołach na terenie parafii miały miejsce strajki szkolne. Po pierwszej wojnie światowej w obrębie parafii kieleńskiej funkcjonowały następujące szkoły o dwóch nauczycielach z liczbą uczniów wyznania katolickiego: Kielno 95, Kieleńska Huta 83, Bojan 61, Karczemki 83, Koleczkowo 77 i o jednym nauczycielu: Bieszkowice 36, Kamień 45, Kłosowo 66, Leśno 37, Warzno 45, Warzeńska Huta 42, Wiczlino 92 (szkoła nr 1 — 53 i szkoła nr 2 — 34 uczniów).

Patronat nad kieleńską świątynią — jak wiemy — do rozbiorów sprawował rząd (król), a w jego imieniu dzierżawcy klucza kieleńskiego. Kiedy rząd pruski

zmienił Kielno na majątek szlachecki, utrzymanie kościoła przeszło na nowych gospodarzy. Po parcelacji majątku kieleńskiego przez **Leona Dixę**, kolatorami stało się 140 właścicieli 157 parcel. Wykazy z powinnościami (dziesięciną) z tego tytułu zostały po wielu staraniach ustalone i doręczone właścicielom parcel po 25 kwietnia 1911 r. Wykazy te podpisali proboszcz ks. **Spinger** i radni kościelni **A. Czonstke** oraz **Makurat**.

Wielki jest udział księży parafii kieleńskiej w zaszczytne dzieło walki z polityką germanizacyjną zabórcy pruskiego, na niwie budzenia świadomości narodowej w zachęcaniu do pracy organicznej w swoim podregionie. Proboszcz ks. **Franciszek Kurkowski** wspomagał materialnie kleryków i innych studentów wywodzących się z parafii kieleńskiej, zaopatrywał ich w trudno dostępną wówczas literaturę — prasę polską. Ruch spółdzielczy wśród działaczy parafii kieleńskiej wywołał i rozwinął ks. **Feliks Bolt**, późniejszy czołowy propagator i teoretyk spółdzielczości w ogóle, a bankowej w szczególności, który na przełomie XIX i XX w. był wikariuszem w Kielnie. W ruchu spółdzielczym i patriotycznej działalności zaangażowany był również proboszcz, ks. **Władysław Szypniewski**, którego hitlerowcy za tę działalność i przynależność do Polskiego Związku Zachodniego oraz polskie modły w kościele

w pierwszych tygodniach okupacji niemieckiej, zamordowali 11 listopada 1939 r. w Lesie Piaśnickim. W tej kaźni poniosła też śmierć jego gospodyni **Paulina Karbowska**.

Na początku niepodległości II Rzeczypospolitej w parafii kieleńskiej działały następujące bractwa i stowarzyszenia religijne: Bractwo Żywego Różańca mężów, niewiast, młodzieńców i panien zrzeszające 1725 osób, Bractwo Szkaplerza Świętego, działające od 1851 r., a skupiające około 3200 członków i Bractwo Trzeźwości powstałe w 1856 r., a liczące około 800 członków. Inne źródło podaje, że bractwo szkaplerzne zostało zaprowadzone w parafii kieleńskiej w 1730 r. Przypuszczać można, że również bractwa różańcowe powstały w tym samym czasie, co potwierdzają niektóre relacje najstarszych parafian. Bardzo żywotnym stowarzyszeniem, mającym swe grupy członkowskie w wielu wsiach na terenie parafii, było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej i żeńskiej. Serdecznym opiekunem i świetnym organizatorem tego stowarzyszenia był wikariusz ks. **Bronisław Smoleński**. Podobną działalnością wykazał się wikariusz, wielki przyjaciel młodzieży, ks. **Bolesław Łosiński**. W latach dwudziestych XX w. kapelą organizacyjną (przynależną) przy KSM była wzmiankowana już kapela braci **Liedtków**.

Roman Klim

Dawne strażnice wałowe na Żuławach Gdańskich

Dziś trudno określić kiedy założono pierwsze strażnice na wałach wiślanych w rejonie Żuław Gdańskich. Można tylko przypuszczać, że już dawno znajdowały się na nich budowle, które służyły jako schroniska dla zespołów ratowniczych oraz jako magazyny dla sprzętu przeciwpowodziowego. Obiektami tymi były przeważnie karczmy stanowiące własność prywatną, względnie budynki wzniesione dla celów obrony przeciwpowodziowej przez poszczególne osiedla, przez nie utrzymywane i stanowiące ich własność. Gdański Związek Wałowy, założony w 1857 r., wykupił stopniowo od dotychczasowych właścicieli wszystkie strażnice oraz przyległe do nich place, jak również materiały i sprzęt niezbędny do obrony przeciwpowodziowej.

Wśród najstarszych strażnic wałowych na Żuławach Gdańskich należy wymienić karczmę w Rudnikach (Rückforter Krug), Białą Karczmę (Weisse Krug), Czerwoną Karczmę (Rote Krug), Siedziową Karczmę (Heringskrug), Jesionową Karczmę (Eschenkrug), karczmę przy promie w Kiezmorku (Kaesemarker Fährkrug) oraz strażnice wałowe w Leszkowie, Długim Polu, Giemlicach, Steblewie, Suchym Dębnie i Krzywym Kole. Trzeba tutaj podkreślić, że wszystkie strażnice od Długiego Pola w dół rzeki znajdowały się na takich odcinkach wału, które były najbardziej narażone na wodny żywioł.

* * *

Karczma w Rudnikach pod nazwą *Ryckfyrther Krug* występuje po raz pierwszy na ręcznie sporządzonej mapie z XVI w. Wówczas znajdowała się kilkaset metrów powyżej śluzy wałowej w Rudnikach, na wale przy samej Wiśle. Przeprawa promowa na tej mapie oznaczona jest powyżej karczmy w Rudnikach do Mierzei. W XVII w. prom już nie istniał, został on bowiem przeniesiony do Gęsiej Karczmy (Genskrug).

Na mapie **Piotra Willera** z 1634 r. i na wielkiej mapie Mierzei **von Strachwitza** z 1630 r. występuje nazwa *Rückforter Krug*. Ślad tej karczmy nie zanika aż do XIX w. Dopiero w 1829 r. została ona całkowicie zburzona przez wysoką wodę.

W XIX w. wielokrotnie — oprócz tej karczmy — wymieniana była strażnica wałowa *Langgarten*. Znajdowała się ona jeszcze w 1907 r. bezpośrednio przy skrzyżowaniu szosy na wale z kolejką na Ostrów. Przerwanie Mierzei Wiślanej w 1840 r. spowodowało, że wał na odcinku od Płoni do Gdańska przestał być ochronnym. Wówczas strażnica *Langarten* służyła do dalszego przesyłania meldunków łodowych.

Te same funkcje pełniła też gospoda *Sregeskrantz*, która — jak się wydaje — powstała na miejscu strażnicy w Rudnikach.

* * *

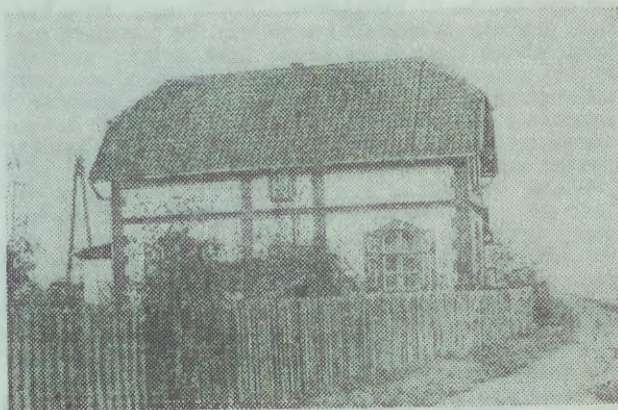
Biała Karczma — według oznaczenia na mapie z XVI w. — znajdowała się koło Wiślinek na wale usytuowanym bezpośrednio przy Wiśle. W dokumentach nazwę *Białej Karczmy* spotyka się po raz pierwszy w 1641 r. w akcie ugody pomiędzy przysięgłymi wałowymi i mieszkańcami Wiśliny. W ugodzie tej uchwalono, że Wiślinianie zobowiązani są do obrony przeciwlodowej na strażnicy w Białej Karczmie. Po wykonaniu przekopu na Wiśle pomiędzy promem w Szewcach a Zatoką Gdańską, straciła Biała Karczma znaczenie jako strażnica wałowa. W 1907 r. egzystowała jako zajazd, który — po pożarze w latach osiemdziesiątych XIX w. był odbudowany i częściowo przebudowany.

* * *

Na XVI-wiecznej mapie Czerwona Karczma jest oznaczona jako *Roter Kruck*. Tę nazwę spotykamy także na mapach z XVII w., zwłaszcza u **Krügera** i **von Strachwitza**. Jest o niej wzmianka z 1645 r. w związku z procesem między przysięgłymi wałowymi i **Gertem Jantzenem** z Czerwonej Karczmy w sprawie niszczenia wału przez jego bydło. W 1650 r. wspomina się o Czerwonej Karczmie w raporcie łodowym. W XVII w. należały do niej obszerne tereny międzywału leżące powyżej i poniżej tego obiektu. Miejscowe połączenia wałów zewnętrznych i wewnętrznych, na którym stała Czerwona Karczma, stale znajdowało się tuż



Strażnica wałowa w Koźlinach.
Fot. autor artykułu



Dawna strażnica wałowa w Czatkowach.
Fot. autor artykułu

przy rzece. W 1866 r. budynek jej został nabyty przez Gdański Związek Wałowy za 2000 talarów od **Gustawa Prohla**. W 1903 r. obiekt przeszedł remont, dobudowano atkze stajnię. Czerwona Karczma straciła jednak swoje znaczenie — podobnie jak inne strażnice wałowe położone nad Martwą Wisłą — po wykonaniu Przekopu Wisły.

* * *

Sledziowa Karczma występuje na mapie z XVI w. pod nazwą *Broks* lub *Lisenkrug* na głównym wale. Następnie spotykamy ją pod nazwą *Heringskrug* na mapie pochodzącej mniej więcej z 1600 r. Usytuowana jest ona na tym samym miejscu. Natomiast według mapy Krügera z 1634 r. znajduje się ona na drugim wale skrzydlającym, który w formie łuku ochraniał posiadłość przysięgłego wałowego **Troylsa** i przechodził po międzywale aż do Wisły.

Istnieje również wzmianka o tej karczmie w rachunku przysięgłych wałowych z 1651 r. Na wale oskrzydlałym znajdowała się ona również na mapach z 1707 r., jak również na mapach przedstawiających przerwanie wału wiślanego Sledziowej Karczmy w 1784 r. Jakkolwiek Sledziowa Karczma podczas tej katastrofy nie została zniszczona, to jednak wobec likwidacji wału oskrzydlałego, została ona przeniesiona na wał główny. W 1874 r. odkupił ją od właściciela młyna **Jana Gottfrieda Prohla** Gdański Związek Wałowy. W nowszych czasach służyła jako mieszkanie dla strażnika dwóch pobliskich słuz, które pobudowano w 1896 r.

* * *

Jesionowa Karczma została zaznaczona po raz pierwszy na mapie von Strachwitza z 1614 r., gdzie określona jest jako *Wiederhöfter Krug*. Natomiast na mapie Krügera z 1634 r. nosi ona nazwę *Wiedehöpts Krug*. Swą późniejszą nazwę otrzymała ona zapewne od jesionu o ogromnych rozmiarach, który został wy-

rysowany na mapie z 1614 r. Tę nazwę spotykamy również na kilku mapach XVII-wiecznych, jak również w pewnym dokumencie z 1676 r. W miejscowym dialekcie określano ją *Askenkroegk*. W 1876 r. Jesionowa Karczma została nabyta na licytacji przez Gdański Związek Wałowy. Na początku XX w. posiadała drugorzędne znaczenie jako siedziba strażników wałowych. W tym czasie stajnia przy karczmie, zbudowana w 1840 r. przez gminę Cedry Małe, znajdowała się w stanie poważnego zniszczenia.

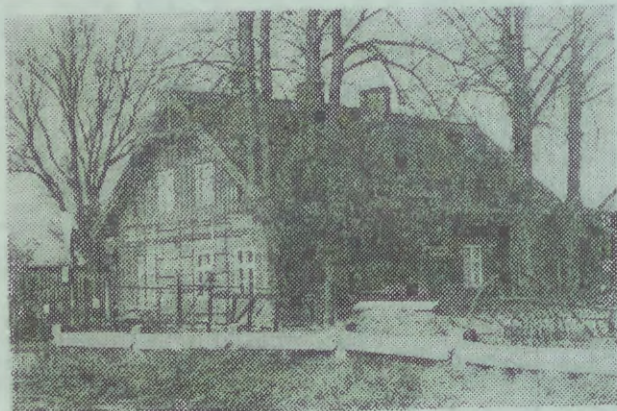
* * *

Strażnica wałowa w Kiezmarmku występuje na starych mapach jako *Kaesemarker Fährrkrug*. Do czasu regulacji Wisły służyła ona jako gospoda przy promie, który w tym miejscu działał od niepamiętnych czasów. Już w 1398 r. poborca rybacki w **Schönick Jan van der Dolle** otrzymał prawo eksploatacji promu w Kiezmarmku. Przywilej ten zatwierdził król Władysław IV w Gdańsku w 1636 r. Prom po raz pierwszy został zaznaczony na mapach Piotra Willera z lat 1674 i 1676. Później występuje na mapach z XVIII i XIX w.

W 1864 r. mieszkańcy gminy Cedry Wielkie wybudowali w tym miejscu nową stajnię dla celów obrony przeciwlodowej, a w 1870 r. Gdański Związek Wałowy nabył strażnicę przy promie i prawo eksploatacji promu. W związku z regulacją Wisły w latach 1890—1894 została zlikwidowana strażnica tuż przy rzece wraz z wałem, to samo stało się ze strażnicą przy promie. Nowa strażnica została wybudowana na nowym wale z materiału uzyskanego z rozbiórki domu mieszkalnego **Krausego**.

* * *

Strażnica wałowa w Leszkwowie — podobnie jak w Kiezmarmku — usytuowana była przed stuleciami tuż nad wodą. Również tutaj od dłuższego czasu kursował prom *Schönebergsche Fahre*, lecz nie należał do strażnicy wałowej. Na mapach z lat 1674 i 1676 gdańskiego



Dawna strażnica wałowa w Kiezmarmku.
Fot. autor artykułu



Sledziowa Karczma.
Fot. autor artykułu

mierniczego Piotra Willera ta druga była już zaznaczona, występuje również na późniejszych mapach. Po cofnięciu wałów w głąb lądu, leszkowską strażnicę przeniesiono na nowy wał. W 1900 r. uległa zniszczeniu podczas pożaru, po czym odbudowano ją kosztem 14 tys. marek, aby służyła jako główna kwatera w czasie akcji przeciwlodowej.

* * *

Strażnica wałowa w Długim Polu jest zaznaczona na mapach Piotra Willera z 1674 i 1676 r., który sporządził je na okoliczność przerwy wału. Powyższa strażnica znajdowała się bezpośrednio powyżej wyrwy. Po raz pierwszy wspomniana jest w podaniu przysięgłych wałowych do Rady gdańskiej w sprawie budowy brzegowych na Wiśle w 1647 r. Rozebrano ją w związku z przesunięciem wału wiślanego w latach 1891–1894.

* * *

Strażnica wałowa w Giemlicach jest zaznaczona na mapie z 1707 r., ale — rzec można — jej rodowód jest starszy. W 1830 r., gdy nastąpiła gruntowna reorganizacja obrony przeciwpowodziowej i podjęto renowację strażnic wałowych, mieszkańcy Giemlic nie zgodzili się na remont i powiększenie swojej strażnicy. Dopiero ingerencja starosty zmusiła opornych giemliczan do dobudowy stajni przy strażnicy. Na początku XX w. stała ona na nieczynnym wale od czasu regulacji Wisły na odcinku Piekło—Giemlice. Natomiast spalona w 1903 r. stajnia przystaźnicowa została odbudowana na placu przy odgałęzieniu starego wału od nowego.

* * *

Strażnica wałowa w Steblewie — podobnie jak strażnica w Giemlicach — jest zaznaczona na mapach z 1707 r. i też ma zapewne starszy rodowód. W 1830 r. została ona rozebrana przez gminę i ponownie odbudowana. Kosztorys budowy opiewał na kwotę 800 talarów, wliczając w to pracę zainteresowanych, bez niej na kwotę 548 talarów. Po wybudowaniu nowego wału steblewskiego w latach 1902–1905 straciła ona swój pierwotny charakter i służyła jako mieszkanie dla dotychczasowego strażnika wałowego. Wybudowana w

1906 r. nowa, ale zastępcza strażnica znajdowała się na odgałęzieniu nowego wału od starego na wysokości Steblewa.

* * *

Strażnica w Suchym Dębnie, istniejąca już od dawna, była położona w pobliżu zagrody *Vogelgreif*, która należała do *Henryka Claassena* i *Jakuba Wiensa*, posiadaczy miejscowej kuźni. W dniu 24 października 1641 r. w tej strażnicy odbyło się spotkanie przysięgłych wałowych z przedstawicielami Kurii Biskupiej w Pelplinie, właściciela Czatków. Rozstrzygano na nim skargę Episkopatu na strażnicę w Suchym Dębnie i Krzywym Kole, które przyczyniły się powstania znacznych szkód na wale wiślanym w rejonie Czatków. Wynika stąd wniosek, że już w pierwszej połowie XVII w. między Tczewem i Steblewem znajdowały się duże strażnice obrony przeciwlodowej.

Na swym rysunku odręcznym z 1830 r. przysięgły wałowy *Wannow* zaznaczył, że strażnica wałowa w Suchym Dębnie znajdowała się w północno-zachodnim rogu starej wyrwy wałowej koło *Vogelgreif*, zagrody, którą w 1903 r. nabył Gdański Związek Wałowy dla celów obrony przeciwlodowej. W tym samym czasie rozebrano starą strażnicę.

* * *

Strażnicę wałową w Krzywym Kole nazywano często *Strażnicą Koźliny*, bowiem osiedle to wspólnie z Krzywym Kolem pełniło tutaj służbę obrony przeciwlodowej. W 1905 r. stara strażnica na starym wale została rozebrana z powodu złego stanu technicznego.

Nowa strażnica wraz ze stajnią zostały wybudowane w 1906 r. przy odgałęzieniu nowego wału od starego.

* * *

Na zakończenie należy jeszcze dodać, że w związku z wykonaniem Przekopu Wisły planowano budowę dwóch nowych strażnic, przy promie w Szewcach i w Świbnie. W końcu uznano, że druga jest zbędna, więc wybudowano tylko strażnicę poniżej Przegaliny. Dla pełnego ujęcia tematu należy nadmienić, iż w Trzcińowie koło *Krummenortu* znajdowała się również strażnica obrony przeciwpowodziowej.

Zalew Szczeciński, mapa żeglarsko-turystyczna, skala 1:75 000, PPWK 1990. Nakład 50 tys. egz., cena 2600 zł.

Zawartość: mapy — Zalewu Szczecińskiego ze Swiną i Dziwną oraz wyspą Wolin, Kamieniem, Puszczą Wkrzańską po Police w skali 1:75 000, jez. Dąbie 1:75 000, część pd jez. Dąbie 1:25 000, 14 portów i przystani 1:5000; informator turystyczno-usługowy. Brak w części opisowej informacji krajoznawczych, mimo dużej ilości niewykorzystanego miejsca.

L.S.

Jerzy Domaśowski, Adam S. Labuda, Alicja Karłowska-Kamzowa. **Malarstwo gotyckie na Pomorzu Wschodnim**. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa — Poznań 1990. Nakład 1220 egz., stron 264+122 ilustracje.

Praca stanowi wyczerpującą monografię naukową malarstwa gotyckiego na Pomorzu Wschodnim obejmując okres od początków XIV do początków XVI wieku. Autorzy — dzieląc formalnie prezentowane malarstwo na monumentalne, tablicowe i miniatury — nie tylko przedstawili pełny materiał faktowy, ale zgodnie z zamysłem wyodrębnili „cechy szczególne tego malarstwa na tle rozwoju gotyckiego malarstwa środkowo-wschodniej Europy”. Do pracy dołączono obszerną bibliografię tematu, indeks nazw i nazwisk oraz streszczenie w języku niemieckim. Na uwagę zasługuje bogaty wybór dobrych technicznie, chociaż wyłącznie czarno-białych, fotografii.

Kajot

Ks. Marian Banaszak: **Historia Kościoła katolickiego**. Tom 1 — Starożytność, tom 2 — Średniowiecze, tom 3 — Czasy nowożytne. Akademia Teologii Katolickiej. Warszawa 1989. Nakład 30 tys. egz., stron 328 (t. 1), 400 (t. 2), 368 (t. 3).

W postaci obszernego 3-tomowego wydawnictwa czytelnik otrzymuje zwięzłą syntezę dziejów Kościoła katolickiego od czasów jego powstania do 1758 r. Autor starał się ogarnąć wszystkie wątki ogólniejszej problematyki, stąd więc zadziwia bogactwo treściowe opracowania, gdzie śledzić można zarówno rozwój instytucjonalny jak i przestrzenny, czy też liturgiczny, Kościoła. W połączeniu z historią poszczególnych narodów i państw, historia Kościoła katolickiego stanowi cenne i wręcz niezbędne uzupełnienie, stając się kluczem pozwalającym lepiej zrozumieć mechanizmy dziejów. Dla naszego czytelnika szczególnie interesujące będą zapewne wątki polskie pozwalające nieco inaczej spojrzeć na takie zjawiska, jak np. rozwój zakonów, protestantyzm czy pobożność sarmacką.

Kajot

Beskid Makowski (Beskid Średni). Mapa turystyczna. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Warszawa — Wrocław 1989. Skala 1:75000.

Mapę uzupełnia bogaty informator krajoznawczy, a także informator turystyczny (wiadomości praktyczne) i notka dotycząca przyrody tego mało znanego fragmentu Beskidu Średniego.

Kajot

Wędrownik. Biuletyn ZW PTTK w Łodzi. Nr 5/317/88.

Interesujący biuletyn zawiera m.in. prezentację kolejnego łódzkiego muzeum (*A. Piłarska — Muzeum Sztuki*) oraz kościoła wybudowanego w stylu góralsko-łowickim (!). O tym drugim obiekcie pisze ks. S. Mroczkowski, natomiast St. Bulkiewicz przypomina inną ciekawostkę — zastępcy pieniędzy wojskowych. Aż 4 artykuły poświęcone są postaciom historycznej Łodzi: J. Urbankiewicz wspomina Prezydenta Władysława Piętkowskiego, B. Krzemińska pisze o lekarzu A. St. Więckowskim, a J. Dukowicz przypomina — znanego dobrze na Wybrzeżu — rzeźbiarza Marcina Wnuka. Czwartą postacią jest prof. Adam Czartkowski, o którego gdańskich zasługach pisze znany także z naszych łamów — Paweł Dziannis. Materiały krajoznawcze i informacyjne uzupełniają ten ciekawy numer.

Kajot

Bogdan Kucharski. **7 dni w Lubniewicach. Przewodnik turystyczny**. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1989. Nakład 5000 egz., stron 48.

Książka jest propozycją bliższego poznania Lubniewic — miejscowości letniskowej malowniczo położonej na Ziemi Lubuskiej. Siedem urozmaiconych tras (najdłuższa 11 km) ma zapoznać nawet mało wytrawnego turystę z urokami Lubniewic i okolicy. Jak zwykle w tej serii, opisy tras poprzedza rys historyczny oraz informacje praktyczne.

Kajot

Zabytki sopockiej architektury

Kamieniczki II

W poprzednim numerze naszego kwartalnika przedstawiliśmy najstarsze zespoły sopockich kamieniczek czynszowych położone w centralnej części miasta, po wschodniej stronie torów kolejowych. W okresie poprzedzającym bezpośrednie nadanie Sopotowi praw miejskich (8 października 1901), a także w następnych latach, wznoszono malownicze kamieniczki również i poza tym obszarem.

Uwagę konserwatorów i krajoznawców przyciąga dziś w pierwszym rzędzie, bardzo zróżnicowana zabudowa głównej ulicy Sopotu, łączącej Gdańsk z Gdynią. Północną część tej ulicy nazywano dawniej Pomorską, południową zaś — Gdańską. Podczas drugiej wojny światowej głównemu ciągowi sopockich ulic nadano imię Adolfa Hitlera, bezpośrednio po niej — Józefa Stalina, w roku 1956 — 20 Października, aż w roku 1978 nazwano go aleją Niepodległości.

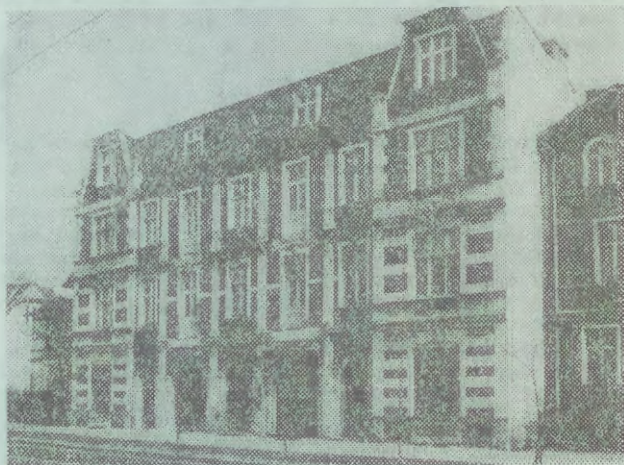


Obok rezydencji parkowo-willowych, klasycystycznych dworów, willi wielorodzinnych oraz budynku sopockiej karczmy, o których pisałszy w poprzednich artykułach z tego cyklu, a także obok kilku zabytkowych budowli użyteczności publicznej, którymi zajmujemy się w następnym artykule, warto zwrócić uwagę na stojące przy alei Niepodległości czynszowe kamieniczki z przełomu XIX i XX w.

* * *

Pierwszą z nich, licząc od południa, jest dwupiętrowy dom pod numerem 735, wzniesiony w 1900 r. po wschodniej stronie ulicy. Fasadę budynku przekrytego łamanym dachem z lukarnami, mieszczącego sklepy na parterze, zdobią żłobkowane pilastry, obramienia okien oraz starannie wypracowane płaskorzeźby. W centralnej części fasady widoczne są ślady po zniszczonych balkonach wyposażonych niegdyś w ozdobne balustrady. Jak większość sopockich kamieniczek, budynki znajduje się w bardzo złym stanie.

Lepiej prezentują się młodsze o kilka lat czynszowe domy po przeciwnej stronie ulicy, pod numerami 726 i 756, projektowane przez jednego z bardziej zasłużonych sopockich architektów — **Paula Puchmüllera**.



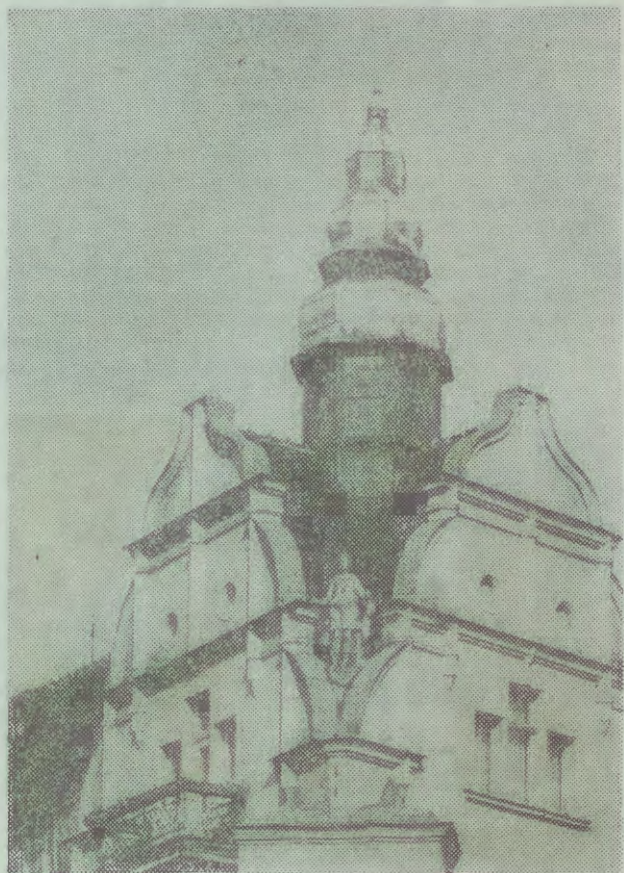
Oba budynki o podobnym wystroju, przekryte ceramicznymi dachami, wyposażone są w obszerne loggie i wieżyczki widokowe, większy zaś budynek, pod numerem 756 — w dwa trzykondygnacyjne wykusze mieszczące pokoje mieszkalne.





* * *

Trzypiętrowe kamienice stojące na miejscu dawnego centrum sopockiej wsi, u zbiegu alei Niepodległości oraz ulic 1 Maja i Bohaterów Monte Cassino, po-



chodzą z lat 1907—1912. Przekryte dwuspadowymi, ceramicznymi dachami, wyposażone w ozdobne szczyty i wieżyczki widokowe, mieszczą sklepy w parterowych częściach. Obszerne podcienie wsparte na prostopadłościennych słupach z otynkowanej cegły, wykonano w latach sześćdziesiątych XX w., w związku z poszerzeniem głównej ulicy. Pomiędzy szczytami budynku pod numerem 792 umieszczono naturalnej wielkości rzeźbę przedstawiającą Artemidę z jelonkiem

* * *



Do najstarszych domów czynszowych przy alei Niepodległości należy dwupiętrowa kamieniczka pod numerem 810, wzniesiona w 1892 r. Kilkurodzinny dom na planie prostokąta z dwoma symetrycznie wysuniętymi ryzalitami, przekryty płaskim dachem, otrzymał wystój neorenesansowy. Fasada budynku ozdobiona jest pilastrami w obramieniach okien, skromnymi płaskorzeźbami oraz balkonem na piętrze. We wnętrzu zachowała się oryginalna, rzeźbiona stolarka okien, drzwi i klatki schodowej. W części parterowej mieszczą się sklepy.



Ciekawy przykład sopockiego budownictwa z pierwszych lat rozwoju miasta, stanowi dwupiętrowa kamieniczka z 1910 r. stojąca przy alei Niepodległości 822. Dom na planie prostokąta z obszernym ryzalitem od frontu, przekryty dwuspadowym ceramicznym dachem, ozdobiony jest dwoma narożnymi szczytami o wystroju nawiązującym do baroku zmanierowanego wpływami secesji.

* * *



Tendencje modernistyczne reprezentuje rząd 3—4 piętrowych kamienic z lat 1910—1917, przy ulicy Podjazd łączącej pod wiaduktem kolejowym górną część Sopotu z dolną. Budynki pod numerami: 1, 2, 5, 7, 9 i 11, podlegają ochronie konserwatorskiej. W kamieniczce pod numerem 1 mieszkał w latach 1920—21 Stanisław Przybyszewski (1, s. 166).

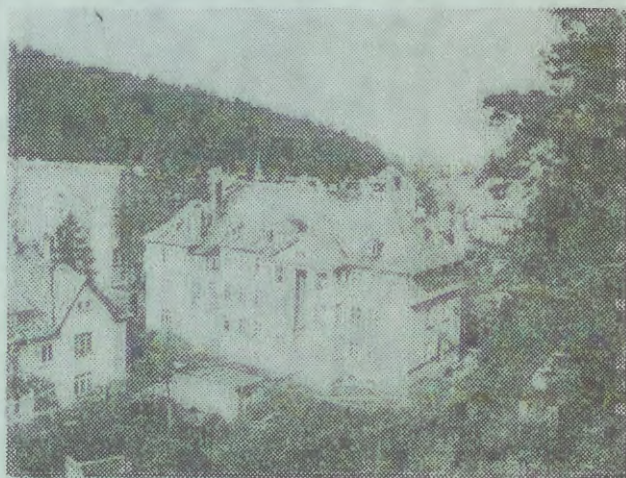
* * *

Górna część Sopotu, u wylotu dolin: Gołębiewskiej, Siedlisko i Owceży, zabudowana jest przeważnie willami. Pośród jedno- i wielorodzinnych willi w tej czę-



ści miasta napotykamy kilka większych domów mieszkalnych otoczonych ogrodami kwalifikujących się jednak ze względu na swe rozmiary, do określenia mianem wolnostojących kamienic. Należy do nich trzypiętrowy dom z dwiema klatkami schodowymi, wzniesiony w pierwszych latach XX w. przy dzisiejszej ulicy Ignacego Krasickiego 8—10. Elementy architektoniczne budynku: wielokątne ryzality, ganki z daszkami wspartymi na masywnych kolumnach, cwałny fronton ponad centralną częścią elewacji, ceramiczny, wielospadowy dach, są w tym przypadku typowe dla sopockiego budownictwa z początkowego okresu rozwoju miasta.

* * *

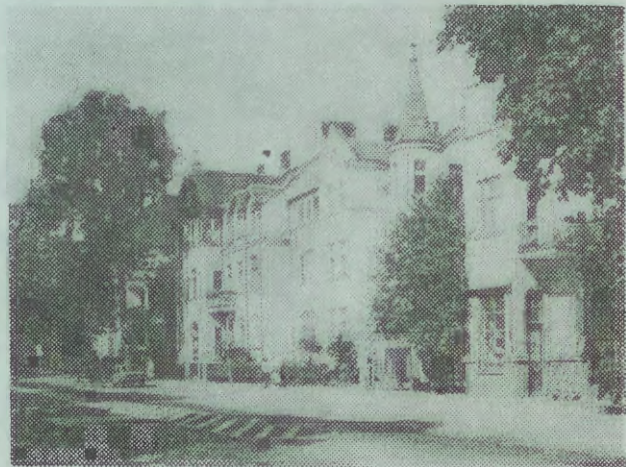


W rejestrze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków figuruje m.in. czynszowa kamieniczka zbudowana ok. 1920 r. w głębi Doliny Owceży, przy dzisiejszej ulicy Józefa Wybickiego 43. Dwupiętrowy dom o wystroju modernistycznym, ustawiony na planie wydłużonego prostokąta, przekryty czterospadowym, ceramicznym dachem, ma w elewacji zachodniej obszernie, prostokątne występy mieszczące werandy i loggie.

Według bliźniaczego projektu zbudowana jest kamieniczka stojąca po przeciwnej stronie ulicy, pod numerem 42.

* * *

Znaczna część interesujących nas zabytkowych kamieniczek znajduje się na terenie dolnego Sopotu. Do ciekawszych należy zespół domów mieszkalnych o wystroju neoromantycznym przy dawnej alei Henrykowskiej, w początkach XIX w. głównej drogi wsi Karlikowo, w latach 1945—1989 — ulicy Feliksa Dzierżyńskiego, dziś ulicy 3 Maja 10—16. Strzeliste wieżyczki, szerokie okapy dachów z misternymi koronkami w szczytach, arkadowe ganki z loggiami i tarasami wspartymi na walcowych kolumnach, przyciągają u-



wagę przechodnia. W rejestrze zabytków figuruje dom pod numerem 16.

* * *

Do szczególnie malowniczych należy secesyjna kamieniczka przy ulicy 3 Maja 21, wzniesiona w 1904 r. (por. 2, fot. 102). Dwupiętrowy, murowany dom na planie litery L, przekryty dwuspadowym, ceramicznym dachem z kilkoma lukarnami, ma w północno-zachodnim narożu trzykondygnacyjny wykusz nakryty dwuspadowym daszkiem z wieżyczką widokową. Ścianki poddasza wykonano w konstrukcji szkieletowej. Wśród detali architektonicznych wyróżniają się obramienia otworów okiennych oraz ozdobny portal.



* * *

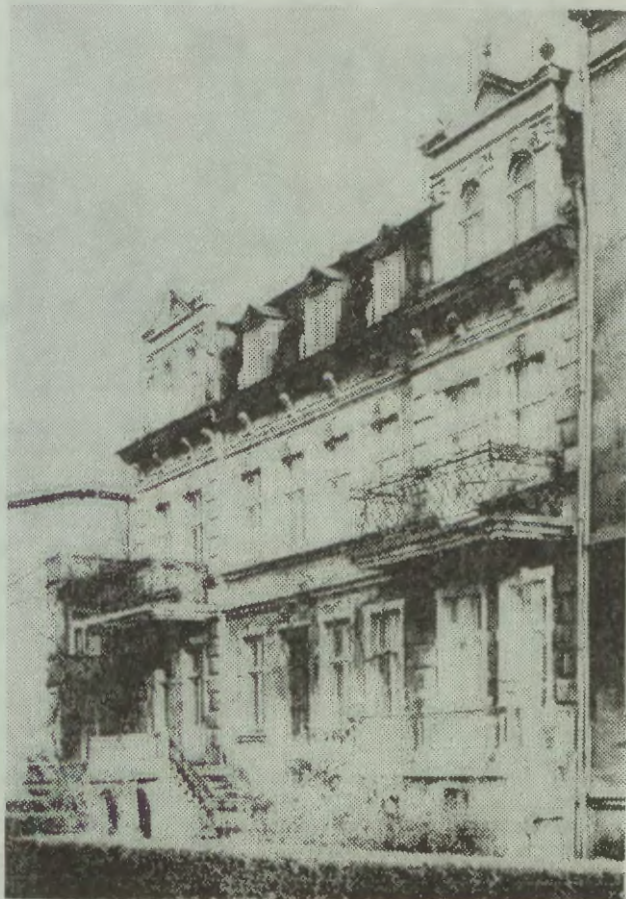
Od ulicy 3 Maja odgałęzia się ku północy ulica Kazimierza Wielkiego. Przy tej ostatniej, pod numerem 1, stoi mieszkalny dom z 1906 r. wpisany przed 12 laty do rejestru zabytków wojewódzkiego konserwatora. Bryła dwupiętrowego budynku przekrytego ceramicznym dachem, urozmaicona jest od frontu kilkoma ryzalitami, ozdobnym szczytem, lukarnami w snycerskiej oprawie, arkadami w obramieniach okien oraz wieżyczką widokową o konstrukcji szkieletowej. We wnętrzu zachowała się secesyjna stolarka drzwi i klatkę schodową.

* * *

Ulica Kazimierza Wielkiego doprowadza po 300 m do ulicy Bolesława Chrobrego, gdzie pod numerem 14 stoi ładna, choć bardzo zaniedbana, neorenesansowa kamieniczka wzniesiona w 1896 r. według projektu architekta **A. G. Rischnera**. Piętrowy dom z mieszkalnym poddaszem, przekryty łamanym dachem z kilkoma lukarnami oraz dwiema bogato zdobionymi, dwuokiennymi wystawkami, udekorowany jest modylionami wspierającymi gzymsy, betonowymi odlewami rzeźb głów, oraz metalowymi balustradami balkonów o koszowych kratkach.



* * *



W odległości 120 m od kamieniczki poprzednio opisanej, przy ulicy Jarosława Dąbrowskiego 2/4, naprzeciw miejsca, gdzie w latach 1913–1938 znajdowała się żydowska synagoga, stoi czynszowa kamienica o monumentalnym, eklektycznym wystroju, zbudowana w 1912 r. na zamówienie **Klary Warczyńskiej**. W pierwszym zamyśle właścicielka budynku zamierzała uruchomić w nim prywatne sanatorium, jednak po otwarciu bożnicy zmieniła zamiar i adaptowała dom na mieszkania czynszowe. Dwupiętrowy dom na planie podkowy, z licznymi ryzalitami i ozdobnym portalem,



składa się z dwóch symetrycznie rozmieszczonych trzonów połączonych galeriami biegnącymi w głębi reprezentacyjnego dziedzińca przez środkową część budynku. Fasada domu udekorowana jest płaskorzeźbami (tondami) w kwaterach podokiennych i w szczycie.

* * *



Jedną z głównych ulic dolnego Sopotu jest ciągnąca się na długości 960 m, równoległe do brzegu morskiego, ulica Grunwaldzka, przed 1945 r. nazywana Południową. W poprzednich artykułach z tego cyklu pisałem o znajdujących się przy tej ulicy klasycystycznych dworach, rybackich domkach i wielorodzinnych willach. Ochronie konserwatorskiej podlegają również czynszowe kamieniczki z przełomu wieków, pod numerami: 10, 18, 19, 22a, 23, 40, 42, 43, 57, 65 i 88.

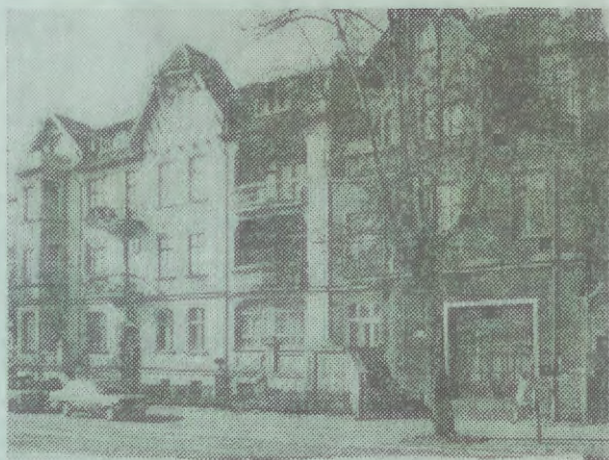
* * *

Czynszowy dom mieszkalny pod numerem 42, wzniesiony w 1898 r. jest typowym przykładem architektury dolnego Sopotu z przełomu XIX i XX w. Dwupiętrowy budynek przekryty płaskim, drewnianym dachem wyłożonym papą, ma od strony frontowej dwa obszerne występy mieszczące werandy misternie zdobione drewnem. W wystroju centralnej części fasady wyróżnia się ozdobny portal, sztukaterie nad oknem na piętrze, oraz drewniana koronka w szczycie.



* * *

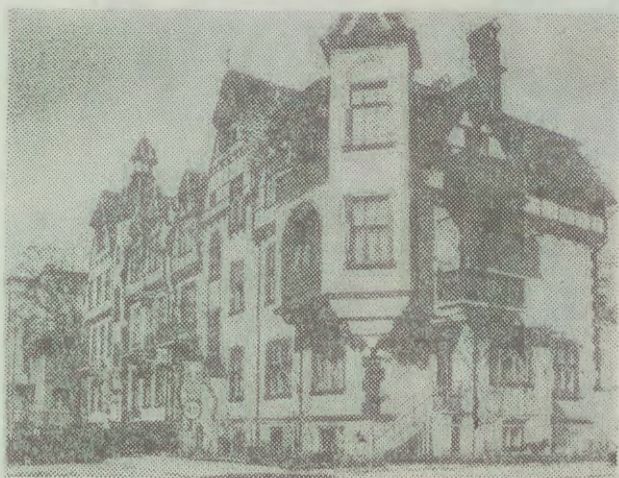
Wartościowym przykładem sopockiej secesji jest czynszowa kamieniczka pod numerem 70, zbudowana w 1901 r. Dwupiętrowy, murowany dom na planie prostokąta z dwoma skrzydłami od podwórza, z poddaszem wykonanym częściowo w konstrukcji szkieletowej,



wej, częściowo zaś drewnianej, ma w ceramicznym dachu wystawki i lukarny w snycerskiej oprawie. Bryła budynku urozmaicona jest ryzalitami, balkonami oraz wnękami mieszczącymi werandę i loggie. Bogałe dekoracje zewnętrzne, a także wystrój i wyposażenie wnętrz, w postaci ozdobnej stolarki, kaflowych pieców, sztukaterii w pokojach i witrażu w klatce schodowej od podwórza, sprawiły, że w 1977 r. dom ten wpisano do rejestru zabytków wojewódzkiego konserwatora.

* * *

Równoległe do ulicy Grunwaldzkiej, po stronie morza, biegnie ulica 22 Lipca, nazywana dawniej Prosta. Tu, pod numerami 43–45 stoi jedna z najpiękniejszych sopockich kamieniczek, zbudowana w 1905 r.



według projektu architekta **Carla Kupperschmidta**. Dwupiętrowy, murowany dom, mający w górnej części konstrukcję szkieletową, przekryty jest ceramicznym dachem z licznymi wystęgami, wieżyczkami, okapami i rynnami, wykonanymi z nadzwyczajną finezją. W południowo-zachodniej części budynku znajduje się piętrowy wykusz z dobudowanym doń loggią i tarasem z drewnianymi balustradami oraz rzeźbionymi kolumienkami wspierającymi okap.

* * *

Przy ulicy 22 Lipca 55 stoi samotnie czynszowa kamieniczka o wystroju neoromantycznym, zbudowana w 1895 r. Dwupiętrowy dom na planie prostokąta z kilkoma ryzalitami mieszczącymi pokoje mieszkalne oraz drewniane, misternie zdobione werandy, ma górną



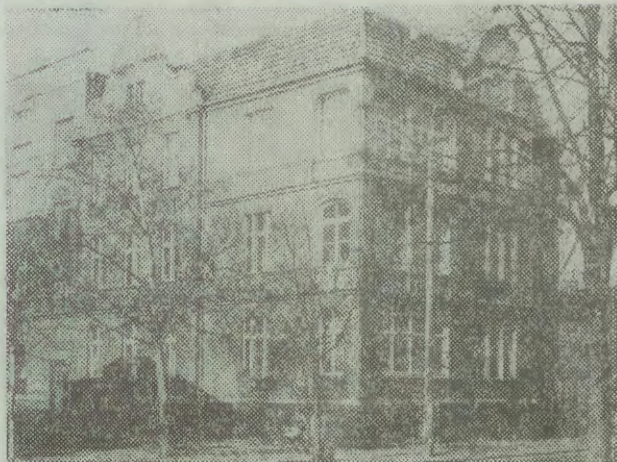
kondygnację o ozdobnej konstrukcji szkieletowej, wykonanej fragmentami z powyginanych na gorąco belek. W elewacji zachodniej wyróżnia się mieszczący werandę, drewniany wykusz na piętrze oraz balkon z ozdobną, kutą balustradą. We wnętrzu budynku podziwiać można oryginalną, starannie rzeźbioną stolarkę.

* * *

Na skraju Parku Południowego, przy ulicy Augustyna Kordeckiego 14, w sąsiedztwie Łazienek Południowych, stoi interesująca kamieniczka wzniesiona w 1892 r. Dwupiętrowy, murowany dom przekryty ceramicznym dachem, ma w elewacji wschodniej ściankę o konstrukcji szkieletowej w szczycie drugiego piętra i poddasza. Prostokątnościenną bryłę budynku zespólna jest od strony północno-wschodniej z obszerną, cylindryczną wieżą wyposażoną w tarasy widokowe. Balustrady tarasów oraz fasada budynku ozdobione są płaskorzeźbami o motywach roślinnych. Dach nad wieżą, dziś płaski, miał przed 1945 r. kształt smukłego stożka wyłożonego dachówką (2, fot. 77).



* * *



Dawna ulica Łkowa, w latach 1947—1989 — Bolesława Bieruta, dziś Jana Jerzego Haffnera, została wytyczona w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, w północnej części dolnego Sopotu. Pośród licznych willi i charakterystycznych budynków mieszkalno-pensjonatowych wyposażonych w drewniane, misternie zdobione werandy, wzniesiono przy niej w początkach XX w., kilka godnych uwagi kamieniczek czynszowych.

Dwupiętrowy, murowany dom pod numerem 13, zbudowany w 1908 r., przekryty łamanym, ceramicznym dachem, ma dość skromny wystrój zewnętrzny. Prostokątnościenną bryłę budynku urozmaicają dwa płykie, lecz szerokie ryzality zwieńczone owalnymi szczytami. Ze względu na wartościową, secesyjną stolarkę we wnętrzu, witraże w klatce schodowej oraz sztukaterie w mieszkaniach, dom ten wpisano w 1978 r. do rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

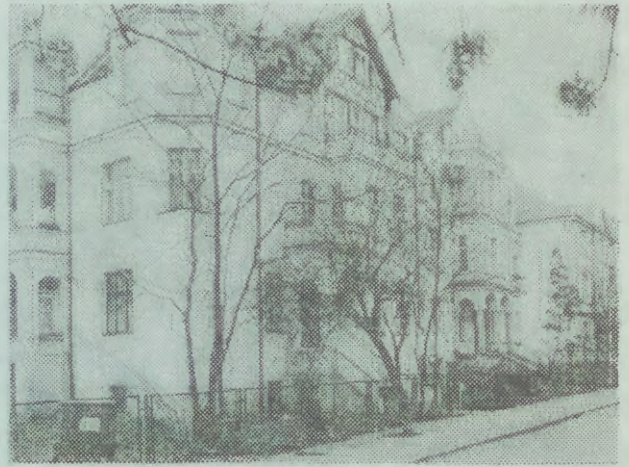
* * *



Czynszowa kamieniczka o architekturze nawiązującej do uproszczonego klasycyzmu, stojąca przy ulicy J. J. Haffnera 48, została wzniesiona w 1905 r. według projektu architekta **Wilhelma Wernera**. Dwupiętrowy dom z mieszkalnym poddaszem, przekryty wielospadowym, ceramicznym dachem, zdobią monumentalne pilastry, drewniane balustrady balkonów o wystroju opartym na motywach ludowych, oraz trójkątne frontony nad szczytami.

* * *

Dom przy ulicy J. J. Haffnera 52 wzniesiony został w 1905 r. Dwupiętrowy, murowany budynek z mieszkalnym poddaszem, przekryty ceramicznym dachem, ozdobiony jest w górnej części trzema szczytami, a w południowo-zachodnim narożu — trzykondygnacyjnym wykuszem na planie pięciokąta, zwieńczonym cebulastym hełmem. W okresie międzywojennym na parterze budynku mieściła się świetlica Związku Polaków. Na pierwszym piętrze, w latach 1926—1981, mieszkał **Michał Władysław Urbanek**, sopocki nauczyciel zasłużony w walce o polskość Gdańska (1, s. 216).



Opisany przed chwilą budynek stoi na rogu ulicy Helskiej. Po przeciwnej stronie tej ulicy, pod numerami 1—7, stoi rząd czynszowych kamieniczek należących stylowo do modernizmu, wzniesionych w pierwszych latach XX w. W rejestrze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków figuruje od 1987 r. kamieniczka pod numerem 1. Murowany dom na planie litery L, z kilkoma ryzalitami oraz narożną wieżyczką, wyposażony jest od frontu w loggie i tarasy, od południa zaś w czterokondygnacyjną, drewnianą werandę. Dwuspadowy, ceramiczny dach budynku kryje mieszkalne poddasze wykonane częściowo w konstrukcji szkieletowej.

* * *

Przegląd sopockich kamieniczek zakończymy u podnóża Skarpy Sopockiej, przy ul. Jana Winieckiego 23. Stoi tam dwupiętrowy, murowany dom z 1915 r., wbudowany częściowo w stok dawnego klifu morskiego. Dom przekryty ceramicznym, czterospadowym dachem, ma od strony frontowej prostokątny ryzalit zwieńczo-



ny ozdobnym szczytem, oraz trzykondygnacyjny wykusz nad drzwiami wejściowymi, nakryty daszkiem o kształcie ściętego ostrosłupa z blaszanym hełmem na wierzchołku.

Na ścianie budynku znajduje się tablica pamiątkowa informująca o III Konferencji Komunistycznej Partii Polski (nielicznej w tamtych czasach, sądząc po rozmiarach mieszkania), która odbyła się w jednym z mieszkań w kwietniu 1922 r. Dzięki tej pamiątce dom zachował się do naszych czasów w szczególnie dobrym stanie. Nie poskąpiono bowiem w niedawnej przeszłości środków na jego remonty.

* * *

Stan techniczny pozostałych sopockich kamieniczek jest opłakany — przeważająca większość z nich wymaga pilnie gruntownych renowacji. Upaństwowione po ostatniej wojnie i przeznaczone na mieszkania kwaterekowe, zostały przekazane pod opiekę zarządowi miasta, miasto zaś nie miało wystarczających środków na bieżące remonty. W kilku przypadkach (Czy-

żewskiego 11—13, Królowej Jadwigi 3—5, Władysława Jagiełły 3, Pstrowskiego 9, Grunwaldzka 70) remonty elewacji wspomagał przyznany mu fundusze Wojewódzki Konserwator Zabytków. Większości budynków nie remontowano jednak w ogóle.

Dzisiejsze władze miasta nie dysponują praktycznie żadnymi środkami na remonty domów mieszkalnych i nie widzą możliwości przeprowadzenia tych remontów bez znacznego udziału finansowego samych lokatorów. Wypada tylko życzyć miłośnikom Sopotu, a przede wszystkim mieszkańcom opisanych kamieniczek, aby w wyniku gospodarczych przemian jakich obecnie doświadczamy, znalazły się pieniądze na uratowanie zabytków decydujących o niepowtarzalnym pięknie i charakterze miasta.

Bibliografia: 1. F. Mamuska: *Bedeker sopocki*, Wyd. Morskie, Gdańsk 1982; 2. A. M. Szypowscy: *Sopot, Sport i Turystyka* 1984; M. Sperski: *Krajoznawcza Inwentaryzacja Sopotu*, Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku 1990 (maszynopis); 4. *Rejestr Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku* (rękopis).

Bernard Konarski

650-lecie Bobolic

Pierwsza wzmianka źródłowa o Bobolicach pochodzi z 1262 r. Istniał tu wówczas podporządkowany kasztelanii w Białogardzie gród obronny, który przypuszczało nie bronił przeprawy przez Chocięłę.

W 1339 r. Bobolice wraz z przyległymi terenami odkupił od rodziny **Wedłów** biskup kamieński **Fryderyk**, z zamiarem założenia miasta. Prawa miejskie Bobolice otrzymały 17 kwietnia 1340 r. Jednym z pierwszych osadników tej miejscowości był **Paweł Bartusiewicz** z pomorskiej rodziny ryckiej. Pierwszym herbem Bobolic był herb biskupa Fryderyka, który przedstawiał stojącego między dwoma dębami św. Jana Chrzciciela z barankiem na lewym ramieniu. Z czasem ukształtował się obecny herb: srebrny baranek na złotym tle, w aureoli i z białą chorągiewką z krzyżem.

Przywilej biskupi potwierdzał dotychczasowe nadania oraz przyznał nowemu miastu znaczny obszar ziem z jeziorami Chlewo i Trzebień. Zwalniał mieszczan od płacenia podatków i składania danin na okres dziesięciu lat. Zapewniał Bobolicom połowę dochodów z młyna nad Chocięłą. Biskup kamieński zobowiązał się nie budować innych młynów nad tym ciekim i nie przeszkadzać mieszczanom w spławianiu drewna do Karlina. Zastrzegł jednak dla siebie i swych następców prawo patronatu nad kościołem. Po upływie okresu wolnizny boboliczanie zostali zobowiązani do dostarczania trzech uzbrojonych jeźdźców i wnoszenia opłaty czterech szylingów z dziesięciny na rzecz biskupa.

Pierwsza świątynia w Bobolicach została wzniesiona zapewne w XIV w., ale nie dysponujemy danymi o fundatorach i czasie budowy. Jako kościół św. Jana została przebudowana w 1651 r. Na jej miejscu w latach 1882—1886 wybudowano nowy kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Wśród jego budowniczych był mistrz blacharski **Milczewski** i mistrz budowlany **Jankowski**, Polacy z Bobolic. Nowy kościół jest neogotycki, murowany z cegły, z wyodrębnionym prezbiterium. Posiada dwuspadowy dach nad korpussem głównym, nad prezbiterium dach wielopołaciowy. Szczyty budowli są schodkowe. Wieża na rzucie kwadratu, dobudowana do nawy, trójkondygnacyjna, ozdobiona sterczynami. Otwory wejściowe i okienne mają łuki ostre. Wewnątrz świątyni strop żebrowany.

Po uzyskaniu praw miejskich Bobolice stały się małym ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym. Z rąk biskupa przeszły następnie we władanie książąt zachod-

niopomorskich, ale z kolei zmieniali się wielokrotnie właściciele, którymi byli najczęściej przedstawiciele pomorskich rodzin szlacheckich. Te zmiany nie sprzyjały jednak ich rozwojowi. Wiadomo nam, że Bobolice utrzymywały kontakty handlowe z Kołobrzegiem, Darłowem, Koszalinem, Białogardem, Sławinem i Szczecinkiem. Do tych miejscowości wywożono najczęściej zboże, a przywożono wyroby rzemieślnicze, ryby i sól.

Od początków XVII w. odbywały się w Bobolicach cztery jarmarki rocznie, na których handlowano koniami, bydłem, trzodą chlewną i inną zwierzyną. Po klęsce pod Białą Górą w 1620 r. w Bobolicach osiedlili się emigranci czescy, którzy zapoczątkowali tu tkactwo i włókiennictwo. Pod koniec XVII w. istniało tu 108 domów, w tym 100 z cegły, krytych dachówką, pozostałe zaś z drewna, krytych słomą. Wówczas w mieście mieszkało 30 tkaczy, tyleż szewców, 10 krawców, 5 piekarzy, 4 kowali, 3 ślusarzy, 4 cieśli, 2 bednarzy, po jednym kapeluszniku, szklarzu i grabarzu oraz 24 rolników.

Na początku XVIII w. uchodźcy francuscy założyli w Bobolicach manufakturę tytoniową. W drugiej połowie tegoż wieku obserwujemy tu pewne ożywienie gospodarcze. Uruchomiona w 1779 r. garbarnia pracuje głównie w oparciu o surowiec pochodzący z miasta i najbliższej okolicy. Rolnicy przechodzą na bardziej popłatną hodowlę owiec. Systematycznie rozwijające się chałupnictwo krawieckie powołuje w 1793 r. swój cech.

Dalszy rozwój Bobolic nastąpił w XIX w., kiedy to wybudowano drogi bite, a następnie połączenia kolejowe. W latach 1854—1855 powstała droga bita z Bobolic do Koszalina, co wydatnie ożywiło miejscowy handel i rzemiosło. Wielkie znaczenie miało powołanie w 1872 r. powiatu bobolickiego (istniał do 1932 r.), bowiem zaczęły napływać państwowe fundusze inwestycyjne. W 1896 r. Bobolice połączono linią kolei szerokotorowej z Polczynem Zdrojem i Sławinem, w 1905 r. zaś linią kolei wąskotorowej z Koszalinem. Do wybuchu pierwszej wojny światowej powiat bobolicki, który obejmował 710 km² i 22 183 mieszkańców (31 osób na 1 km²), otrzymał 178 km nowych dróg lokalnych i szpital powiatowy.

Wybuch pierwszej wojny światowej zahamował pomyślny rozwój Bobolic i powiatu. W okresie międzywojennym wybudowano szkołę rolniczą (1923) i rozbudowano szpital powiatowy o oddział chorób zaka-

nych i płucnych. Uruchomiono także połączenia autobusowe z Koszalinem. A mimo to, powiat bobolicki należał do biedniejszych w rejencji koszalińskiej i to zapewne spowodowało jego likwidację. W przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej Bobolice liczyły niespełna 6200 mieszkańców, z których 72% pracowało w rolnictwie.

W pierwszym okresie drugiej wojny światowej na terenie miasta i Gminy Bobolice znalazło się kilka tysięcy jeńców wojennych i robotników przymusowych różnych narodowości. Pracowali oni m.in. w elektrowni, tartakach, młynach, cegielni, fabryce maszyn rolniczych, fabryce mebli oraz w majątkach i gospodarstwach rolnych. Znaczną ich część stanowili Polacy, których na początku 1945 r. było około 3000. Zgodnie z niemieckimi przepisami specjalnego traktowania byli oni poddani surowemu reżimowi. Warto w tym miejscu wspomnieć, że na terenie gminy Bobolice odbyło się kilkanaście egzekucji osób pochodzenia polskiego za zupełnie błahe przekroczenia. Mimo to, Polacy stawiali opór i organizowali ucieczki, a to z kolei przynosiło Niemcom znaczne straty i angażowało z ich strony duże siły policyjne do ścigania zbiegów. Prowadzono też drobny sabotaż: zwalnianie tempa pracy, niszczenie surowców, towarów itp. W latach 1940–1944 na terenie Bobolic i okolicznych wsi działały oddziały Polskiej Armii Podziemnej „Odra”, podporządkowane Komendzie Głównej Armii Krajowej. Gromadziły one broń, organizowały ćwiczenia, prowadziły działalność wywiadowczą. Oddziały te miały kontakty z ruchem oporu w kraju, skąd docierali wysłannicy przywożący konspiracyjną prasę, broń, środki opatrunkowe itp. PAP „Odra” poniosła we wrześniu 1944 r. znaczne straty w wyniku aresztowań dokonanych przez gestapo.

W czasie zimowej ofensywy 1945 r. o Bobolice toczyły się zażarte walki. Wprawdzie już 27 lutego oddziały radzieckie z 19 Armii Ogólnowojskowej gen. **Władimira Romanowskiego** i 3 Korpusu Pancernego Gwardii gen. **Aleksieja Panfilowa** opanowały Bobolice i okoliczne wsie, ale w wyniku kontrataku 2 marca Niemcy ponownie zajęli miasto. Po całonocnych walkach z 2 na 3 marca Rosjanie je odbili, ale było ono zniszczone w około 75%.

Po wyzwoleniu Bobolice utraciły prawa miejskie i weszły w skład powiatu koszalińskiego. Już w kwietniu 1945 r. utworzono tu Zarząd Gminy, na czele którego stanął wójt **Mieczysław Tomecki**. W połowie tegoż roku w Bobolicach mieszkało około 80 osadników. Istniał już posterunek MO, piekarnia, poczta, punkt

PUR i szkoła podstawowa. W działalności społecznej i zachęcającej do osiedlania się wyróżnił się **Henryk Jagoszewski**, nauczyciel i kierownik szkoły. Na przełomie lat 1945/1946 uruchomiono fabrykę koców i tartak. Wkrótce ruszyła przetwórnia owoców, obecna mała wytwórnia win. Na początku lat pięćdziesiątych uruchomiono warsztaty mechaniczne, zaczątek późniejszego POM-u, a następnie przetworzone w Zakłady „Meprozet” (mechanizacja produkcji zwierzęcej). W 1958 r. — po częściowej odbudowie — Bobolice odzyskały prawa miejskie. Czynna już była komunikacja samochodowa (1946) i kolej wąskotorowa do Koszalina (1948).

Obecnie Bobolice — to miasto prawie 5-tysięczne. Istnieją tu: Pomorskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, „Meprozet”, fabryczka win owocowych, wytwórnia serów, Gminna Spółdzielnia, kilkadziesiąt zakładów rzemieślniczych i usługowych, biblioteka (ponad 20 tys. tomów), dom kultury i znany w województwie Klub „Tunel”. Okolice Bobolic wykorzystywane są jako tereny wypoczynkowe; koncentracja ośrodków wczasowych występuje w Poroście, Orawce i Trzebinie.

* * *

W dniach od 1 do 3 czerwca 1990 r. odbyły się w Bobolicach obchody 650-lecia nadania praw miejskich. Na rynku zbudowano podium-scenę, którą zdobił z jednej strony orzeł w koronie, z drugiej zaś strony — herb Bobolic. W sobotę 1 czerwca ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej ks. bp **Ignacy Jeż** odprawił z tej okazji uroczystą mszę św. Nowym dwudziestu radnym wicewojewoda koszaliński **Stefan Marchewka** wręczył mandaty. Burmistrz miasta **Roman Bielecki** przypomniał dzieje Bobolic. Przedstawiciel Armii Radzieckiej płk. **Genadij Buszew** przekazał pozdrowienia i życzenia oraz upominek w postaci samowaru. Sto osób odznaczono srebrnym medalem 650-lecia Bobolic, a dziewięćdziesięciu — brązowym. Odsłonięto również tablicę pamiątkową. Odbyło się wiele imprez. Organizatorom, gościom i uczestnikom uroczystości podziękował **Stefan Malinowski** — przewodniczący Komitetu Obchodów.

Ważniejsza literatura: Bobolice wczoraj i dziś. Zarys dziejów, praca zbiorowa, Koszalin 1986; Stefan Garczyński, Maria Stachowska: Szczecinek i okolice, Poznań 1973; (Kis): Obchody 650-lecia Bobolic, „Głos Pomorza” nr 128 (4 czerwca 1990 r.); Bernard Konarski: Autobusem po województwie koszalińskim, Koszalin 1989; Jan Nowak: Kryptonim „Odra”, Warszawa 1986.

Wędrowiec Lubelski. Biuletyn ZW PTTK w Lublinie. Nr 1/14/83.

Numer rozpoczyna apel do środowiska wiejskiego o pomoc w ratowaniu zabytkowych parków, dworców i cmentarzy. O historii ruchu turystyczno-krajoznawczego na ziemi lubelskiej piszą m.in.: **W. Wiącek, S. Butrym, M. Stylińska i B. Kotowski**, natomiast **T. J. Chmielewski** zajmuje się historią wieloletnich starań o utworzenie Parku Narodowego na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Materiały krajoznawcze są reprezentowane przez artykuły **St. Kroka** („Zarys dziejów Sieciechowa”) oraz **I. Gałacińskiej i R. Bieluszko-Swiechowskiej** („Śladami wieźniów zamku lubelskiego”).

Kajot

Zbigniew Satała. Poczet polskich królów, książek i metres. Wydawnictwo „Glob”. Szczecin 1990. Nakład 50 000 egz., stron 276.

W kilkudziesięciu szkicach autor przybliża — w sposób „dziennikarski”, jak sam pisze — sylwetki kobiet, które miały często wielki wpływ na dzieje naszego kraju. Wśród sławnych bohaterek, takich jak np. św. Jadwiga, bł. Kinga, czy królowa Bona, znajdujemy postaci zupełnie nieznane, jak na przykład Wyszestawę, której „imie nawet jest niepewne”. W sumie powstał pasjonujący zbiór opisywanych w dzieje Polski, gdzie przewodnikami są królowe, księżne i... metresy.

Kajot

Kazimierz Małkowski. Gdynia. Przewodnik. Wydawnictwo „Sport i Turystyka”. Warszawa 1989. Nakład 30 270 egz. Stron 112.

Czytelnik otrzymuje pierwszy bodaj przewodnik poświęcony wyłącznie Gdyni, co jest trochę, wbrew tradycji, która każe łączyć opis Gdyni w tomik odnoszący się do całego Trójmiasta. Znany — także z naszych łamów — krajoznawca potraktował temat niezwykle solennie prezentując 7 tras miejskich, 6 obiektów poza trasami zwiedzania i 3 trasy wycieczkowe w okolicy Gdyni. Opisy są poprzedzone wiadomościami ogólnymi i zarysem dziejów miasta, a zasadniczą treść uzupełnia informator praktyczny, wykaz literatury i skorowidz nazw. Na uwagę zasługuje bardzo staranna oprawa edytorska wraz z dobrymi ilustracjami Elżbiety Zgieje. Do książki dołączono dużą, barwną mapę miasta.

Kajot

Biuletyn informacyjny. Numer 1/89. Regionalna Pracownia Krajoznawcza ZW PTTK w Elblągu. Nakład 150 egz.

Biuletyn, opatrzone skromną oprawą graficzną, zawiera krótkie notki głównie o charakterze informacyjno-kronikarskim, wśród których dojrzeć można encyklopedyczną informację o Związku Polaków w Niemczech i wiadomość o pieszym szlaku „Jantarowym”.

Kajot

Bogdan Kucharski. 7 dni w Łagowie. Przewodnik turystyczny. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1989. Nakład 20 000 egz., stron 40.

Zgodnie z konwencją serii autor po wiadomościach ogólnych, po rysie historycznym i informacji praktycznej przedstawia trasy siedmiu wycieczek. Tradycyjnie dzień pierwszy dotyczy samego Łagowa, propozycje na pozostałe dni odnoszą się do pobliskiej, malowniczej okolicy. Warto dodać, że celem jednej z proponowanych wycieczek jest słynny pocysterski zespół klasztorny w Gościńskowie-Paradyżu.

Kajot

Czesław Skonka. Śladami Józefa Piłsudskiego w Gdańsku. Gdańska Stocznia Remontowa im. J. Piłsudskiego, Komisja Krajoznawcza ZW PTTK w Gdańsku, Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku. Gdańsk 1989. Nakład 1800 egz. stron 24.

Niezmiernie ciekawy badacz dziejów Ziemi gdańskiej kolejną publikację poświęca Józefowi Piłsudskiemu w kontekście jego pobytu w Gdańsku w 1917 r. Po przedstawieniu okoliczności przybycia Naczelnika do Gdańska, autor przypomina obiekty bezpośrednio lub pośrednio związane z tym wydarzeniem lub z osobą bohatera.

Kajot

Barokowy kościół w Krośnie koło Ornety

Zapomniany zabytek

Kościółów barokowych na Warmii i Mazurach jest niewiele. Najbardziej znany z nich to zbudowana na pograniczu tych dwóch krain świątynia w Świętej Lipce. Mało kto jednak wie, że ta świątynia ma swojego sobowtóra — jest nim kościół w Krośnie niedaleko Ornety. Mimo tylko 4 km od tego bardzo ciekawego krajoznawczo miasta, Krosno odwiedza niewiele wycieczek. Niewątpliwie największym utrudnieniem jest dojazd. Od strony Ornety prowadzi tutaj szeroka, ale tylko polna droga, po której jazda autokarem jest pewnym ryzykiem. Najlepiej do Krosna dotrzeć na piechotę. Widok niewielkiej, zagubionej wśród pól i lasów wioski z potężnym kościołem, robi wrażenie, ale od razu widać też duże zaniedbanie tej świątyni. Pani **Teresa Naguszewska**, która opiekuje się kościołem, potwierdza to wrażenie. Od 1945 r. nie przeprowadzono jego gruntownej renowacji.

Dzieje tej świątyni zaczynają się w 1593 r., w którym najpierw wybudowano na jej miejscu niewielką drewnianą kaplicę dla figury tronujskiej Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Według starego podania ową figurę miały znaleźć dzieci bawiące się nad brzegiem rzeki. Wkrótce figura zasłynęła cudami. Z uwagi na rozwijający się ruch pielgrzymkowy, ówczesny biskup warmiński **Teodor Potocki** postanowił ufundować nowy kościół, który poświęcił w 1720 r. Prace wykończeniowe trwały jednak jeszcze bardzo długo po konsekracji.

Krośnieńskiej świątyni nie ominęły działania wojenne: w 1807 r. splądrowali ją Francuzi, a w 1914 r. Rosjanie. Szczęśliwie ominęły ją działania drugiej wojny światowej, ale niestety w 1945 r. zginęła słynna figurka Bożej Matki.

Świątynia jest całkowicie otynkowana budowlą ceglana. Posiada tylko jedną nawę, do której przylega szereg wnęk nadających się do umieszczenia w nich ołtarzy. Bardzo efektowna jest fasada kościoła zaakcentowana dwoma wysuniętymi nieco do przodu wieżami. W fasadzie uwagę zwraca duża kompozycja reliefowa ze sceną Nawiedzenia, przypisywana **Krzysztofowi Perwangerowi** oraz popiersie Matki Boskiej z Dzieciątkiem. W niszach fasady stoją posągi czterech Ojców Kościoła oraz św. Piotra i Pawła.

Bardzo ciekawe jest wyposażenie wnętrza kościoła. Ołtarz główny pochodzi z 1724 r. Umieszczona jest w nim kopia cudownej figurki Matki Boskiej. Dwa inne, równie interesujące ołtarze barokowe, znajdują się przy prześle środkowym i wschodnim świątyni. Wyjątkowo pięknie reprezentuje się chór muzyczny z organami. Parapet chóru i prospekt pokrywają koronkowe ornamenty roślinne.



Kościół otoczony jest krużgankami. Na osi fasady kościoła dodatkowo zdobione są one kamiennymi rzeźbami apostołów, a pośrodku na smukłym falistym szczyście bramy posąg Chrystusa. Ponadto uwagę zwraca również piękna krata zamykająca bramę.

Przy kościele znajduje się również barokowy budynek, w którym przebywali emerytowani księża, w 1954 r. przebudowany na biura i mieszkania miejscowego PGR-u.

Znać prawdę-boska rzecz A ludzka jej szukać!

Henryk Sienkiewicz

Baltona
Baltona
Baltona
Baltona
Baltona
Baltona
Baltona
Baltona
Baltona
Baltona
Baltona

tylko w sklepie **Baltona**

GDYNIA, ul. Świętojańska 60

OFERUJEMY

- ⇒ art. spożywcze
- ⇒ kosmetyki
- ⇒ tekstylia
- ⇒ zegarki

- ⇒ drobny sprzęt gospodarstwa domowego
- ⇒ aparaty fotograficzne
- ⇒ filmy fotograficzne



JESTEŚMY DO TWOJEJ DYSPOZYCJI

- poniedziałek 19⁰⁰. 24⁰⁰
- wtorek, środa, czwartek, } 11⁰⁰. 24⁰⁰
- piątek, sobota, niedziela }
- przerwa 18³⁰. 19⁰⁰

zapraszamy

PHZ **Baltona** 81-963 Gdynia, Pułaskiego 6; tel. 20-23-57, tlx 054361.

Henryk W. Janocha, Franciszek J. Lachowicz: **Zamki Pomorza Środkowego**, wyd. Koszalińskie Towarzystwo Kulturalne, Koszalin 1990, nakład 3000 egz., ss. 224, cena 6000 zł

Znajomość historii zamków na Pomorzu Środkowym, tj. obszaru położonego między Regą na zachodzie, Słupią na wschodzie, Bałtykiem na północy i Notecią na południu, była dotychczas niska; nie doczekały się one wcześniej monograficznego opracowania, tylko dwie prace w sposób fragmentaryczny zajęły się tą tematyką (Z. Radecki, B. Guerquin). Wreszcie w pierwszych dniach lipca 1990 r. ukazała się w sprzedaży książka „Zamki Pomorza Środkowego”, będąca owocem wieloletnich badań dwóch koszalińskich archeologów Henryka W. Janocha i Franciszka J. Lachowicza. Autorzy przedstawili w odniesieniu do każdego zamku krótki zarys historyczny i opis architektoniczny, w oparciu o źródła historyczne, własne badania archeologiczne i architektoniczne. Zebrali także pokaźną ikonografię i zdjęcia fotogra-

ficzne (47 szt.) odnoszące się do dawnego i obecnego wyglądu poszczególnych obiektów zamkowych. W końcowej części pracy znajduje się wybór wykorzystanej przez autorów literatury. Jedynym mankamentem książki jest brak spisu treści. Mam nadzieję, że w następnym wydaniu, o ukazaniu się którego nie wątpię, brak ten zostanie wyeliminowany.
ccl,2aa--fg

Bernard Konarski

Janusz Umiński. **7 dni w Koronowie i nad Jeziorem Koronowskim. Przewodnik turystyczny**. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1989. Nakład 20 000 egz., stron 44.

Znany działacz turystyczny — członek naszego Kolegium redakcyjnego — proponuje 7 tras po samym Koronowie oraz do innych obiektów położonych w pobliżu miasteczka. Serię szczegółowych opisów tras wzbogaca wykaz literatury, wstęp historyczny oraz informacje praktyczne.
Kajot

Katalog zabytków sztuki. Seria nowa. Tom V, zeszyt 2. Puck, Żarnowiec i okolice. Opracowanie: Tadeusz Chrzanowski i Marian Kornecki oraz Barbara Rol i Iwona Strzelecka. PAN — Instytut Sztuki. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe. Warszawa 1989. Nakład 4800 egz. stron 112+389 ilustracji.

Katalog obejmuje północny kraniec województwa gdańskiego zajmujący teren b. powiatu puckiego. Zarówno dwa wymienione w tytule ośrodki, jak i sąsiednie miejscowości dysponują stosunkowo bogatym zestawem zabytków architektury, sztuki i rzemiosła. Zasadniczą część opisowa katalogu odnosi się do miejscowości, których nazwy uporządkowano alfabetycznie. Część katalogowa poprzedza wstęp z obszernym szkicem historycznym, zaś kończy wyczerpujący wykaz literatury, mapki i indeks nazwisk. Na uwagę zasługuje niezwykle bogaty zestaw fotografii.
Kajot

Związki Stefana Żeromskiego z Pomorzem

Tematyka pomorska pojawia się w twórczości Stefana Żeromskiego dość wcześnie. Już w 1904 r. w swej powieści historycznej „Popioły” opisuje on zmagania oddziałów Jana Henryka Dąbrowskiego o wyzwolenie Tczewa, Skarszew i Miłobądz oraz następnie ich marsz na silnie ufortyfikowany przez Prusaków Gdańsk w czasie kampanii napoleońskiej w 1807 r.

W 1906 r. ukazała się jego książka pt. „Powieść o Walgierzu Udałym”, w której przedstawia ucztę na nadbałtyckich wydmach z udziałem legendarnego króla polskiego. W „Dziejach grzechu”, w utworze wydanym drukiem w 1908 r., pojawia się ponownie nazwa Gdańska. Najsilniejszy akcent morski u Żeromskiego widoczny jest w powieści pt. „Uroda życia”, wydana w 1912 r. Bohater tej książki Piotr Rozłucki, oficer lotnictwa carskiej Rosji, podczas przelotu nad Bałtykiem i awarii samolotu, wylądował w morzu. Wylowiony przez załogę niemieckiego okrętu wojennego, po odzyskaniu przytomności, patrzy na nieznaną dotąd sobie łód. Żeromski tak opisuje to wydarzenie:

Olbrzymi statek przeszywał morską toń. Widać było w pobliżu piaszczyste wybrzeże. Pochyłe sosny na nim stały i jasne domki świeciły się w pośród zieleni. Piotr zapytał jeszcze otaczających go oficerów:

Jak nazywa się łód, który tam widać?



STEFAN ŻEROMSKI WIATR OD MORZA

Winfeta do pierwszego wydania „Wiatru od morza” (proj. prof. Zygmunt Kamiński).

Repr. autor artykułu

Odrzekli chórem:

Pommern.

Wyteżył wzrok w tamtą stronę. Wpatrzył się w żółte, lśniące w słońcu wybrzeża. Podźwignął ręce i wyciągnął je do dalekich, dalekich białych domków kaszubskich, o których marzył przez całe życie. Wyseptał: — Pomorze!...

Po ukazaniu się „Urody życia” nastąpiło wydarzenie, które wpłynęło, iż Żeromski zaczął zastanawiać się nad ewentualnym przyjazdem nad morze. Otóż, mecenas Bernard Chrzanowski (1861-1944) z Poznania, wielki miłośnik wybrzeża, przesłał mu swoje niewielkie dziełko pt. „Na kaszubskim brzegu”, które wyszło drukiem w 1910 r., z dedykacją

Dla Piotra Rozłuckiego. A w liście do niego napisał:

...kiedy Piotr Rozłucki, ku niezmiernej mojej radości wybiera się do moich nadmorskich, kaszubskich wsi — spieszę przesłać mu swój przewodnik.

W liście z 20 sierpnia 1912 r. autor „Urody życia” odpowiedział:

Wielce Szanowny Panie. Dziś rano mogę podziękować Szanownemu Panu za jego książkę, której ofiarowanie jest mi cenną i drogą pamiątką. Zachowam ją jako najmilsze wspomnienie i nagrodę, tem więcej, że opatrzona została tak życzliwym napisem. Z głęboką ciekawością czytam to dziełko i wiele się z niego nauczylem. Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i bratniego pozdrowienia. S. Żeromski.

Zatem, mamy dowód na to, że szersze zainteresowanie tematyką pomorską przez Żeromskiego, zawdzięczamy B. Chrzanowskiemu. Upłynęło kilka lat, ale poznański krajoznawca nie zapomniał o pisarzu. Kiedy w 1917 r. ukazała się jego nowa książka pt. „Z wybrzeża i o wybrzeżu”, przesyła mu jeden jej egzemplarz do Zakopanego. Żeromski zachwycony miłym upominkiem w liście z 17 grudnia 1917 r. pisze do Chrzanowskiego:

...gdy los szczęśliwy da mi nareszcie szczęście ujrzenia tamtego, utęsknionego morza, będę je widział tylko tak, jak je Czcigodny Pan ukazał.

Tymczasem zbliża się szybkimi krokami chwila upragnionej nie tylko dla Żeromskiego wolności dla ojczystego kraju. Polski, która ma sięgać do Bałtyku, bo jak napisze w swoim utworze pt. „Wisła” z 1918 r.:

Podjęte znowu zostanie dzieło Wielkiego Kazimierza.

Ugną się swawolne nurty pod setkami tysięcy szkut i komięg, bez przerwy, dzień i noc, darmo i szybko wiozących węgiel do Warszawy i Gdańska...

Nie zapomina autor „Wisły” o ludzie kaszubskim, który:

Patrzy sam jeden w te sine, dalekie wody, po których pływały okręty w Gdańsku Subisławowiczów zabijane, flota gardziny Krzywoustego w dwunastym wieku, idące na wyprawę wojenną do Danii, statki Zygmunta Augusta i Władysława IV, wypuszczane z fortecy w Pucku.

Myśl Żeromskiego o osiedleniu się nad morzem nabiera ostatecznego kształtu po odzyskaniu niepodległości. Cele swoje wyłuszczył w liście z 17 marca 1919 r. do Bernarda Chrzanowskiego:

Od dziesiątków lat jest moim najgorętszym pragnieniem zapoznanie się gruntowne z wybrzeżem morskim i Półwyspem Helskim, z ludem, mową, obyczajami i całkowitym zakresem tamtejszego życia, co udałoby mi się następnie spożytkować, być może, w sposobie literackim i odtworzeniu artystycznym.

Wierzył głęboko w to, że w wyniku traktatu pokojowego, który miał być zawarty w Paryżu, Gdańsk wróci do Rzeczypospolitej. W związku z tym prosi swojego przyjaciela i nauczyciela Chrzanowskiego, aby pomógł mu w nabyciu willi:

...między Gdańskiem a Oliwą, w miejscu suchym, piaszczystym, wzniesionym, nie sapowatym ani błotnym, lesistym, w pobliżu kolei lub kolejki elektrycznej (...), z ogrodem lub polem kilkumorgowym (...), niezbyt daleko od miasta lub jakiegoś centrum z lekarzem, apteką, pocztą, telegrafem...

Niestety, wbrew marzeniom pisarza i milionów Polaków, Gdańsk nie wrócił do Macierzy. Na mocy traktatu pokojowego podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1920 r. utworzono Wolne Miasto Gdańsk. Swoje rozczarowanie wobec decyzji uczestników konfederacji Żeromski sformułował w następujący sposób:

Wilson, formułując na kongresie punkt dotyczący odbudowy Polski z dostępem do morza, miał na myśli na pewno port w Gdańsku. Nie inaczej myślał Pichon, komentując w parlamencie wypowiedź Wilsona w sprawie Polski, że wspomnę tylko jedno, moim zdaniem dość istotne przemówienie. Tymczasem to, co się stało jest nie tylko pogwałceniem naszych żywotnych interesów, ale i zaprzeczeniem praw Polski do Gdańska.

Żeromski był jednak realistą, bowiem już wcześniej przewidział, że tak się nie stanie. Dowód na to znajdujemy w jego liście do Chrzanowskiego z 7 lutego 1920 r., w którym prosi go o wyszukanie dla siebie domku w innej miejscowości, a nie w obcym Gdańsku:

Marzę jak o raju o jakimś dworku — willi nad morzem, gdyż nad morzem lekarze radzą mi zamieszkać ze względu na serce i płuca. W tych czasach będzie w Poznaniu mój wydawca, pan Jakub Morkowicz, człowiek oddany mi, życzliwy i znający stan moich interesów. Gdyby Szanowny Pan Mecenasek pozwolił mi przyjść do siebie i zapytać, czy w okolicach Pucka, Copotów, Helu itd. nie nawinął się jakiś domek z ogrodem — byłbym bardzo wdzięczny. Mnóstwo ludzi z Warszawy wybiera się nad morze w tym roku. I ja pragnąłbym pojechać, a nawet muszę — ale jakżebym pragnął pojechać do własnego mieszkania.



Gdynia Kolibki. Pałac W. Kukowskiego (wygląd z okresu międzywojennego).

Repr. autor artykułu

Po tym liście podjęto szybkie działania. Jakub Morkowicz przybył do Poznania i przeprowadził rozmowę z Chrzanowskim. Wysłano list i telegram do Witolda Kukowskiego, właściciela folwarku Kolibki, który zaoferował dla Żeromskiego domek w pobliskiej wsi Orłowo, na lewym brzegu rzeczki Kaczej, przy jej ujściu do Zatoki Gdańskiej. Przyjechał więc tu Chrzanowski, by obejrzeć mieszkanie, a formalności związane z jego wynajęciem załatwił Morkowicz. W kilka tygodni później, w korespondencji z 19 marca 1920 r., Żeromski donosił Chrzanowskiemu:

Z relacji p. Morkowicza, który tu wcześniej przybył, widzę, że jest to coś najlepszego, co w danych warunkach można było osiągnąć.

Z tego listu wynika, że po pierwsze nie powiedły się starania ludzi bliskich Żeromskiemu w nabyciu dla niego wymarzonego domku nad morzem, po drugie zaś w marcu 1920 r. pisarz był już w Orłowie.

Mieszkał tu, w owym parterowym domku, z żoną Anną i córką Moniką. Odbýwał wówczas liczne wycieczki piesze, w tym do Sopotu, zwiedzając po drodze dwór w Kolibkach — dawną posiadłość Jana III Sobieskiego i królowej Marysieńki. Wędrował u podnóża Kępy Redłowskiej do Gdyni oraz w górę Kaczej — do Kacka i ku Pojezierzu Kaszubskiemu. Wyjeżdżał końmi i przesiadał się na pociągi, by zwiedzać okolice Wieżycy, Wejherowa i Pucka. Wypływał statkiem na Hel. Gromadził materiały do swej przyszłej książki pt. „Wiatr od morza”. Odwiedzali go tu poeci Jan Kasprówicz i Jan Lechoń (Leszek Serafinowicz), działacze kaszubscy Antoni Abraham i Aleksander Majkowski, a także już nam znani Bernard Chrzanowski i Jakub Morkowicz. Tu opracował swój pierwszy utwór o Pomorzu pt. „Sambor i Mestwin”, gdzie jest mowa o dwóch potężnych bukach koło dawnej wsi Witomino.

Udając się do Orłowa pisarz musiał przejeżdżać przez Gdańsk. Czy się wówczas tu zatrzymał? Trudno powiedzieć, ponieważ w dotychczas opublikowanych źródłach nie ma na ten temat żadnej wzmianki. Rewelacyjna wydaje się być informacja córki Żeromskiego — Moniki, która w liście do autora niniejszego artykułu z 12 lipca 1985 r. pisze:

W Gdańsku, pamiętam, zatrzymaliśmy się po przyjeździe nad morze w 1920 r. w hotelu naprzeciwko dworca, przed zamieszkaniem w Orłowie.

Był to prawdopodobnie hotel „Continental” — jedyny taki polski obiekt w ówczesnym Gdańsku. W 1929 r. ukazał się w języku polskim „Przewodnik po Gdańsku”, w którym na stronie 55 zawarty jest następujący anons:

Polski hotel Continental. Pierwszorzędna restauracja w Gdańsku, naprzeciw dworca. Tel. 28651-26306.

W dniu 20 maja 1920 r. Żeromski wyjechał z Orłowa na Powiśle, by wziąć udział w akcji przedplebiscytowej. Reminiscencją jego tam pobytu jest szkic „Ilawa — Kwidzyn — Malbork”, zawarty w wydanej książce pt. „Inter Arma”. Krótko nawiązuje tu do tego, o czym była mowa w „Popiołach”:

Tczew! Już raz przed laty zdobywałem był to miasto idąc w marzeniu — „Na Gdańsk!, ku morzu!” W ślad za orężnym czynem i wiekopomną sławą Jana Henryka Dąbrowskiego.

W 1920 r. Żeromski jeszcze raz przybył na Pomorze. W dniu 8 lipca 1920 r. wziął udział w wielkim wiecu mieszkańców Gdyni, na którym wygłosił odczyt pt. „Opowieść o Helu”. Nadto stał się współzałożycielem powołanego wówczas Towarzystwa Przyjaciół Pomorza i opracował wtedy apel do mieszkańców Polski o zainteresowanie się Gdynią i wybrzeżem.

Wakacje 1921 r. spędził w Gdyni. Mieszkał w murowanym domu rybaków Plichty i Hebła, usytuowanym przy zbiegu obecnych ulic 10 Lutego i Świętojańskiej (w 1939 r. zniszczyli go Niemcy). Stąd pisarz odbywał dalsze wycieczki, w tym do Puszczy Darłubskiej, nad Jezioro Żarnowieckie i na Hel. Odwiedzał młodzież przebywającą w Gdyni na wakacjach, wraz ze studentami udał się na kanonierkę ORP „Józef Piłsudski”, był na poświęceniu pierwszego polskiego statku szkolnego „Lwów”. Odwiedzali go tu twórcy kultury i działacze Pomorza, dostarczając informacji i materiały do dalszych jego utworów.

Żeromski szczególnie interesował się budową portu w Gdyni. Był świadkiem narodzin pierwszego, nowoczesnego portu II Rzeczypospolitej. Często odwiedzał teren budowy, rozmawiał z robotnikami, wypytywał o różne szczegóły techniczne. Pracujący tu ludzie nazywali go „panem inżynierem” i zadawali mu różne pytania. Wiele gazet polskich wydrukowało jego apel o pomoc społeczeństwa całego kraju dla budowy portu i miasta w Gdyni.

Ktoregoś dnia pisarzowi złożyli wizytę redaktorzy „Dziennika Gdańskiego”, zamawiając opowiadanie pt. „Smutek w wiośnianej dolinie”, które ukazało się w dodatku tej gazety „Pomorze”. Od tego czasu, ilekroć razy Żeromski przebywał w Gdańsku, zachodził do redakcji „Dziennika Gdańskiego”, znajdującej się przy ul. Chlebnickiej 14 (obecnie zespół kamieniczek pod nr 13-16, w którym mieści się DOM Studenta i stołówka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych i Wyższej Szkoły Muzycznej). Omawianą kamieniczkę zajmowało wówczas zasłużone dla kultury polskiej Pomorskie Towarzystwo Wydawnicze, które dysponując własną drukarnią (i także introligatornią) wydawało „Dziennik Gdański” i książki, w tym pierwsze w języku polskim przewodniki po Gdańsku i okolicy.

W ciągu trzech letnich sezonów (lata 1922-1924) Żeromski wypoczywał wraz z rodziną w Helu. Mieszkał w willi „Polonia” wchodzącej w skład zespołu obiektów „Domu Zdrojowego”. Jego dom usytuowany był nad Zatoką Gdańską, w pobliżu cypla Mierzei Helskiej. Odbywał liczne wędrowki plażami i odwiedzał znajdujące się tu kaszubskie wioski rybackie. Wyjeżdżał pociągiem do innych zakątków Pomorza. Odwiedzał wielokrotnie Rozewie, ale nie mieszkał w tamtejszej bliżej czyli latarni morskiej. Zwiedzał Morskie Laboratorium Rybackie (późniejsza Stacja Morska) w Helu, której kierownik, badacz przyrody morza, wybitny naukowiec i autor licznych książek prof. Kazimierz Demel, udzielał Żeromskiemu ciekawych informacji na tematy dotyczące Mierzei Helskiej oraz zagadnień rybackich i morskich. Spotykał się tu z ludźmi kultury i nauki oraz działaczami politycznymi. Należeli do nich m.in. marszałek Sejmu RP Maciej Rataj, aktor Kazimierz Kamiński, lekarz dr Józef Zieliński i historyk Marian Szyjkowski. Literackim ukończeniem pobytu w Helu było opracowanie pięknego poematu prozą pt. „Między morze”, datowanego na rok 1923, a faktycznie wydrukowanego w roku następnym.

Żeromski wielokrotnie odwiedzał Gdańsk. Przyjeżdżał tu pociągiem z Gdyni lub przepływał kutrem rybackim, lub statkiem. Miasto zwiedzał bardzo dokładnie, a szczególnie jego zabytkowe, zaciszne uliczki i zaułki. Wcześniej posiadał bogate materiały źródłowe i wiedzę z dziedziny historii i geografii dotyczącej Gdańska i najbardziej jego okolicy, co przydało mu się przy opracowaniu utworów literackich.

Z Gdańskiem Żeromski jest najbardziej związany poprzez wspaniałą książkę pt. „Wiatr od morza”, która narodziła się w ciągu niecałych dwóch lat. Pierwsze jej wydanie ukazało się wiosną 1922 r., a jej recenzję zamieszczono już w majowym numerze „Strażnicy Zachodniej”. Tylko fragmenty dwóch rozdziałów ukazały się wcześniej. Jeden z nich, wspomniany wcześniej „Smutek w wiośnianej dolinie”, pojawił się 11 września 1921 r. w „Pomorzu”, dodatku Dziennika Gdańskiego. Drugi fragment zaś, na prośbę Chrzanowskiego, Żeromski przesłał do „Strażnicy Zachodniej”, która wydrukowała go w numerze z 7 lutego 1921 r. pt. „Łgorz”.

Książka „Wiatr od morza” ukazała się nakładem firmy wydawniczej J. Mortkowicza w Warszawie, a wydrukowała ją w nakładzie 10 000 egzemplarzy stołeczna Drukarnia Naukowa. Cały nakład rozszedł się w ciągu zaledwie trzech tygodni. Dlatego też jeszcze w 1922 r. nakładem firmy W. L. Anczyca w Krakowie ukazało się jej drugie wydanie, a kolejne wydania miały miejsce w latach 1926 i 1928. Stosunkowo szybko pojawiły się jej przekłady w języku francuskim, rosyjskim, bułgarskim, angielskim i szwedzkim. Na ogół dzieło to spotkało się z pozytywnymi recenzjami, lecz jego autora potępiali nacjonaliści niemieccy. Tymczasem pisarz wcale nie występował przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz tylko opisał zbrodnie krzyżackie i niemieckie popełnione w ciągu wieków na mieszkańcach Pomorza. W 1957 r. nakładem Wydawnictwa „Czytelnik” w Warszawie ukazało się kolejne wydanie tej książki. Redakcja Wydawnictwa wprowadziła od siebie nazwy wszystkich jej osiemnastu rozdziałów, z których trzy dotyczą dziejów Gdańska i jego okolic.

W opowieści „Śmierć św. Wojciecha” czytamy:

Ku tym wyżynom skierował wiosłarz swą skutę skrećwszy w łozysko rzeki którą nazwał Motławą. Ciężko pracując wiosłami posunął się pod wodę i w oddali na tle garbatych pagórków w widłach rzecznych ukazał strzechy, drewniane tyny, ostre płoty i zamczyste brony grodziszcz, które Gdańskiem nazywał.

Trzej wysiedli ze statku i minawszy rybacką osadę, między Wisłą, Motławą i Radunią tam i sam rozrzucone, poszli ku zaworom grodziska. Zamek stał na wyniosłych posadach, ze wszech stron otoczony obronnymi ścianami, grubo gliną umocnionymi od dołu. Głębokie rowy spleśniały wypełnione wodą otaczały oścień grodowe, zwodzone mosty były poddźwignięte, a wrzeciędzie olbrzymich dębowych belek zaciągnięte na brony potężne. Przybysze oznajmili się strażom i wpuszczeni zostali. Znalazłszy w gdańskiej warowni, od trzech lat zdobytej przez króla Bolesława polskiego, załogę wojskową, apostoł z towarzyszami przebył tam czas niejaki.

W rozdziale „Rzeź w Gdańsku” autor pisze:

Starosta gdański, mężny Bogusza, zwołał radę rycką i zasięgnął zdania Wilhelma, przeora gdańskich dominikanów. Przeor doradzał, żeby zamku Brandenburczykom nie wydawać, lecz zwrócić się raczej do



Dom w Zajezerzu koło Sztumu, w którym na wiosnę 1920 r. zatrzymał się S. Żeromski.

Fot. autor artykułu

najbliższego sąsiada, do jedynej, mocnej potencji chrześcijańskiej w tej stronie, to jest do rycerzy malborskich. Rozpaczliwa to była rada, lecz musiała być wzięta pod rozwagę, gdy innego wyjścia nie było (...). Wnet też wojsko krzyżackie wysłane zostało pod wodzą chełmińskiego komtura Güntera Schwartzburga. O ciemnej mocy kohorty żelazne wkroczyły w rozwarte bramy gdańskiej twierdzy, prowadząc obfite zapasy. Krzyżacy zajęli jedną zamek połowę. Drugą dzierżyli Polacy i Kaszubi (...). Ażeby odwrót nieprzyjaciół przyspieszyć, starosta Bogusza, kasztelan Wojciech Wojstaw i rycerz Stefan z Pruszcza podejmowali z grodu wycieczki i pędzili najeźdźców (...). Lecz gdy z jednej z takich wracali, Krzyżacy otoczyli ich w sposób zdradziecki. Boguszę okuli w kajdany i wtroczyli do lochu (...). Rzeź coraz bezbrzeżniej szalała. Wycięto do nogi, do ostatniego wyszystkę szlachtę pomorską, która się była w mieście znalazła...

Rozdział „Jan Dąbrowski pod Gdańskiem” Żeromski kończy następującym, pięknym i ciekawym tekstem:

Pognębiony jest Krzyżak i pognębiony jest Fryderyk! Szatan na wieki powalony jest o ziemię! Prawica Boża popchnęła cesarza Francuzów i jego armię, ażeby tu szły miażdżyć szatana. Ludy obce — Franki, Bretony, Burgundy, Szwajcary, Belgowie, Holendry, Włochy, Badeńczycy, Sasy — musiały przyjść tutaj, nad Wisłę, tylekroć od wrogów naszego plemina jarzmioną. Musiały w bród ją przekroczyć i tam na ziemiach straszliwej zbrodni krzyżackiej za dzieło sprawiedliwości krew wylewać. A ja sam z ziemi włoskiej przyszedłem tutaj i patrzę oczyma żywymi — w morze! Oglądam dokonane dzieło, którem w duszy wypiastowałem!

O Boże!

To dzięki Żeromskiemu trzy najważniejsze epizody z dziejów Gdańska stały się popularne wśród społeczeństwa polskiego. Do tego doszła jeszcze legenda o odkryciu Ameryki przez Polaka Jana z Kolna, dla którego okręt miano zbudować w Gdańsku.

Ważniejsza literatura: S. Kasztelowicz, S. Eile: Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości, Wyd. Literackie, Kraków 1961; A. Kościelecka, P. Działisz: Nadbałtyckie spotka-



Rozewie. Tablica ku czci S. Żeromskiego.

Fot. autor artykułu

nia, Warszawa 1989; S. Żeromski: Inter Arma, Wyd. J. Mortkiewicz, Warszawa 1920; Tenże: Popioły, wyd. VI, Warszawa — Kraków 1925; Tenże: Uroda życia, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1956; Tenże: Wiatr od morza, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1957; Tenże: Wisła, Między morze, Wyd. Glob, Szczecin 1985.

Andrzej Wyszkowski

Wędrówki po Suwalszczyźnie (część druga)

Wypływamy ze Starego Folwarku nad Wigrami przy idealnej, słonecznej pogodzie. Nareszcie zgodnie z prognoząmi meteorologów jesteśmy w centrum wyżu atmosferycznego. Przed nami około 60 km spływu jedną z najpiękniejszych rzek Polski.

Wanda Miłaszewska, przedwojenna powieściopisarka, wspomina w poprzednim odcinku reportażu, tak w roku 1930 syntetyzuje swoje wrażenia z Suwalszczyzny i spływu Czarną Hańczę:

„Wszystko tu mówi, śpiewa, nabiera blasku, gdy się jest tam w tym cudownym zakątku kraju, który ochrzczono jakby w pośpiechu — Suwalszczyzna...”

Czarna Hańcza ma od dawna swych doznających zwolenników, którzy powracają na nią co roku i nie zamieniają jej na żadną z innych rzek polskich. Naj-

wiekszy walor i urok tej rzeki to jej niezwykle urozmaicony charakter; jej setki serpentyn i meandrów wśród zielonych lasów Puszczy Augustowskiej. Najwięcej wrażeń i emocji dostarcza wodniakowi odcinek Hańcy między Wysokim Mostem a Rygołem, łącznie z leśnym przełomem rozpoczynającym się tuż za Leśniczówką Łozki.

Ostatni raz spoglądamy na półwysp klasztorny ze smukłymi wieżycami kościoła wigierskiego i tuż za mostem drogowym wpływamy na Hańczę. Rzeka wi-je się leniwie wśród gąszczy szuwarów i łąk przybrzeżnych wsi Magdalenowo, Czerwony Folwark, Burdyniszki.

Okolo południa dopływamy do zakola Hańcy, tuż przed wsią Maćkowa Ruda. Na wyniosłym wzgórzu, po lewej stronie rzeki wyłania się kępa starych lip,



Kościół pokamedulski na wyspie wigierskiej w Starym Folwarku.

Fot. W. K. Wojewódzki

świerków i modrzewii, a wśród nich okazały drewniany dwór. To siedziba zamieszkałego tu od paru lat Suwalszczanina z wyboru, artystę-malarza i grafika **ANDRZEJA STRUMIŁŁĘ**.

Pan Andrzej wyrzekł się dla Suwalszczyzny wschodnich Mazur z Krzyżami i Niedźwiedzim Rogiem; doszedł do wniosku, że właśnie tu, między Hańczą a Wigrami jest to miejsce na ziemi, które mu przypomina najbardziej kraj lat dziecińczych — Wileńszczyznę...

Nabył tu opustoszone gospodarstwo z na pół zrujnowanym domem i na jego miejscu pobrał nowy, zrekonstruowany dokładnie na wzór tego w Krasnogrudzie, nad jeziorem Hołny, niegdysiejszej własności dziadków noblisty **CZESŁAWA MIŁOSZA**. Wokół swego dworu stworzył pan Andrzej prawdziwy skansen dawnej wsi suwalskiej. Nie brak tu kół młyńskich, kamiennych kul, żeliwnych okuć standardowych sań i wasągów, zabytkowych sprzętów domowych i narzędzi. Całość dopełniają typowy spichrz litewski — swirunek oraz klasyczna łaźnia czyli bajnia.

Dalszy spływ Hańczą daje się nam poważnie we znaki z uwagi na silny, przeciwny wiatr od wschodu, zwany w żeglarskim żargonie „w morde wind”. Kiedy tylko na moment przerywamy wiosłowanie wiatr spycha nas wstecz, mimo iż cały czas płyniemy z prądem rzeki. Nic dziwnego, że 20 km jakie dzielą nas tego dnia od następnej stacji pokonujemy dopiero po 5 godzinach. Hańcza, na dłuższych odcinkach zarośnięta trzciną i szuwarami, tworzy cały labirynt starorzeczy; mamy nie lada kłopoty z odnalezieniem nurtu w tym zielonym piekle. Tylko z rzadka wylaniają się z poza zarośli pojedyncze zabudowania wsi. Na dachach stodół dostrzegamy gniazda bocianie z ich skrzydlatymi lokatorami.

Nareszcie most drogowy we wsi Wysoki Most, a około 300 metrów dalej, na zakolu rzeki stacja Wodna. Czekają nas zasłużony obiad, a po nim dłuższy wypoczynek i kąpiel w czystych nurtach Hańczy.

Już szósty dzień utrzymuje się słoneczna pogoda. Noce i ranki są chłodne. We dnie niebo bezchmurne, z rzadka tylko podkreślone kumulami obłoków; w nocy wyiskrzane gwiazdami.

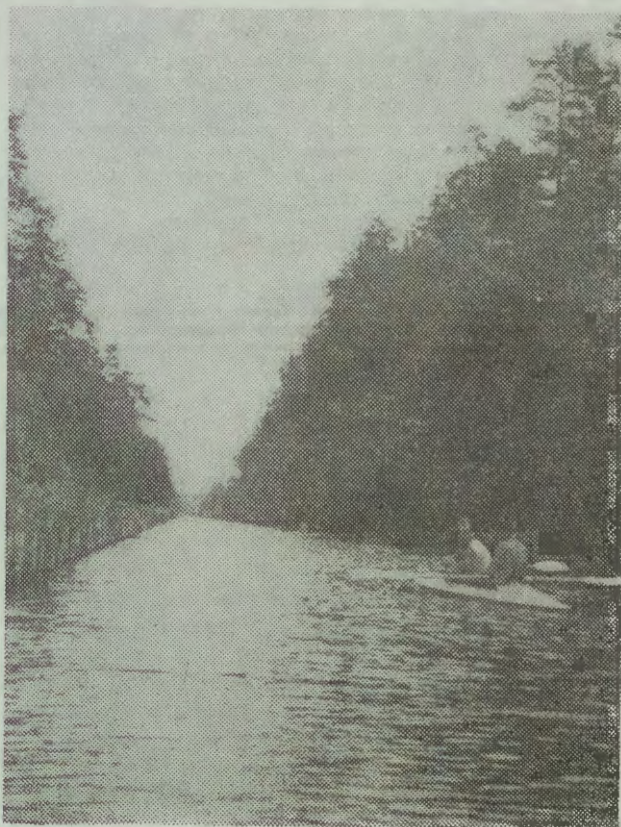
Tuż za stacją Hańcza wpływa w lasy, ciągnące się aż do kanału Augustowskiego; szybki nurt rzeki zwalnia nas od wiosłowania na dłuższych odcinkach. Kolejno mijamy wsie Studziany Las, Sernetkę, Tartaczysko położone wzdłuż rzeki pola uprawne i na koniec długi łańcuch zabudowań wsi Głęboki Bród. Most drogowy i szosa Augustów — Sejny, a około 2 km dalej stacja wodna Frącki, w której pozostaniemy całe dwa dni.

Nazajutrz po śniadaniu spacer do wsi, skąd zamierzamy udać się autobusem do pobliskich Sejn. Naprzeciw przystanku PKS cmentarz wojenny z pierwszej wojny światowej. Moją uwagę zwraca dobrze zachowany nagrobek z czytelnym napisem: *Kurt Lochau — Artz, Infant. Reg. Gebor. 26.08.1988, Gefall. 16.02.1916 bei Froncki.*

Starsi mieszkańcy Frącek i Głębokiego Boru opowiadają o zagładzie niemieckiego szpitala polowego podczas bitwy w okolicznych lasach Puszczy Augustowskiej. Podobno sotnia Kozaków wymordowała wtedy cały personel niemieckiego lazaretu łącznie z rannymi. Jedną z ofiar był wtedy 28-letni chirurg **KURT LOCHAU**.

Podczas spływu Hańczą w roku 1983 jeden z jego uczestników, Ryszard N. z Wrocławia, opowiedział mi na temat tamtego wydarzenia historię wręcz nieprawdopodobną. Kiedy kilka lat po ostatniej wojnie odkrył grób niemieckiego lekarza, wiedziony ludzkim odruchem współczucia, postanowił powiadomić rodzinę poległego za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Po upływie paru miesięcy zgłosili się do niego krewni poległego żołnierza, którzy — jak się okazało — nie znali miejsca jego pochówku.

Stare wojenne cmentarze. Tyle ich rozsianych po naszej polskiej ziemi. Wielka szkoda, że tak bardzo zaniedbane, niektóre wręcz zdewastowane i sprofanowane; a przecież to świadkowie naszej historii. Może to dobrze, że na cmentarzysku pod Frąckami ktoś



Kanał Augustowski.

Fot. W. K. Wojewódzki



Basen portowy Ośrodka PTTK w Augustowie.

Fot. W. K. Wojewódzki

umieścić pasiekę, złożoną z 20 uli. To już lepsze niż wysypisko śmieci czy gruzów, jakie często zalegają wojenne cmentarze. Szkoda tylko, że na peryferiach tego we Frąckach pobudowano tzw. sławojki, czyli ogólnodostępne ubikacje dla pasażerów oczekujących na przystanku PKS. Wśród wojennych nagrobków cmentarzyska pod Frąckami można jeszcze dziś odczytać polskie nazwiska. Nic w tym dziwnego, zważywszy jak wielu Polaków wojowało ze sobą w mundurach wrogich armii.

Sejny. Małe miasteczko na peryferiach kraju, sławne z siedziby Kurii Biskupiej od 1924 roku oraz drukarni, która wydała szereg cennych publikacji w językach polskim i litewskim. W okresie międzywojennym było tu gimnazjum znane z wysokiego poziomu nauczania. W Sejnach stacjonowała również jednostka Wojsk Ochrony Pogranicza. Dziś pozostały już ledwie ślady dawnej świetności grodu nad Marychą. Należą do nich między innymi: zabytkowa bazylika katedralna, synagoga z XIX wieku i mocno zdewastowany barokowy pałac biskupów. Sejny po krótkim okresie prosperity, związanej z przyznaniem im statusu stolicy powiatu, zdegradowane następnie do siedziby urzędu miasta i gminy, weszły w 1975 roku w skład nowego województwa suwalskiego. Na ulicach miasteczka spory ruch, poza mieszkańcami okolicznych wsi wielu wczasowiczów odwiedza miejscowe sklepy, stosunkowo nieźle zaopatrzone w artykuły żywnościowe i przemysłowe.

Nazajutrz rano opuszczamy gościnną stanicę we Frąckach. Przed nami najpiękniejszy odcinek Hańczy,

łącznie z jej malowniczym leśnym przełomem. Cały czas płyniemy wśród puszczy, niemal bez wiosłowania. Spoza kolejnych zakrętów wylaniają się coraz ciekawsze partie rzeki, która płynie teraz na przemian wśród stromych, piaszczystych kanionów, to znów wśród dzikich, odurzających swym aromatem łąk.

Most drogowy we wsi Okólek; zostawiamy kajaki pod opieką gospodarza zajętego sprzętem owsa i wędrujemy około 1 km drogą, wiodącą skrajem lasu, w kierunku wsi Dworzyczka. Po prawej kopy świeżo żętego owsa i plantacje tytoniu, po lewej — wysokopienny las. Obok starego dębu, tuż przy drodze, pomnik żołnierzy Armii Krajowej z batalionu kadrowego „Uderzenie”, poległych w sierpniu 1943 roku w boju z Niemcami. W tym miejscu posłała swą ostatnią kulę wrogowi i padła ciężko ranna „Małgorzata” — MARIA IWANICKA, studentka V roku chemii UW.

Wracamy w milczeniu tą samą drogą do naszych kajaków. Dalszy spływ Hańczą przywołuje falę wspomnień. Każdy kto pływał tu jeszcze w odległych latach czterdziestych czy pięćdziesiątych bez wątpliwości stwierdzi, że rzeka nic nie straciła ze swego uroku, mimo że kajaki w sezonie letnim ciągną tu sznurem.

Za leśniczówką Łozki rzeka rozpoczyna swój drugi, malowniczy przełom. Puszcza przybliża się do samej Hańczy. Nie trzeba wiosłować, gdyż nurt rzeki staje się coraz bystrzejszy. Przed kajakami coraz liczniejsze zakola i zakręty. Płyniemy w wielkiej ciszy, pod zielonym sklepieniem wiekowych drzew. Wysokie, piaszczyste brzozy przypominają prawdziwe kaniony, a potężne dwusetletnie dęby, sosny i świerki budzą zadumę i myśli o czasach, które one pamiętają. Ten najpiękniejszy odcinek Hańczy, przypominający nam fragmenty puszczy z obrazów Grottgera i Andriollego, przepływamy w milczeniu i w głębokim skupieniu.

Kiedy wreszcie dobijamy do pomostu stacyjny w Jałowym Rogu, odczuwamy żal i smutek, że już nazajutrz rozstaniemy się z Hańczą, która płynie w stronę Niemna. Z Jałowego Rogu, ulubionego miejsca pobytu publicysty ALEKSANDRA MAŁACHOWSKIEGO (cykl publikacji pod nazwą „Pisane w Jałowym Rogu”), już blisko do kanału i Mikaszówki. Niedaleko stąd do uroczych leśnych jeziorok Krajwelanka, Płaskiego i Brożanego oraz do przygranicznych jezior Mułów i Szlamów, połączonych rzeczułką Szlamicą, (do tych ostatnich można dopłynąć starym korytem Hańczy, od mostu we wsi Rygol na lewo).

Następnego dnia docieramy do Kanału Augustowskiego. Pierwsza służa Sosnowek — siedemdziesiąty kilometr kanału licząc od Biebrzy. Do Augustowa pozostało jeszcze około 30 kilometrów.

Sprostowanie do nr 3/217/1990: W artykule A. Pelca pt. „Kościoł Św. Brygidy w Gdańsku (część 2)” s. 5 lam 2 w. 5 od góry jest: Szczodrowską-Peplińską i Roberta Pelplińskiego, powinno być: Szczodrowską-Peplińską i Roberta Peplińskiego. W artykule L. Sarosieka pt. „Walory Ińskiego Parku Krajobrazowego” s. 6 lam 1 w. 16 od góry jest: w kierunku północno-wschodnim, powinno być: w kierunku północno-zachodnim; s. 6 lam 1 w. 17 od góry jest: przechodzi w kie-, powinno być: przechodzi z kie-; s. 6 lam 1 w. 27 od góry jest: roczny kształt, powinno być: różny kształt; s. 6 lam 1 w. 35 od góry jest: na zachodzie, powinno być: na wschodzie; s. 6 lam 1 w. 32 od dołu jest: odbniża się, powinno być: obniża się; s. 6 lam 1 w. 19 od dołu jest: Reska, Węgorza, powinno być: Reska Węgorza; s. 6 lam 2 w. 21 od góry jest: północno-wschodnim (największy), powinno

być: północno-wschodnim i południowym (największy); s. 6 lam 2 w. 9 od dołu jest: sięga około 20%, powinno być: sięga po około 20%; s. 9 lam 1 w. 26 od góry jest: przemieszczenie, powinno być: przemieszanie; s. 9 lam 1 w. 12 od dołu jest: rozlicznym, powinno być: rolniczym; s. 9 lam 1 w. 11 od dołu jest: historyczno-kulturowych, powinno być: historyczno-kulturowych. Najmniej atrakcyjne; s. 9 lam 1 w. 11 od góry jest: Strażyno, powinno być: Strażno; s. 9 lam 2 w. 15 od dołu jest: terenów, powinno być: terenów o większej koncentracji zagospodarowania i ruchu. Ponadto w podpisie pod zdjęciem na s. 9 (lewe) jest: na Głowacza, powinno być: na Głowacz.

Za powyższe błędy przepraszamy autorów artykułów Panów Adama Pelca i Lecha Sarosieka oraz Czytelników.

Redakcja

SOPOT KAMIENNY POTOK

BIURO HANDLOWE
UL. MAZOWIECKA 12 TEL. 519656
TELEK. 054 113 KOMER

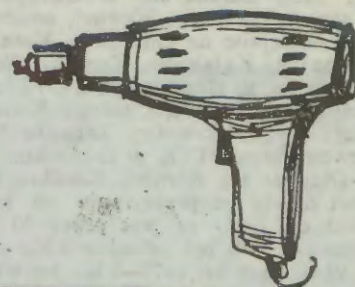
PROWADZI SPRZEDAŻ HURTOWĄ I DETALICZNĄ

ELEKTONARZĘDZIA „BLACK & DECKER”

I „CELMA” Z RÓŻNYMI NASADKAMI

NARZĘDZIA
SLUSARSKIE
I STOLARSKIE

WIERTARKI
SZLIFIERKI
PIŁARKI
STRUGI
MŁOTY
FREZARKI



DLA FIRM I ZAKŁADÓW WYROBY CELMY
- BEZ PODATKU TANIEJ O 20%



FARBY LAKIERY

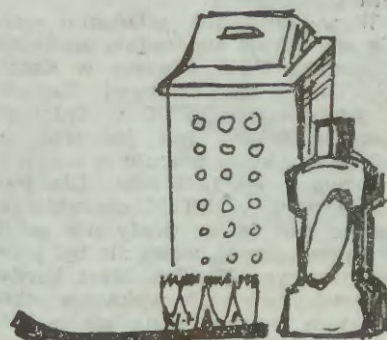
„OSAKRYL” „LATEKS” - KLEJE
DO PARKIETÓW I WYKŁADZIN

PRZEBORY MALARSKIE

CHEMIA GOSPODARCZA
ŚRODKI CZYSTOŚCI

ARTYKUŁY
GOSPODARSTWA DOMOWEGO

WYROBY SZKLANE



HURTOWNIA

GDYNIA OIBKUZE
UL. KUSNIERSKA 1 TEL. 25 44 45

SKLEPY

CZYNNE
10⁰⁰ - 18⁰⁰

SALON HANDLOWY

DOM HANDLOWY

FARBOLAK

ZAPRASZAMY

W GDYNI

ŚWIĘTOJAŃSKA 53
TEL. 20-41-47

STAROWIEJSKA 11
TEL. 20-90-31

ŚWIĘTOJAŃSKA 66
TEL. 20-64-29

Kordian Bekiel

Opisując ostatnio sylwetki działaczy petetekowskich mam szczęście trafić na unikatowe osobowości. Takim na pewno wyjątkowym i niespotykanym działaczem społecznym jest Kordian Bekiel.

Do PTTK wstąpił w 1952 roku i od razu znalazł się w Okręgowej Komisji Turystyki Wodnej, zmienionej następnie na Okręgową Komisję Turystyki Kajakowej Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku. Od 1975 roku Komisja ta przyjęła nazwę Komisji Turystyki Kajakowej Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku.

Otóż w tej Komisji Kordian Bekiel działa nieprzerwanie od roku 1952 do 1991, to jest przez 40 lat. Przez 34 lata był członkiem Komisji, a w okresie lat 1977–1982 jej przewodniczącym. Głównym zajęciem Kordiana było i jest przewodniczenie Podkomisji Weryfikacji Odznak TOK i prowadzenie ewidencji przodowników TOK województwa gdańskiego, co robi niezmiennie od czterdziestu lat w sposób doskonały. W tym okresie ukończył wszystkie możliwe kursy weryfikatorów terenowych i instruktorów kształcenia kadr, posiada wszystkie związane z tym uprawnienia.

W województwie gdańskim rocznie weryfikuje się średnio około 200 książeczek TOK. Obecnie w Komisji Turystyki Kajakowej Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku Kordian Bekiel jest jedynym jej członkiem, który pracuje w niej nieprzerwanie od 1952 roku. Dla jego działalności w PTTK charakterystyczne jest to, że nigdy nie pełnił roli prowadzącej, nigdy nie był przewodniczącym Komisji. Jest bardzo pracowity, ale stale wykonuje robotę, która jest konieczna, ale za któ-

rą nie jest się na świeczniku i nie zbiera laurów. Zresztą Kordian jest skromny i nigdy nie zależało mu na żadnych zaszczytach. Jako działacza można go określić krótko w trzech słowach, jest to **chodząca dokładność, sumienność i odpowiedzialność**. W Ameryce, gdy corocznie rozdaje się



filmowe Oskary, przyznaje się między innymi Oskary za role drugoplanowe. Otóż, gdyby w PTTK takie Oskary przyznawano, Kordian powinien mieć ich już kilka. Za swą długowieczność w działaniu powinien też być wpisany do książki **Guinnessa** (dziwię się, że nikt dotąd nie wysłał wniosku?!).

Kordian jest również jednym z założycieli w 1957 roku Klubu Kajakowego PTTK w Gdańsku „Zabi-

Kruk”, w którym również działa nieprzerwanie od jego założenia. Jest nie tylko działaczem, ale sam też uprawia czynnie turystykę kajakową. Wyprzedził już pięciokrotnie Dużą Złotą Odznakę TOK i otrzymał najwyższą odznakę turystyki kajakowej „**Za Wytrwałość**”.

Kordian Bekiel ma obecnie 69 lat, od czterech lat jest na emeryturze, pracuje jednak nadal na 1/2 etatu. Z zawodu jest technikiem elektrykiem, pracował stale w biurach projektowych. Za swą działalność zawodową i społeczną został odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Otrzymał między innymi: Brązowy i Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”, Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki”, Srebrną i Złotą Honorową Odznakę PTTK, medal „Stulecia Turystyki Polskiej”, Odznakę „100-lecie Turystyki w Polsce” i inne.

U nas w kraju, gdy ktoś działa społecznie, wielu to chwali, ale od czasu do czasu jest też wielu takich, którzy tę działalność krytykują, a sukcesów zazdroszczą. Z Kordianem o dziwo jest inaczej, nikt go nie krytykuje, wszyscy go lubią, spotyka się z ogólną sympatią i uznaniem za to co robi.

Kordian działa już w PTTK 40 lat, jestem pewien, że przedłuży ten rekord znacznie, bo Bekiel jest wieczny. Gdyby jednak coś mu nagle strzeliło do głowy, przenieść się na drugą stronę do św. Piotra (w co nie wierzę), jestem pewien, że zaraz zorganizuje tam „**Podkomisję Weryfikacji Odznak TOK**” i ostro zabierze się do tych niezawerifikowanych książeczek. **Taki już jest nasz Kordian.**

Nowinki z terenu Mazurskiego Parku Krajobrazowego

● W dniach 7–8 października 1990 r. Zarząd MPK gościł czteroposobową delegację belgijską z Instytutu Ochrony Przyrody z Antwerpii. Goście po zwiedzeniu MPK udali się jeszcze na zwiedzanie parków narodowych: Białowieckiego, Wigierskiego, Kampinoskiego i Biebrzańskiego. Belgowie byli zachwyceni urodą Mazurskiego Parku Krajobrazowego i jego walorami przyrodniczymi.

● Pracownicy zarządu MPK stale dokarmiają padłą zwierzyną domową, przebadaną weterynaryjnie (konia, cielęta) ptaki drapieżne. Jak zaobserwowano z dożywiania najczęściej korzystają orły-bieliki i jastrzębie.

● Na północ od wsi Krutyń odkryto stanowisko dziewięciosa bezłodygowego (*Carlina acaulis* L.), rośliny często występującej w górach, na niżu rzadko.

● W ostatnim czasie pracownicy zarządu MPK zinwentaryzowali ponad 30 obiektów przyrodniczych projektowanych jako pomniki przyrody. Oprócz wielu pięknych i starych drzew na uwagę zasługują pomniki powierzchniowe takie jak: unikalna w północno-wschodniej Polsce odmiana lasu liściastego (grąd) z koryczą pełną (*Corydalis solida* Sm.), torfowisko z reliktową wierzbą borówkolistną (*Salix myrtilloides* L.) koło wsi Żelwagi, interesujące glazowisko na południe od wsi Wojnowo, oraz bardzo ciekawy krajobrazowo wąwóz przy południowo-wschodnim brzegu jeziora Skarp.

● Od września '90 pod troskliwą opieką Zarządu Parku znajduje się młody czarny bocian. Ptak ten został potrącony przez samochód koło Pisz, czuje się dobrze, ale niestety skomplikowane złamanie skrzydła nie pozwoli mu już latać.

● Młyn wodny we wsi Krutyński Piec jest obecnie własnością pana Longinusa Dulnego, mieszkańca wsi Krutyń, radnego GRN w Pieckach.

● Biuro Planowania Przestrzennego w Olsztynie zakończyło prace nad planem zagospodarowania przestrzennego Mazurskiego Parku Krajobrazowego, dzięki któremu zostanie uporządkowana gospodarka przestrzenna na terenie Parku, co powinno przyczynić się do utrzymania jego dotychczasowych walorów przyrodniczych i krajobrazowych.

Alieja Kruszelnicka

Aleksander Janowski

W 45 rocznicę śmierci Wuja

Aleksander Ludwik Janowski urodził się w Warszawie 20 października 1866 r. Lata dzieciństwa i młodości przypadły mu na okres bardzo trudny w dziejach naszej historii okresu rozbiorowego. W szczególności po upadku w 1863 r. powstania styczniowego, którego konsekwencją był wzmożony proces likwidowania przez władze carskie resztek autonomii Polaków na terenach zaboru i akcja rusyfikacyjna młodzieży polskiej. W takich właśnie warunkach, rozpoczął młody Janowski swoją edukację. Około 1877 r. został przyjęty do średniej szkoły technicznej, kwalifikującej do przyszłej pracy, w prywatnym wówczas belgijskim „Towarzystwie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej” w Warszawie. Po ukończeniu szkoły, uzyskał w 1883 r. posadę urzędniczą w Wydziale Mechanicznym Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Sosnowcu. Tu włączył się bardzo aktywnie w nurt pracy oświatowej, zwłaszcza w środowisku robotniczym Zagłębia, rozczuwając się równocześnie w zakazanej wówczas patriotycznej literaturze. Wiązało się to z ciekawością poznania ojczystego kraju, które rozpoczął od samotnych wycieczek w okolice Sosnowca. Wypady w teren, poprzedzał zapoznaniem się z dostępnym piśmiennictwem o terenie przyszłej penetracji.

Czy był samotnikiem? Nie, przeciwnie, od początku usiłował zjednywać dla swych idei zwłaszcza młode pokolenie, organizując tajne lekcje o Polsce. Nie dawało mu to jednak pełnej satysfakcji. Stąd też następnym działaniem było organizowanie wakacyjnych wędrowek młodzieży po kraju. Nie było to łatwe zadanie, biorąc pod uwagę podejrzliwość policji carskiej, dopatrującej się w takiej eskapadzie nagromadzenia wątków patriotycznych, w rozmiarach godzących — według oceny władz — w ustrój „Kraju Przywiślańskiego”. Jedną z takich wędrowek w 1885 r. opisaną w czasopiśmie „Ziemia”), była wycieczka do ruin zamku w Ogrodzieńcu, w woj. kieleckim. Jak wspomina Janowski, urzeczony pięknem tego zameczyska „w blasku słońca i poświacie księżyca”, utrwalił później to osobliwe zafascynowanie, w znaczu organizacyjnym Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ale to już dalsze dzieje, gdy zrodziła się myśl powołania pod zaborem rosyjskim legalnej organizacji, skupiającej zainteresowanych polskim krajobrazem nizinnym.

Bo jak dotąd, mimo usiłowań, władze carskie nie zezwalały na powołanie tego typu społecznej organizacji krajoznawczej. To też projekt 19-letniego wówczas młodzieńca, musiał czekać wiele jeszcze lat na realizację, a sam projektodawca dojrzeć, zdobyć doświadczenie, pogłębić wiedzę. Kierowany tymi impulsami, notował swe spostrzeżenia z odbytych wycieczek, konfrontując je równocześnie ze źródłami naukowymi. Dało to w rezultacie bogaty materiał przyczynkowski, zawarty w wielu artykułach, wspomnieniach, pogadankach, jak również pracach monograficznych, wzbogaconych kolekcjonowanymi ilustracjami i rysunkami.

Pobyt w Sosnowcu, zaważał jednakże możliwości penetracji krajoznawczej. Marzył o powrocie do Warszawy, gdzie dopatrywał się znacznie większej możliwości pogłębiania swej wiedzy naukowej. Stało się to dopiero w 1890 r., po przeniesieniu w wieku 24 lat do pracy w Głównej Dyrekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie. Uzyskawszy lepsze warunki, zaczął intensywnie kontynuować prace samokształceniowe, korzystając z bogatej skarbnicy nauki i kultury. Włączył się również do prac Akademii Umiejętności w Krakowie i Komisji do Badań Historii Sztuki w Polsce. To naukowe zainteresowanie polskim krajoznawstwem, jego kulturą i historią, nie przesłaniało jednak praktykę z tej dziedziny. W samodzielnym już mieszkaniu w domu dyrekcji, mógł się teraz

oddać swym pasjom i poza studiowaniem literatury naukowej, również kreśleniem planów wycieczek, szkicem marszrut, gromadzeniem materiałów ikonograficznych.

Jego jednopokojowe mieszkanie, skromnie urządzone, lecz niezwykle wystrojem wnętrza, przykuwało uwagę odwiedzających nagromadzonymi akcesoriami ukochną sztuki ludowej, której był zresztą wybitnym znawcą.

Kto go odwiedzał w tym czasie? Głównie warszawska młodzież patriotyczna, nazywająca Janowskiego serdecznym mianem „Wuja”. Gromadziło się jej tu немало, zjednanej ujmującym sposobem bycia gospodarza, jego gościnnością, serdecznością oraz znajomością psychiki młodych krajoznawców. Nie było jeszcze wówczas legalnej organizacji krajoznawczej, lecz tę właśnie rolę spełniał przez długie lata pokój kawalerski przy ul. Sosnowej 1. Spotkania te były teoretycznym przygotowaniem do przyszłej, praktycznej już działalności. Na ich treść składały się głównie gawędy Wuja o gromadzonych przez niego przedmiotach sztuki ludowej, recytacje z „Wesela”, „Syzyfowych prac”, „Balladyny”, „Ślubów Panieńskich” czy „Zemsty”, kończyły zaś przeważnie oglądaniem albumów, z widokami miast i wsi, omawianiem ich wartości artystycznych i historycznych. Były to lekcje historii, przesiąknięte głębokim patriotyzmem i umiłowaniem ziemi ojczystej.

Mimo utrudnień ze strony władz carskich, jak również i dyrekcji wielu szkół, wyprowadzał Wuj swoich „siostrzeńców” (jak ich nazywał) na wycieczki, w trakcie których zbierał równocześnie materiały do planowanych przewodników krajoznawczych. Takie wędrowki, od wsi do wsi, od miasteczek do miasteczek, w najrozmaitszych rejonach Kongresówki, odbywały się co roku. Urozmaicane były długimi rozmowami, pogadankami, piosenkami i deklamacjami. Zawierały więc głęboki sens upowszechniania, zwłaszcza wśród młodzieży idei krajoznawstwa, zachęcania do poznawania swego kraju, jego piękna i historii. Pierwszym plonem pracy Janowskiego w gromadzeniu materiałów dla przyszłych wydawnictw, było opublikowanie w 1898 r. „Wycieczek po kraju”. Podkreślił w nich wartość wycieczek pieszych pisząc: „śmiało więc niechaj wędrownik pospiesz do tych uroczych zakątków ziemi ojczystej, bo wycieczka taka da mu zdrowie ciała i duszy, niejedno cierpienie boską siłą przyrody ukoi, a stargane pracą i społecznym życiem nerwy do łagodnego akordu z całą bogatą matką naturą dostroi”. Wezwanie to kierował przede wszystkim do młodzieży, której swą pierwszą pracę ofiarował (młodzieży naszej — poświęca autor).

Do 1903 r. ukazały się 4 tomy „Wycieczek po kraju”, które w dziejach polskiego krajoznawstwa odegrały bardzo istotną rolę. W ślad za tym pierwszym opracowaniem, poszło szereg dalszych publikacji metodycznych i artykułów, zamieszczanych w późniejszych latach, zwłaszcza w czasopismach „Ziemia”, „Poznaj swój kraj”, „Chrońmy przyrodę ojczystą” i innych.

Głębokie przekonanie o wielkiej roli wychowawczej jaką odgrywa w społeczeństwie bezpośrednia znajomość kraju, natchnęły Janowskiego myślą o powołaniu specjalnej organizacji, popularyzującej polskie krajoznawstwo. Te wieloletnie starania, unicestwiane wrogą Polakom polityką władz carskich, zaczęły jednak z czasem przybierać realne kształty. Stało się to głównie za sprawą dwóch brzemiennych dla Rosji zdarzeń politycznych: wybuch wojny rosyjsko-japońskiej oraz ruchy rewolucyjnej w 1905 r. w imperium carskim, które zaczęły się rozprzestrzeniać również na terenie Kongresówki. Gdy nie powiodły się próby zdławienia

tych rewolucyjnych ognisk siłą fizyczną, rząd carski zmuszony został do pewnych ustępstw, chcąc w ten sposób zjednać sobie zwłaszcza zbuntowany proletariat i młodzież szkolną, domagającą się spolszczenia szkół, polskich podręczników i polskich nauczycieli. Wykorzystując tę chwilową, korzystną dla sprawy sytuację polityczną, Janowski znalazł się w szczupłym gronie inicjatorów powołania drugiej w okresie zaborów (pierwszym było Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie powołane w 1873 r. pod zaborem austriackim), organizacji krajoznawczej pod zaborem rosyjskim. Doszło więc po latach starań, do zalegalizowania w 1906 r. w Warszawie — Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Mimo że Janowski w nowej organizacji przejął skromniejsze funkcje: sekretarza, a potem wiceprezesa, on to był jej duszą i faktycznym przywódcą, biorąc na swoje barki cały ciężar prac organizacyjnych, w tym tworzenie oddziałów i kół PTK, wizytowanie ich, nakreślanie planów działalności, analizowanie prac organizacji w sferze krajoznawczej. W tym również czasie, zdobył Janowski wielką popularność i autorytet jako prelegent w dziedzinie krajoznawstwa. Jego odczyty wzbogacane przeżroczami, gromadziły tłumy słuchaczy z różnych środowisk. Pomocą w tych wszystkich poczynaniach było też wydawane od 1910 r. własne pismo PTK „Ziemia” (wychodzące do dzisiaj w formie rocznika), którego Janowski był wieloletnim redaktorem i autorem wielu artykułów. Od wielu lat marzeniem Janowskiego było odbycie podróży naokoło świata. Pokrycie jej kosztów, umożliwił 47-letniemu globtroterowi iście spartański tryb życia i samotność z wyboru. Z trasy swych wojaży przysyłał wiele listów, zamieszczanych głównie w „Ziemie”.

Wybuch I wojny światowej, zastał Janowskiego w USA. Okrężną drogą przedostał się do Warszawy, jeszcze przed linią frontu. Z miejsca włączył się do działalności charytatywnej — opieki nad dziećmi i młodzieżą w warunkach wojennych, w ramach Komisji Obywatelskiej m. st. Warszawy, powołanej za zgodą władz carskich. Prowadził równocześnie wycieczki krajoznawcze, szkolił aktyw turystyczny, wygłaszał odczyty i pogadanki, ujmując je drukiem w 30 „Pogadankach krajoznawczych”, dedykowanych przez autora „kochanej działwie polskiej”. Stały się one podręcznikiem wiedzy krajoznawczej, będącej zapowiedzią przyszłego podręcznika geografii ojczyzny.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., powołany został Aleksander Janowski do pracy w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na stanowisku naczelnika Oświaty Pozaszkolnej. Była to trudna i odpowiedzialna praca pedagogiczna, wymagająca opracowań koncepcyjnych, na szczęście znanych Janowskiemu ze społecznej działalności w krzewieniu oświaty. Mimo zaabsorbowania pracą zawodową, potrafił godzić ją ze społeczną działalnością w reaktywowanym po wojnie (już na terenie całego kraju) Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, pełniąc funkcję wiceprezesa, a później prezesa.

W ramach swej działalności krajoznawczej, konsekwentnie popularyzował wiedzę o Polsce. Hasło Janowskiego: „Poznaj swój kraj”, do dzisiaj aktualne, realizowane jest przez krajoznawców. Po przerwie spowodowanej działaniami wojennymi, wznawia Janowski w 1919 r. redagowanie czasopisma „Ziemia”, pozostając orędownikiem jedności wszystkich dzielnic Polski. Daje temu wyraz w wielu artykułach, wyraża swe patriotyczne stanowisko, nieraz może nadto wyidealizowane, ale zawsze pełne gorącego serca i osobistego zaangażowania w sprawy polskie. Opracowuje równocześnie kolejne wydawnictwa, jak „Nad brzegiem Bałtyku”, czy „Potęga Polski”. W tej ostatniej pisze między innymi: „Polska to wielka rzecz, zaiste wielka, tylko zawsze pamiętać o tym trzeba, tylko na chwilę nie tracić poczucia honoru Polaka”. Tematy te poruszał również w kolejnych wydawnictwach, jak: „Własna Ziemia”, „Nasza Ojczyzna”, „Program polityczny Polaka uczciwego” i innych. W swoich wypowiedziach, pełnych napewno szczerego entuzjazmu, a równocześnie i z dozą naiwności „wiernego syna Polski”, ujawniał Janowski czasami brak realizmu politycznego, przesadnie idealizując wszystko co wiązało się z wolnością społeczną, gospodarką, oświatą czy kulturą II Rzeczypospolitej.

Dla Janowskiego, były to lata szczególnie owocne w różnorodnej pracy społecznej, popartej zresztą powszechnym uznaniem, przejawiającym się również w wyborach do różnych komitetów, komisji i władz — głównie ze sfery krajoznawczej. Nie odmawiał swej współpracy, zwłaszcza gdy chodziło o młodzież, o jej obywatelskie wychowanie. Włączył się również do działań w dziedzinie ochrony przyrody, będąc jednym z założycieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody i pracując w niej przez 12 lat (od 1920 r. do 1932 r.). Również był współinicjatorem Ligi Ochrony Przyrody, opracowując specjalną broszurę popularizatorską pt. „Chrońmy przyrodę ojczystą”, podając w niej zarys rozwoju ruchu ochrony przyrody i jej zasobów. Przez pewien czas, był też Janowski prezesem organizacji YMCA (Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej), widząc w niej możliwości propagowania idei krajoznawstwa w środowisku młodzieży robotniczej.

W 1924 r. rozpoczął Janowski ponowne peregrynacje połączone z odczytami. Były to początkowo wędrówki po ówczesnych kresach wschodnich, a następnie już poza kordony graniczne, m. in. do Egiptu, Argentyny i Brazylii. Chodziło mu o bliższe zapoznanie się ze stosunkami naszej emigracji w tych krajach oraz przypomnienie rodakom opuszczonej Ojczyzny. W tym celu przygotował nawet (poza około 100 przeżroczami), interesującą broszurkę dla wychodźców pt. „Pamiętki z Polski”, pełną żarliwej pasji popularizatorskiej o zabytkach miast Polski — w szczególności Warszawy.

Po powrocie do kraju, włączył się ponownie w wir prac organizatorskich, podejmując się m. in. naczelnej redakcji dwutygodnika wówczas „Ziemia”. Z pozycji jak dotąd działacza głównie w środowisku inteligentkim, zaczyna docierać również do młodzieży wiejskiej, dedykując jej m. in. „Wycieczki krajoznawcze”, w których daje szereg wskazówek metodycznych, dotyczących zwłaszcza organizowania wycieczek, „wzmacniających nie tylko siły fizyczne, ale kształtujących i umysł i serca dobrego obywatela kraju”.

O pracę krajoznawczą wśród młodzieży szkolnej był Janowski spokojny. Kierował nią prof. Leopold Węgrzynowicz, przewodnicząc Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Krakowie. Posiadała ona od 1927 r. własny (choć skromny) organ „Orli Lot” (wydawany również przez kilka lat po drugiej wojnie światowej) oraz wyrobiony aktyw.

W ostatnich latach przed wybuchem ostatniej wojny, dojrzała zaczęła wśród polskich krajoznawców myśl połączenia działających wówczas towarzystw turystycznych: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz innych organizacji o mniejszym zasięgu terytorialnym czy ukierunkowaniach. Gorącym zwolennikiem takiej fuzji był również Janowski. Niestety względy prestiżowe i majątkowe nie doprowadziły — mimo czynionych starań i zabiegów — do tego słusznego w swym założeniu mariażu. Doszło dopiero w 1950 r., niestety już po śmierci wuja.

Na przestrzeni swej wieloletniej działalności krajoznawczej, zawsze „oczkiem w głowie” Janowskiego była młodzież, której zaskarbił sobie pełne zaufanie. Umyślił więc zostawić jej po sobie jakąś trwałą pamiątkę. Zasiadł więc do pisania powieści, w których oprócz wątków przygodowych, zawarł wiele elementów z ojcystego krajoznawstwa. Tak powstała powieść „Nasz plac”, „Jędrzek Mędrak z Honolulu”, „Samolotem nad Polską”, „Maciuś Pędrak wśród Indian”, „Marysia w Japonii”, „W stolicy”. W większości tych powieści wykorzystał wrażenia ze swej podróży naokoło świata.

Zdecydowana jednak większość prac koncentrowała się wokół Warszawy. Chociażby w broszurze pt. „Położenie geograficzne Warszawy”, w której dowodził, że to właśnie miasto stanowi geometryczny środek ziem polskich, z międzynarodowymi szlakami, które przez nią przechodzą. Należy więc dbać o właściwy rozwój i rangę polskiej stolicy. Realizując to twierdzenie, wygłaszał liczne odczyty, prowadził wycieczki, a także szkolił zastępy przewodników po Warszawie. Swoją uczuciową stosunek do Warszawy, ujawnił chyba najpiękniej w monografii „Warszawa”, wydanej w cyklu „Cuda Polski”, traktując ją jako „synowskie

przywiazanie i gorącą miłość do miasta, gdzie się urodził i całe prawie życie spędził”.

W 1928 r. liczący wówczas 62 lata Janowski, stwierdzając pogorszenie się stanu zdrowia, zrezygnował z pracy zawodowej, a w rok później, na zjeździe, zrezygnował też z mandatu PTK (otrzymując dożywotnio godność Honorowego Prezesa) — przechodząc na emeryturę. Nie przestał jednak interesować się życiem kraju, pisząc nadal artykuły do „Ziemi”, uczestnicząc czynnie w kongresach, zjazdach i zlotach krajoznawczych. Trochę w tym czasie podróżował jeszcze po krajach europejskich i afrykańskich.

W 1939 r. Polska Akademia Literatury przyznała Janowskiemu za całokształt działalności Złoty Wawrzyn Akademicki.

W latach drugiej wojny światowej, gdy zabroniona została przez okupanta również działalność organizacji społecznych, w mieszkaniu Wuję w Warszawie przy ul. Wspólnej 16 m. 4, nadal zbierali się przyjaciele, otaczając łóżko, którego prawie już nie opuszczał, żywo dyskutując o aktualnej sytuacji kraju. Powstanie warszawskie, ewakuacja mieszkańców i niszczenie ich domostw przez Niemców, dotknęło również dom przy ul. Wspólnej. Życzliwi ludzie przenieśli wówczas chorego Janowskiego do prowizorycznego szpitalika w Komorowie pod Warszawą. Tam też zmarł samotnie dnia 14 października 1944 r. Owinięte w prześcieradło zwłoki, bez trumny, złożono na cmentarzu w sąsiedztwie szpitala.

Rząd polski w pełni docenił zasługi Aleksandra Ludwika Janowskiego w krzewieniu idei krajoznawczej, urządzając w 1947 r. uroczysty pogrzeb i składając jego prochy w Alei Zasłużonych na cmentarzu powąz-

kowskim w Warszawie. W pogrzebie udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, duchowieństwo, liczne grono przyjaciół, młodzież szkolna i harcerska, delegacje z całego kraju ze sztandarami organizacyjnymi. W 1950 r. odsłonięto pomnik na grobie, na którym wyryto napis: „temu co kochał i uczył kochać Ziemię Ojczystą”. Na płycie grobowej umieszczono napis: „S. P. Aleksander Janowski, Założyciel Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. 1866—1944”.

Staraniem Okręgowej Komisji Krajoznawczej przy Zarządzie Okręgu PTTK w Gdańsku, został na stulecie urodzin Janowskiego wykonany okolicznościowy medal. Na awersie głowa Wuję odcisnięta w brązie i napisy: „Aleksander Janowski 1866—1944” oraz „kochał i uczył kochać Ziemię Ojczystą”. Na rewersie natomiast: „Za zasługi na polu krzewienia krajoznawstwa” oraz odznaka PTTK i kilka herbów miast polskich.

Autor powyższych wspomnień, został uhonorowany tym pamiątkowym medalem, co uważa za zaszczytne wyróżnienie za skromny swój wkład pracy, wniesionej w rozwój krajoznawstwa na Pomorzu Gdańskim.

Przypisy:

1. K. Staszewski, „Aleksander Janowski”, PTTK Warszawa 1936 r.
2. A. Janowski, „Garść wspomnień”, „Ziemia” nr 23—24, 1931 r.
3. R. Fleszarowa, „Twórca polskiego krajoznawstwa”, „Ziemia” nr 4, 1952 r.
4. T. Wojno, „Pamiętnik jubileuszowy w 50 rocznicę założenia PTK (1906—1956), Warszawa, Wydawnictwo PTTK 1958 r.
5. M. Orłowicz, „Aleksander Janowski jako turysta”, Warszawa, PTK 1947 r.

Józef Cieplik

Ochrona stanowisk lęgowych ptaków zorganizowana w województwie słupskim

Aktualnie stosowane zasady ochrony gatunkowej ptaków z 1983 r. zawierają nowość w postaci ochrony stanowisk lęgowych niektórych, rzadkich w skali kraju i Europy gatunków ptaków chronionych. Jest to ochrona powierzchniowa obejmująca obszar terenu w promieniu 200 m jako strefa ochrony ścisłej i 500 m jako strefa ochrony częściowej wokół istniejących gniazd (1).

Wspomniana ochrona stanowisk lęgowych dotyczy dziesięciu gatunków ptaków chronionych: — orzeł bielik (*Haliaeetus albicilla*), — orzeł przedni (*Aquila chrysaetos*), — rybołów (*Pandion haliaetus*), — orlik krzykliwy (*Aquila pomarina*), — orlik grubodzioby (*Aquila clanga*), — gadożer (*Circus gallicus*), — sokół wędrowny (*Falco peregrinus*), — orzełek włochaty (*Iraetus pennatus*), — puchacz (*Bubo bubo*), — bocian czarny (*Ciconia nigra*) (1).

Rozwinięcie zasad ochrony środowisk lęgowych ptaków i praktyczne metody wykonywania tej ochrony zawierają wytyczne Stacji Ornitologicznej PAN w Gdańsku-Górkach Wschodnich z 1984 r. (2).

W myśl rozporządzenia ministerialnego z dnia 30 grudnia 1983 r. i wytycznych Stacji Ornitologicz-

nej PAN z 1984 r. nadleśnictwa państwowe w województwie słupskim przeprowadziły, na polecenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku, poszukiwania terenowe, w wyniku których wyłoniono 32 miejsca gniazdowania czterech gatunków ptaków chronionych: — orzeł bielik (*Haliaeetus albicilla*), — orlik krzykliwy (*Aquila pomarina*), — puchacz (*Bubo bubo*), — bocian czarny (*Ciconia nigra*) (3, 4).

Z tych materiałów opracowano tekst rozporządzenia Nr 1/1990 Wojewody Słupskiego wydanego w dniu 13 lipca 1990 r. określającą prawną ochronę dla wyznaczonych terenów miejsc gniazdowania występujących czterech gatunków ptaków chronionych (5).

Prof. Andrzej Dyrz poinformował (1987 r.), iż w województwie słupskim przybliżona powierzchnia terenów ważnych ornitologicznie wynosi 75 715 ha, w województwie koszalińskim — 124 790 ha, w województwie szczecińskim — 140 273 ha, w województwie gdańskim — 1000 ha, w województwie elbląskim — 35 803 ha, w województwie olsztyńskim — 31 653 ha, w województwie bydgoskim — 3650 ha, w

województwie pilskim — 10 680 ha, a ogółem w Polsce — 1 097 681 ha. Województwa słupskie zajmuje więc w tym względzie 6,9 % ogólnokrajowej powierzchni ważnej ornitologicznie.

Terenami szczególnie ważnymi ornitologicznie w województwie słupskim są: Słowiński Park Narodowy — 18 247 ha, Park Krajobrazowy „Dolina Słupi” — 37 040 ha, Obszar Krajobrazu Chronionego Nr 9 — Okolice Jezior Kępsko i Szczytno — 12 423 ha oraz częściowo Obszar Krajobrazu Chronionego Nr 7 — Jezioro Bobęcińskie (6).

Słowiński Park Narodowy jako obszar o specyficznej ochronie prawnej w skali krajowej, a nawet międzynarodowej, został wyłączony z zakresu ochrony regulowanej rozporządzeniem Wojewody Słupskiego z dnia 13 lipca 1990 r. Wspomniane rozporządzenie Nr 1/1990 obejmuje przedmiotem ochrony m.in. fragmenty terenów Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” i jego strefy ochronnej (otuliny) w Nadleśnictwach Państwowych Bytów i Leśny Dwór (cztery stanowiska). Większość pozycji ochronnych rozproszona jest w terenie województwa słupskiego, w sześciu Nadleśni-

ctwach państwowych (Czarne Czulchowskie, Człuchów, Damnica, Dretyn, Łupawa, Niedźwiady), kilka z nich (pięć stanowisk) jest zlokalizowanych w Obszarze Krajoobrazu Chronionego Nr 4 — Jezioro Łętowskie i okolice Kępic, w Nadleśnictwie Państwowym Warcino (5).

Konieczność roztoczenia szerszej ochrony nad ptakami drapieżnymi wzięła się z niebezpieczeństw, jakie tym gatunkom zagrażają. Dr Marian Cieślak ustalił (1987r.) dwie grupy zagrożeń: bezpośrednie i pośrednie. Do bezpośrednich zaliczył — człowieka, a zwłaszcza poprzez myślistwo, sokolnictwo, kolekcjonerstwo, hodowlę gołębi. Nie należy oczywiście uogólniać, aby np. hodowla gołębi czy łowiectwo były całościowo szkodliwe; tu przecież rozważamy tylko aspekt bytowania ptaków drapieżnych. Jako przyczyny pośrednie dr M. Cieślak wymienił m.in. redukcję powierzchni leśnych, a zwłaszcza lasów ze sta-

rodzrzwem, intensywny ruch turystyczny oraz budowle i różne urządzenia instalacyjne jak np. przewody elektryczne, telefoniczne itp. (7).

Dlatego też sięgnięto obecnie do ochrony stanowisk lęgowych niektórych gatunków ptaków wyznaczając ściśłą ich ochronę w promieniu 200 m od gniazd i okresową ochronę w promieniu 500 m (1). W naszym województwie rozłożono ochronę nad 32 stanowiskami lęgowymi na (terenach) obszarach lasów państwowych (w dziewięciu nadleśnictwach państwowych), ujmując tę ochronę w ramy obowiązku prawnego (5).

Źródła informacji: 1) Rozporządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 30 grudnia 1983 r. w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt (Dz. Ustaw PRL 2/84, p. 11). 2) Maciej Gromadzki, Wojciech Król: Sposoby obejmowania ochroną stanowisk niektórych gatunków ptaków, mpis powielany, Stacja Ornitologiczna Instytutu Zoologii

PAN Gdańsk (Górki Wschodnie) 1984 (kolportowany przy piśmie Naczelnego Konserwatora Przyrody w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego Warszawa nr OP-1-742-26/84 z 15 czerwca 1984 r.). 3) Instrukcja dotycząca obejmowania ochroną stanowisk lęgowych niektórych gatunków ptaków, Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Szczecinku (kolportowana przy piśmie OZPL w Szczecinku nr P3-7462-2/84 z 30 sierpnia 1984 r.). 4) Pismo Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku nr P3-7462-1/84 z 19 grudnia 1986 r. skierowane do Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody UW w Słupsku z wykazem stanowisk lęgowych niektórych gatunków ptaków chronionych. 5) Rozporządzenie Nr 1 Wojewody Słupskiego z dnia 13 lipca 1990 r. w sprawie ustanowienia ochrony stanowisk lęgowych ptaków chronionych (Dz. Urzędowy Województwa Słupskiego z 1990 r.). 6) Andrzej Dyrce: Tereny ważne dla ochrony ptaków w Polsce. Syntetyczna część opisowa, mpis powielany, listopad 1987 (kolportowany przy piśmie Naczelnego Konserwatora Przyrody w Ministerstwie Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych w Warszawie nr NKP-4072/113/88 z 31 sierpnia 1988 r.). 7) Marian Cieplik: Zagrożenie populacji ptaków drapieżnych i kierunki działań ochronnych, Wojewódzki Konserwator Przyrody w Białej Podlaskiej, lipiec 1987.

Jadwiga Kuśmerek

I Bałtyckie Forum Ekologiczne NGOs w Gdańsku

W dniach 16—17. listopada 1990 roku odbyło się I Bałtyckie Forum Ekologiczne NGOs w Gdańsku zorganizowane przez Franciszkański Ruch Ekologiczny, Ligę Ochrony Przyrody, Komisję Ochrony Przyrody ZW PTTK i Sekcję Ekologiczną Gdańskiego Komitetu Obywatelskiego. Uczestnikami tego Forum byli przedstawiciele ruchów ekologicznych ze Szwecji, Danii, Niemiec, Łotwy, Białorusi i Polski. Spotkania odbywały się w siedzibie Katedry Fizyki i Biofizyki Akademii Medycznej w Gdańsku, w dwóch sesjach dziennych, przedpołudniowej i popołudniowej, prowadzonych w języku polskim i angielskim. W obu językach wydrukowano również teksty prezentowanych referatów.

Obie sesje pierwszego dnia Forum poświęcone były problemowi rozwoju krajów nadbałtyckich bez energetyki jądrowej. Omówiono możliwości wykorzystania alternatywnych źródeł energii oraz zaprezentowano istniejące już praktyczne rozwiązania, szczególnie w Danii i Szwecji. Przedstawiono również skutki awarii elektrowni jądrowej w Czernobylu dla społeczeństw krajów nadbałtyckich. Czas między sesjami wypełnił spacer po Głównym Mieście w Gdańsku.

Treścią sesji przedpołudniowej drugiego dnia Forum był raport o stanie środowiska wodnego Morza Bałtyckiego oraz środowiska przyrodniczego krajów nadbałtyckich z podkreśleniem ścisłych związków

istniejących między tymi środowiskami. Sesję zakończyła wycieczka, której celem było przedstawienie niektórych problemów związanych z odpadami przemysłowymi na terenie województwa gdańskiego i ich wpływie na stan wód Zatoki Gdańskiej. Popołudniową sesję tego dnia zdominowały sprawy organizacyjne, tj. Sekretariatu Forum, Bałtyckiego Parlamentu Ekologicznego NGOs, sposób i zakres wymiany informacji ekologicznej, edukacja ekologiczna.

Na zakończenie I Bałtyckiego Forum ekologicznego uczestnicy sformułowali oświadczenie, w którym stwierdzili konieczność:

- wprowadzenie w krajach Europy ujednoliconych norm skażenia środowiska, przy czym normą obowiązującą winna być najniższa wartość przyjęta obecnie na świecie;
- wprowadzenie pojęcia indeksu toksyczności jako co najmniej sumy wartości skażeń poszczególnymi substancjami chemicznymi;
- podjęcia działań zmierzających do rozwiązania Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) jako filii Organizacji Narodów Zjednoczonych. MAEA nie wykazała bowiem dotychczas żadnego pozytywnego działania na rzecz społeczeństw, pełniła natomiast raczej rolę polityczną (przykładem mogą być raporty MAEA dotyczące elektrowni atomowej w Greifswaldzie oraz raporty ogłoszone po awarii elektrowni atomowej w Czernobylu);

• uznania dnia 26 kwietnia Międzynarodowym Dniem Pamięci Ofiar Katastrofy w Czernobylu;

• powołania Bałtyckiego Forum Ekologicznego NGOs i wybrania Tymczasowego Sekretariatu.

Oświadczenie zostanie przekazane sekretarzowi generalnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych, Światowej Organizacji Zdrowia, Parlamentowi Europejskiemu oraz Komitetowi Helsińskiemu, a także podane do publicznej wiadomości.

Najbliższymi pracami Sekretariatu będą przygotowania do powołania Bałtyckiego Parlamentu Ekologicznego oraz zebranie danych odnośnie stosowanych na świecie norm skażenia środowiska przyrodniczego.

Przyjęto następujące adresy do korespondencji Sekretariatu Forum NGOs: Szwedzki Ruch Antynuklearny, Box 17246, S-10 462 Stockholm, Szwecja; Liga Ochrony Przyrody, 80-956 Gdańsk, ul. Na Stoku 50, Polska.

Ustalono również termin międzynarodowej konferencji na temat oddziaływania niskich dawek promieniowania jonizującego na organizm człowieka. Odbędzie się ona w kwietniu 1991 r. w Leningradzie. Prace prezentowane na tej konferencji zostaną opublikowane. Podano adres Komitetu Organizacyjnego: SOS Czernobyl, Dalbobotanten 35 Str, S-12353 Farsta, tel. 08-604142.

Zjazd Przewodników Turystyki Kajakowej PTTK w Gdańsku

W dniach 17-18 listopada 1990 r. w pięknym Ośrodku Gdańskiej Stoczni Remontowej w Steżycy nad jeziorem Raduńskim odbył się doroczny Zjazd Przewodników Turystyki Kajakowej PTTK województwa gdańskiego, na który przybyło 72 przewodników.



Roczne sprawozdanie z działalności Komisji złożył jej przewodniczący kol. **Andrzej Michalczyk**. W roku 1990 Komisja Turystyki Kajakowej w Gdańsku liczyła 233 przewodników, w tym 38 — I stopnia

39 — II stopnia i 156 — III stopnia. Komisja skupia w swej działalności 21 Klubów i sekcji kajakowych.

Rok 1990 był bardzo udany dla gdańskich wodniaków. Zorganizowano wiele splywów i imprez kajakowych, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy: XXI Międzynarodowy Splyw Kajakowy „Złote Liście” zorganizowany przez Oddział PTTK przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, na który przybyło 300 kajakarzy, XXV Międzynarodowy Splyw Kajakowy na Wdzie zorganizowany przez Klub Wodniak przy Stoczni Remontowej w Gdańsku, w którym wzięło udział 600 kajakarzy, Splyw Kajakowy „Śladami Remusa” zorganizowany przez klub Wodniak, Pomeranię i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ze 124 uczestnikami, VIII Splyw kajakowy im. **Stanisława Bielkowicza** Rospudą i Czarną Hańczą, zorganizowany przez klub Balt-Tour w Sopocie, w którym udział wzięło 44 uczestników. Oprócz tego 32 osoby z klubów Wodniak i Żabi Kruk wzięło udział w wyprawie kajakowej na Ukrainę i Mołdawię.

Tegoroczny zjazd połączony był z jubileuszem XX-lecia pełnienia funkcji przewodniczącego Komisji przez kol. **Andrzeja Michalczyka**. Jubilat otrzymał wiele nagród i upominków, wśród których wyróżniał się ogromny porcelanowy dzban kaszubski ze stosownym napisem, wykonany przez zakłady w Lubianie a ofiarowany przez Zarząd Wojewódzki PTTK w Gdańsku. Jubilat otrzymał również piękny album i list gratulacyjny od prezesa Zarządu Głównego PTTK **Andrzeja Gordona**. Uroczystość zakończyła się chóralnym odśpiewaniem „Sto Lat”.

WKW



Zdjęcie górne: A. Michalczyk jako prowadzący obrady. Zdjęcie dolne: Uczestnicy zjazdu przewodników na sali obrad.

Fot. A. Stubiński

XIX Krajowy Konkurs Krasomówczy

Tradycyjnie, jak co roku, w ostatnich dniach listopada 1990 roku odbył się w Golubiu-Dobrzyniu XIX już Konkurs Krasomówczy Przewodników PTTK.

W konkursie udział wzięło 13 przewodników. Wystąpienia ich oceniało sześciuosobowe jury pod przewodnictwem prof. dr. Jerzego Maciejewskiego z UMK w Toruniu. Wyniki konkursu były następujące:

● I miejsce — nagroda 500 000 zł. **Bohdan Grzymała-Siedlecki** z Koła Przewodników w Warszawie. Kol. Grzymała-Siedlecki zdobył pierwsze miejsce już po raz drugi.

● II miejsce — nagroda 400 000 zł. **Piotr Bokota** z Koła Przewodników w Chełmnie. Kol. Bokota był już uprzednio laureatem XV konkursu, gdzie wtedy zdobył I miejsce.

● III miejsce — nagroda 300 000 zł. **Andrzej Konarski** z Koła Przewodników z Wrocławia. W poprzednich konkursach kol. Konarski dwukrotnie zdobywał I miejsca.

● IV miejsce — nagroda radio wartości 200 000 zł. **Urszula Nowert-Krawczyk** z Koła Przewodników w Pszczynie.

● V miejsce — nagroda radio wartości 200 000 zł. **Andrzej Grabowski** z Koła Przewodników w Bydgoszczy.

Nagrodę publiczności również w postaci radioodbiornika zdobyła kol. **Urszula Nowert-Krawczyk**, a nagrodę za wystąpienie na temat zamku golubskiego kol. **Andrzej Grabowski**.

Jury XIX Konkursu zdecydowało, że XX Konkurs Krasomówczy odbędzie się w 1991 roku również w ostatnim tygodniu listopada na zamku w Golubiu-Dobrzyniu. Do wzięcia udziału w tym jubileuszowym konkursie zostaną zaproszeni wszyscy finaliści z poprzednich dziewiętnastu konkursów. Tak więc XX Krajowy Konkurs Krasomówczy będzie się składał z dwóch części: W pierwszej występować będą przewodnicy na dotychczasowych zasadach, a w drugiej będą brać udział laureaci z poprzednich konkursów. Będzie to naprawdę bardzo ciekawa impreza.

Antoni Ziółkiewicz

Muzeum w Lęborku. Folder wydany na zlecenie Muzeum przez COIT Oddział w Gdańsku. Tekst: E. Kal, E. Skarbek-Wąsiewska, zdjęcia: A. Klejna, opracowanie graficzne: P. Kowalski.

W folderze w zwizłej formie przedstawiono historię oraz — przede wszystkim — interesujące zbiory lęborskiego muzeum. Na uwagę zasługuje staranne opracowanie graficzne.

Kajot

Czesław Okołów. **Białowieża**. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1989. Nakład 50 000 egz., stron 32.

Białowieża, Puszcza Białowieska, Białowiecki Park Narodowy — to najważniejsze obiekty, jakie przedstawia autor przewodnika. Siłą rzeczy jest to prezentacja ograniczona skromnymi rozmiarami publikacji, jednak zwięzły komentarz, ilustrowany mapkami i planami, powinien dostarczyć turystę podstawowych informacji przed wyprawą do tej bodaj najslawniejszej, polskiej puszczy.

Kajot

Joanna i Jerzy Sobczakowie. **Gościkowo — Paradyż**. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1989. Nakład 30 000 egz., stron 48.

Miedzy Świebodzinem a Miedzyrzeczem w Gościkowie-Paradyżu znajduje się pacyfistyczny zespół klasztoru, wycieczkę po którym proponują autorzy przewodnika. Oprócz opisu kościoła i zabudowań klasztoru czytelnik otrzymuje zarys historii zakonu cystersów, a także prezentację najbliższych okolic zespołu. W zakończeniu zamieszczono wykaz literatury.

Kajot

Wędrowiec Lubelski. Biuletyn ZW PTTK w Lublinie. Nr 2/15/88.

Dla czytelnika z Polski północnej ten numer biuletynu — zwykle nieco egzotyczny — jest wyjątkowo bliski ze względu na obszerne sprawozdanie W. Wiśniewskiego z Centralnego Złotu Aktywności Krajoznawczej PTTK, który miał miejsce we Wdzydżach Kiszewskich. Spojrzenie naszego gościa okazuje się świeże i sympatyczne, a liczne ilustracje i fotografie przypominają atmosferę Złotu. O młynie-papierni na Tatarach pisze K. Kucharska, a numer uzupełniają materiały dotyczące historii krajoznawstwa oraz artykuły zamieszczone pod winitą „Z dawnych lat”.

Kajot

Bogdan Baranowski. **O hultajach, wiedzmach i wszetecznicach**. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w., Wydawnictwo Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Łódź 1988. Nakład 13 000 egz. Stron 256.

Gdzieś na marginesie życia obyczajowego XVII- i XVIII-wiecznej Polski działali „ludzie gościńca”, czarownice i czarownicy, czasem przemknął „żołnierz swawolny” albo „dziewczyna z zamtuza”. O nich wszystkich ze swadą pisze B. Baranowski nadając opracowaniu formę niezwykle interesujących szkiców strasznych nie tylko dla pasjonatów historii. Książkę ilustrują udane stylizowane rysunki Andrzeja Waleckiego.

Kajot

Maciej Pinkwart, Janusz Zdebski. **Nowy cmentarz w Zakopanem**. Przewodnik biograficzny. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa—Kraków 1988. Nakład 20 tys. egz., stron 140.

Choć nowy cmentarz w Zakopanem jest mniej sławny niż stary (tzw. Pekosowy Brzyzek), zasługuje — zdaniem autorów — na szerszą popularzację wśród miłośników stolicy Tatr. Powodem jest nie tylko oryginalna oprawa plastyczna części grobów, lecz także niezwykłość życiorysów spoczywających tu osób — turystów, ratowników, narciarzy, przewodników narciarskich. Im właśnie poświęcono główną część książki prezentując ok. 250 biogramów zmarłych. Uzupełnieniem notek biograficznych jest wykaz literatury. Książka jest bogato ilustrowana, zawiera też plan cmentarza i jego rys historyczny.

Kajot

Bernard Czerwiński. **Województwo śląskie zaprasza**. COIT Oddz. w Gdańsku, WCIT w Słupsku 1989. Nakład 10 tys. egz. Str. 32.

Autor proponuje krajoznawczy podział województwa na 2 części: wybrzeże morskie oraz pojezierze bytowskie i krajeńskie wraz z równiną Charzykowską. Oddzielną uwagę poświęcono prezentacji głównych jezior. Folder zawiera najważniejsze informacje o turystycznych walorach województwa, uzupełnione o wiadomości praktyczne, kolorowe fotografie i mapkę.

Kajot

Andrzej Abramski, Jerzy Konieczny. **Jużycyjarusze, hulmani, policjanci**. Wydawnictwo Śląsk. Katowice 1988. Nakład 5000 egz. Stron 266.

Zgodnie z przedmową zamiarem autorów było „przedstawienie dziejów służb powoływanych w celu utrzymania porządku, a także historii rozwoju systemu bezpieczeństwa wewnętrznego”. Zamiar się powiódł, a czytelnik otrzymał zarys dziejów służby ochrony porządku w społeczeństwie staropolskim oraz w Polsce rozbiorowej i odrodzonej. Książkę wyposażono w fotografie stanowiące cenne uzupełnienie tekstu, a wykaz literatury pozwala poszerzyć wiadomości z zakresu tego oryginalnego wątku naszej historii.

Kajot

Biuletyn informacyjny. Numer 2/89. Regionalna Pracownia Krajoznawcza ZW PTTK w Elblągu. Nakład 150 egz.

Drugi numer elbląskiego biuletynu oprócz części informacyjno-kronikarskiej, zawiera krótki artykuł o ochronie lokalnego środowiska przyrodniczego, uwagi przewodnika wycieczek po obozie Stutthof oraz zartytowany Szlak Kopernikowski.

Kajot

Władysław Krygowski. **Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego**. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa—Kraków 1988. Nakład 20 tys. egz., stron 148.

Jak zaznacza wydawca, Polskie Towarzystwo Tatrzńskie — jego działalność i tradycja, jest dziś zjawiskiem, które budzi najwyższe zainteresowanie turystycznej bractwa. Książka Władysława Krygowskiego jest praktycznie pierwszym od 1948 r. (!) dużym opracowaniem przedstawiającym próbę oceny działalności Towarzystwa. Oprócz części opisujących dzieje PTT publikacja zawiera obszerny rozdział przedstawiający poszczególne Oddziały. 104 unikalne na ogół fotografie i liczne przypisy przypadają opracowaniu walorów dokumentalnych, a indeksy nazwisk i nazw geograficznych znacznie ułatwiają korzystanie z książki.

Kajot

Franciszek Mamuszka. **Gdańsk i okolice. Przewodnik**. Wydawnictwo „Sport i Turystyka”. Warszawa 1990. Nakład 20 250 egz., stron 336.

Książka jest kolejną pozycją serii wydawniczej poświęconej ważniejszym polskim miastom zabytkowym. Autor — wybitny znawca tematu — przedstawia 11 tras miejskich, 5 tras pozamiejskich, a także 6 tras samochodowych, 1 morską i 1 trasę kolejową. Pracę ilustruje 28 planów i mapek oraz 24 rysunki. Orientację ułatwia załącznik — wielobarwny plan miasta ze spisem ulic. Uzupełnieniem zasadniczej treści jest informator turystyczny, wykaz ważniejszych literatury i skorowidz rzeczowo-topograficzny.

Kajot

Wiesław Murawiec OFM. **Kalwaria Zebrzydowska**. Informator — przewodnik po zabytkach architektury sakralnej. Wydawnictwo Calvarianum. Kalwaria Zebrzydowska 1988. Nakład 20 000 egz., stron 48.

Unikalny zespół Kalwarii wraz z budowlami klasztoru bernardynów stanowi cenny zabytek Polski południowej znany nie tylko rzeszom pielgrzymów, lecz także zwykłym turystom. Folder syntetycznie przedstawia historię i obiekty Kalwarii, przy czym integralną część opisów stanowi tabelaryczny wykaz dzieł sztuki, wykonawców i fundatorów. Ważnym elementem jest zestaw 47 ilustracji, na ogół bardzo dobrych technicznie, barwnych zdjęć.

Kajot

Anna Kościelecka, Paweł Dziański. **Nadbałtyckie spotkania**. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa 1989. Nakład 20 tys. egz., ss. 240.

Książka jest oryginalną, krajoznawczą prezentacją tras, jakimi poruszały się po gdańskim wybrzeżu wybitne postaci XIX i XX-wiecznej Polski. Jak słusznie zauważają autorzy „wędrowka przez krajoznawstwo często zamieniała się w wędrowkę przez historię”, a czytelnik śledząc trasy 20 znanych postaci (m.in. W. Pol, Oskar Kolberg, M. Konopnicka) ma podwójną satysfakcję. Książka jest ładnie ilustrowana rysunkami Tadeusza Kobylki, a ważne uzupełnienie stanowią dwa indeksy (nazwisk i miejscowości) oraz wykaz literatury.

Kajot

Andrzej Matuszczyk. **7 dni w Ujsołach. Przewodnik turystyczny**. Seria: Tydzień w górach. Wydawnictwo PTTK „Kraj”. Warszawa — Kraków 1989. Nakład 20 000 egz., stron 48.

Rajcza, Ujsoly, Zwardoń... Któż z miłośników Ziemi Żywieckiej nie zna tych nazw. Autor przedstawia 7 interesujących tras, dla których Ujsoly są punktem centralnym. Załączona mapa i informacje praktyczne znacznie ułatwią turystę korzystanie z wydawnictwa.

Kajot

Henryk W. Janocha, Franciszek J. Lachowicz. **Zamek książąt zachodniopomorskich w Darłowie**. Biuro Dokumentacji Zabytków, Wydział Kultury i Sztuki UW w Koszalinie. Koszalin 1988 r.

Wydany z okazji zakończenia rewaloryzacji darłowskiego zamku informator przypomina dzieje zabytku, co jest pretekstem do przedstawienia historii miasta i mieszkańców zamkowych komnat. Odratowany w duchu przywrócenia dawnych gotyckich form zamek, będzie — jak to już miało miejsce — pełnił funkcję Muzeum Pomorza Środkowego. Warto dodać, że ilustracje zamieszczone w informatorze przedstawiają eksponaty z tego właśnie Muzeum.

Kajot

Lębork. Plan miasta — folder. Wydano na zlecenie WKFSiT Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku oraz OSiR w Lęborku. COIT — Oddział w Gdańsku, WCIT w Słupsku. Gdańsk 1989.

Część opisowa (Elżbieta Kał) zawiera krótki rys historyczny, prezentację ciekawszych zabytków i propozycje trzech tras spacerowych po mieście. Na przejrzyście opracowanym planie zaznaczono najważniejsze obiekty historyczne i użyteczności publicznej.

Kajot

Ostróda. Plan miasta. Skala 1:10 000 Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Warszawa—Wrocław 1988 r.

Plan Ostródy, malowniczo rozlokowanej między jeziorami Drwęckim i Pauzeńskim, został wzbogacony krótkim zarysem historii miasta i wykazem odpowiednio oznaczonych zabytków. Tradycyjnym elementem jest spis ulic, wykaz urzędów i instytucji, informacje turystyczne.

Kajot

Pojezierza — Iławskie i Olsztyńskie. Mapa turystyczna. Skala 1:175 000. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Warszawa—Wrocław 1989.

Mapa przedstawia obszerny, często odwiedzany przez turystów fragment Pojezierza Mazurskiego. Część opisu zawiera charakterystyki obu Pojezierzy i Garbu Lubawskiego oraz obszerny informator krajoznawczy, gdzie przedstawiono poszczególne miejscowości. Całość uzupełniono wykazem rezerwatów przyrody i bogatym informatorem turystycznym.

Kajot

Maria Woźnicka: Przechadzki po Krakowie — propozycje tras. COIT — Oddział Kraków. Kraków 1988. Nakład 20 tys. egz. s. 96.

Książeczka zawiera propozycje jedno-, dwu- i trzydniowego zwiedzania Krakowa zawierającego elementy podanych wcześniej czterech tras. Zwięzłość treści, przejrzystość formy, liczne ilustracje stanowią o atrakcyjności przewodnika, zwłaszcza dla organizatorów wycieczek i indywidualnych turystów-amatorów.

Kajot

Weryfikacja pomników przyrody województwa ślupskiego w 1990 roku

W 1990 r. przeprowadzono w województwie ślupskim weryfikację prawem chronionych pomników przyrody.

Na skutek obumarcia drzew, głównie z tytułu śmiertelnej choroby holenderskiej wiązów (grafioza), a także wiotrołomów, wywrotów itp., trzeba było zlikwidować 18 obiektów pomnikowych, w tym 12 pojedynczych drzew, 5 grup drzew i 1 aleję wiązów w wiosce Żoruchowo w gminach: Bytów, Człuchów, Główny, Kępice, Parchowo, Smołdzino, oraz w Sławnie i Ślupsku.

Jednocześnie ustanowiono 20 nowych pomników przyrody, w tym 15 pojedynczych drzew, 3 grupy drzew i 2 aleje drzewiaste w gminach: Kępice, Nowa Wieś Lęborska, Przechlewo, Trzebielino oraz w Sławnie i Ślupsku. Jako nowe pomniki przyrody uznano: 13 dębów, 8 płatanów (Ślupsk), 2 buki, 117 lip i 1 sosnę.

Najwięcej materiałów projektowych do ostatniej weryfikacji pomników przyrody dostarczali **Roman Szmelter** z Lęborskiego Ośrodka Kultury w Lęborku i **Andrzej Grzybowski** z Gumieńca, starszy strażnik Zarządu Parku Krajoznawczego „Dolina Ślupii” w Ślupsku.

Na uwagę zasługuje rząd 7 platanów przy skwerze Powstańców Warszawy w Ślupsku, skupienie 5 okazałych lip przydrożnych w wiosce Redkowiec gmina Nowa Wieś Lęborska oraz aleje drzewiaste: 82-lipowa w Bronowie gmina Kępice

i 30-lipowa z Osowa do Warcina w gminie Kępice, a także sędziwy dąb o obwodzie 720 cm w Redkowicach (dawny dziedziczny dworski) gmina Nowa Wieś Lęborska.

Aktualnie stan pomników przyrody województwa ślupskiego składa się z 210 pojedynczych drzew, 50 grup drzew, 6 alei drzewiastych, 35 głazów narzutowych, 1 grupy cisów krzewiastych; ogółem 302 obiektów pomnikowych.

W dalszym ciągu trwają w terenie prace nad wyszukiwaniem nowych obiektów mających w przyszłości uzupełnić sieć pomników przyrody województwa ślupskiego.

Józef Cieplik

Wystawa polskich malarzy z Anglii w Muzeum Zamkowym w Kwidzynie

Dział Sztuki Muzeum Zamkowego w Kwidzynie zorganizował w okresie od października 1990 r. — do końca lutego 1991 r. ciekawą wystawę malarstwa, polskich malarzy mieszkających stale w Anglii. Artyści z polskim rodowodem kształtują w doskonały sposób historię i kulturę polską na obczyźnie osiągając często zaskakujące rezultaty. W polskich muzeach znajdują się bogate kolekcje ich dzieł. Największą ilość ich prac posiada Muzeum Narodowe w Warszawie. Obecna wystawa w Kwidzynie to zestaw 30 obrazów wypożyczonych z Muzeum Narodowego w Warszawie, a pochodzących z darów autorów i kolekcjonerów. Na wystawie tej znajdują się między innymi obrazy takich malarzy jak: **Feliks Topolski, Marek Żuławski, Henryk Gotlib, Zdzisław Ruszkowski, Stanisław Frenkiel, Janina Baranowska, Kazimierz Dźwigi, Tadeusz Ilnicki, Halina Nałęcz.**

Wystawa polskich malarzy z Anglii cieszy się w Kwidzynie dużym powodzeniem, pokazuje i przybliża ludzi, którzy działali i działają do tej pory poza granicami kraju utrzymując więź z rodzimą kulturą i tradycją, powiększając przez to skarbnicę sztuki polskiej.

Barbara Malinowska

Zarząd Wojewódzki PTTK w Koszalinie rozwiązał się

W dniu 6 października 1990 r. w sali Domu Związków Zawodowych w Koszalinie odbyło się ostatnie posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PTTK na którym sprawozdanie z działalności za bieżący rok złożyła **Danuta Zielińska**, sekretarz Zw. Ze sprawozdania wynika, że Zw wyszkolił 23 przewodników, 45 sterników, zorganizował kurs dla 20 fotografików, przeprowadził wiele imprez na orientację, w wyniku których 10 osób zakwalifikowało się do rozgrywek krajowych. Delegacja Zw uczestniczyła w imprezie CZAK 90. Przy znacznym zaangażowaniu Zw ukazało się obszerne opracowanie pt. Województwo koszalińskie. Walory krajoznawcze i zabytkowe, stanowiące plon wielolet-

niej inwentaryzacji krajoznawczej PTTK-owskich społeczników.

Po burzliwej dyskusji, podczas której zabrali głos między innymi: **Wacław Nowicki, Józef Tokarz, Emilia Pieńkowska, Jerzy Iwanek, Wacław Cabaj, Bogdan Bereszyński, Stanisław Mazur, Ewa Gierszewska, Tadeusz Zawadzki**, podjęto uchwałę o rozwiązaniu Zw PTTK w Koszalinie, natomiast kwiatami i okłaskami podziękowano dr. **Stanisławowi Mazurowi**, który prawie dwie kadencje prezesował Zw. Na powyższym posiedzeniu **Bogdan Bereszyński** ze Szczecina został udekorowany srebrną odznaką „Działacz Turystyki”.

Zadecydowano również, że nadal będzie działać przy Oddziale PTTK w Koszalinie Regionalna Pracownia Krajoznawcza, przy której powołano 10-osobową Radę Programową.

Bernard Konarski

Spotkanie z okazji Światowego Dnia Turystyki w Koszalinie

Z okazji obchodzonego od kilkunastu lat Światowego Dnia Turystyki 28 września 1990 r. w hotelu „Jałta” odbyło się spotkanie kilkudziesięciu działaczy turystycznych i krajoznawczych z województwa koszalińskiego z wojewodą dr. **Stanisławem Sochą.**

Spotkanie prowadził mgr **Józef Deryło**, pełnomocnik wojewody ds. turystycznych rozwoju województwa. Dziesięcioro działaczy zostało odznaczonych brązowymi, srebrnymi i złotymi odznakami „Działacz Turystyki”, a kilkadziesiąt osób otrzymało upominki pieniężne.

W czasie dyskusji dr S. Socha stwierdził, że obecnie zmienia się w sposób zasadniczy rola administracji wojewódzkiej, a o rozwoju poszczególnych gmin i miejscowości decydować będą samorządy lokalne. Dobrze zorganizowana działalność turystyczna stanowić będzie dla wielu gmin województwa świetne źródło dochodów. Zaapelował jednak, aby chronić przyrodnicze walory województwa przed ekspansją turystyczną obliczoną wyłącznie na zysk.

Następnie głos zabrali: **Franciszek Baryła** z WOPR z Koszalina, **Janusz Bielak** z WSI, **Andrzej Cylik** z Białego Boru, **Jan Bykowski** z Kalisza Pom., **Stanisław Zieliński** z Ustronia Morskiego, **Stanisław Mazur** z Koszalina i inni. Mówiono między innymi o wadach obecnego podziału na szczeblu wojewódzkim dziedzin sportu i turystyki, WOPR, pilnej potrzebie wzmocnienia ochrony środowiska przyrodniczego, ewentualnego powołania związku gmin w kwestii turystyki, szlaku kajakowego im. Kardynała Wojtyły, oczekiwań dotacji ze strony budżetów centralnego i wojewódzkiego. Do niektórych wypowiedzi ustosunkował się wojewoda.

Kończącym akcentem spotkania było wyświetlenie filmu telewizyjnego z targów turystycznych w Berlinie.

Bernard Konarski

SPIS TREŚCI

Jantarowe Szlaki 1990 rok

Oznaczenia:

- (n) — notka
1/18 — numer 1, stronica 18
1/III — numer 1, stronica II okładki

Problemy krajoznawstwa, turystyki, ochrony środowiska

- Balcer Stanisław: Eutrofizacja jezior województwa śląskiego. 4/37.
Burchard Ryszard: Infrastruktura komunalna w miejscowościach turystycznych województwa koszalińskiego. 1/1.
Burchard Ryszard: Infrastruktura komunalna w miejscowościach turystycznych województwa szczecińskiego i synteza tematu o obszarze makroregionu północnego. 1/13.
Kaczanowski Feliks, Kruszelnicki Jerzy: Nowe stanowiska rzadkich gatunków na terenie Mazurskiego Parku Krajobrazowego. 3/10.
Kasprzak Krzysztof: Ochrona środowiska — podstawowe zadanie współczesności. 4/8.
Klim Roman: Ssaki rezerwatu jeziora Drużno. 4/38.
Kruszelnicki Jerzy, Kaczanowski Feliks: Nowe stanowiska rzadkich gatunków roślin na terenie Mazurskiego Parku Krajobrazowego. 3/10.
Pieńkowska Emilia: Konflikt między przemysłem a turystyką na Pojezierzu Drawskim. 1/45.
Sarosiek Lech: Walory Ińskiego Parku Krajobrazowego. 3/5.
Żukowski Marek: Koszalińska Strefa Ekonomiczna. 1/5.

Działalność PTTK

- EFK: 60 lat po I Ogólnopolskim Kongresie Krajoznawczym w Poznaniu. (n). 2/47.
Kajot: Przewodnicka Sesja. (n). 1/29.
Konarski Bernard: 30 lat Koła Przewodników PTTK w Kołobrzegu. (n). 1/58.
Konarski Bernard: Trzydziestolecie Koła Przewodników Turystycznych PTTK w Koszalinie. (n). 1/58.
Korczak Józef: O wędrówkach na turystycznych szlakach województwa koszalińskiego. (n). 1/60.
Kuligowski Jerzy: XVIII Krajowy Konkurs Krasomówczy Przewodników PTTK i Młodzieży w Golubiu-Dobrzyniu. 2/47.
Mańkowski Kazimierz: Dziesięciolecie Koła Osiedlowego PTTK Nr 1 „Jantarowe Szlaki” w Szczecinie. 3/41.
Michalski Mieczysław: IV Kongres Krajoznawstwa Polskiego. 4/48.
Pieńkowska Emilia: Działalność Wojewódzkiej Komisji Krajoznawczej PTTK w Koszalinie. (n). 1/59.
Sakrajda Józef: Działalność PTTK w regionie szczecińskim. (n). 1/59.
Skonka Czesław: Gdańscy krajoznawcy w hołdzie Wincentemu Polowi. 3/38.
Tokarski Andrzej: Aktywność klubu świnoujskich „Bielików”. (n). 3/42.
WKW: XXI Spływ Kajakowy „Złote Liście”. 4/21.
Zaremba Zbigniew: 35-lecie Klubu Turystów Pieszych PTTK „Wiercipięty” w Szczecinie. 3/43.

Wspomnienia turystów

- Kowalski Włodzimierz: Opowieść o Leśnym Dziadku (część 2). 2/29, (część 3). 3/45.
Łachacz Andrzej: XXX Ogólnopolski Rajd Studencki po Warmii i Mazurach WA—MA. (n). 1/8.
Michalczyk Andrzej: Czwierć wieku majowego spływu kajakowego po Brdzie i Wdzie. 3/39.
Wyszkowski Andrzej: Wędrówki po Suwalszczyźnie (część 1). 3/30.

Materiały krajoznawcze

- Blasiak Andrzej: 100 lat Arboretum Wirty. 2/20.
Gruszczyński Tadeusz: Nadmorski Szlak. 2/22.
Gruszczyński Tadeusz: Zmiany w przebiegu niektórych znakowanych tras województwa gdańskiego. 3/35.
Klim Roman: Kościół św. Jana Chrzciela i Nawiedzenia NMP w Żuławce Sztumskiej. 3/19.
Klim Roman: Kościół św. Katarzyny w Słiwicach. 4/22.
Konarski Bernard: Konkatedra w Kołobrzegu. 1/10.
Konarski Bernard: Pomniki, popiersia i tablice pamiątkowe w Koszalinie. 1/20.
Konarski Bernard: Pomnik Ofiar Stalinizmu. 1/49.
Lemański Alfons: Benowo — podwiślańska wieś sędziwa. 2/17.
Lemański Alfons: Kalwa. 3/21.
Mosiewicz Anna: Zabytki województwa koszalińskiego. 1/6.
Pelc Adam: Kościół św. Brygidy w Gdańsku. 2/1. (część 1), 3/1 (część 2), 4/1 (część 3).
Sadkowski Tadeusz: Dawny kościół w Chmielnie. 3/25.
Sakrajda Józef: Szczecinek. 1/28.
Sperski Marek: Zabytki sopockiej architektury. 1/51. (część 3).
Szulist Władysław: Okolice Gdańska-Matarni. 2/7.
Świerczewski Stefan: Grodzisko w Luzinie. 2/18.
Świerczewski Stefan: Rezerwat Buczyna nad Słupią. 4/33.
Wizner Dorota: Gotyckie stalle z katedry NMP w Kołobrzegu. 1/12.
Wojewódzki Władysław Kazimierz: Krutyński Piec. 2/16.
Wojewódzki Władysław Kazimierz: Sorkwity. 3/20.
Wojewódzki Władysław Kazimierz: Wojnowo (wrzesień 1990 roku). 4/20.
Wójcik Tadeusz: Szlaki wodne w gminie Kolbudy. 3/30.

Muzealnictwo, archiwalia

- Gręźlikowski Zygmunt: Mapa Pomorza Zachodniego Eljharda Lubinusa. 2/27.
Kroczynski Hieronim: Kołobrzskie muzea. 1/36.
Preyss Andrzej: Historia zdjęć pisaną. 2/33.
Sikora Marian: Koszalińskie ekslibrisy. 1/40.
Szewczyk Danuta: Muzeum koszalińskie w 45-lecie powojennym. 1/30.
Zebrowski Jan: Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku. 4/30.

Historia

- Barganowski Antoni: Nazwy i herby miast województwa elbląskiego. 4/10.
Bojar-Fijałkowska Anna: Ulice Koszalina. 1/18.
Bork Bolesław: Przetoczyno (migawki monograficzne). 2/19.
Czerner Marian: Wielki herb Kołobrzegu. 1/9.
Hochleitner Janusz: Odkrycia archeologiczne w Elblągu. 3/29.
Janocha Henryk: Z dziejów Góry Chełmskiej koło Koszalina. 1/23.
Konarski Bernard: Jeszcze kilka słów o Górze Chełmskiej koło Koszalina. 4/39.
Konarski Bernard: Pomorze w Kronice Galla Anonima. 3/24.
Lemański Alfons: Postolin miał być miastem. 4/19.
Mamuszka Franciszek: Na sopockiej redzie w XIX wieku. 3/22.
Mamuszka Franciszek: Przywrócony pamięci mieszkańców Sopotu. 2/36.
Przewoźniak Edward: Oksywska reduta. 2/24.
Wyszkowski Andrzej: Bitwa na Czerwonym Bagnie. 4/39.
Wyszkowski Andrzej: Fundacja Sztabińska Karola Brzostowskiego. 4/42.
Żukowski Marek: Siedziba króla Eryka. 1/26.

Sylwetki

- Balska Janina:** Bronisław Groszek nie żyje. (n). 4/III.
Jankowska Anna: Upamiętnienie Marii Zientary-Malewskiej. (n). 2/46.
Konarski Bernard: Pomnik arcybiskupa Marcina Du-nina w Kołobrzegu (n). 3/III.
Kuligowski Jerzy: Bydgoszcz w hołdzie swemu prezy-dentowi (Leon Barciszewski). 3/28.
Lemański Alfons: Mikołaj Wódka. 4/45.
Skonka Czesław: Bolesław Polkowski — pionier wy-brzeżowego krajoznawstwa i muzealnictwa. 4/44.
Tokarski Andrzej: Roman Stefaniszyn (1928—1988). 2/34.
Wojewódzki Władysław Kazimierz: Alicja Walczuk. 3/37.
Wojewódzki Władysław Kazimierz: Andrzej Michał-czyk. 2/35.

Recenzje

- Jaśkiewicz Kazimierz, Klamann Edward:** Ewa Smuli-kowska. Prospekty organiczne w dawnej Polsce. 1/62.
Klamann Edward, Jaśkiewicz Kazimierz: Ewa Smuli-kowska. Prospekty organiczne w dawnej Polsce. 1/62.
Szukalski Jerzy: Bernard Czerwiński. Województwo słupskie zaprasza. 4/46.
Szukalski Jerzy: Czesław Skonka. Śladami Wincentego Pola. 4/46.

- Szukalski Jerzy:** Franciszek Mamuszka. Westerplatte. Przewodnik historyczny. 1/62.
Szukalski Jerzy: Janusz Kokociński, Stanisław Pawło-wicz. Inski Park Krajobrazowy. 3/44.
Szukalski Jerzy: Janusz Umiński. 7 dni w Koronowie i nad Jeziorem Koronowskim. 4/47.
Szukalski Jerzy: Marek Sperski. Inwentaryzacja kra-joznawcza Sopotu. 3/43.

Tematy różne

- Czerner Marian:** Mielenka i planetnicy. 1/48.
Głowacki Jerzy: Różnorodność nazw geograficznych na wybranych przykładach z Pomorza Gdańskiego 2/43.
Konarski Bernard: Sianowska legenda. 3/27.
Spis treści 1989: 2/48.
Sprostowanie: 2/12, 3/37, 4/III.
WKW: Nowinki z terenu Mazurskiego Parku Krajo-znawczego. (n). 3/36.
Wojewódzki Władysław Kazimierz: M/s „Krutynia”. 4/41.
Zaprosili nas: 1/III, 2/21, 3/34, 4/43.

Notki bibliograficzne

- EFK:** 2/23.
JaM: 1/63.
Kajot: 1/22, 1/27, 1/49, 1/61, 1/63, 1/64, 1/III, 3/38, 4/III,
Konarski Bernard: 3/23, 3/III, 4/III.
LS: 1/61, 1/63.

Zaprosili nas:

● Gdańska Oficyna Sztuki na wy-stawę malarstwa Krzysztofa Polkow-skiego, w dniu 4 października w Gdańsku.

● Komisja Ochrony Przyrody ZW PTTK w Gdańsku na XXI Zjazd Aktywu Ochrony Przyrody PTTK województwa gdańskiego w dniach 27—28 października 1990 r. w Helu.

● Zarząd Tucholskiego Parku Krajobrazowego na konferencję te-renową „Poznaj—Uszanuj—Pomóż” w dniach 7 i 8 września 1990 r. w Tucholi i Chojnicach.

● Muzeum Historii Miasta Gdań-ska na sesję naukową na temat Do-mu Uphagena, w dniu 8 listopada w Domu Uphagena w Gdańsku.

● Komisja Turystyki Kajakowej ZW PTTK w Gdańsku na doroczny Zjazd Przedowników Turystyki Ka-jakowej w dniach 17—18 listopada 1990 r. w Ośrodku Gdańskiej Stocz-ni Remontowej w Stężycy.

● Zarząd Wojewódzki PTTK w Gdańsku na plenarne posiedzenie w dniu 22 listopada 1990 r. w Domu Turysty w Sopocie-Kamiennym Po-toku.

● Gdańska Oficyna Sztuki na wy-stawę malarstwa Jana Ryszczaka w dniu 6 grudnia 1990 r. w galerii u Literatów w Gdańsku.

● Stowarzyszenie „Mazurka Dąb-rowskiego” w Gdańsku, Szkoła Pod-stawowa nr 92 w Gdańsku-Zaspie i Stowarzyszenie „Wisła-Odra” w Gdańsku na uroczyste spotkanie w celu uczczenia 160 rocznicy Powsta-nia Listopadowego w dniu 29 listo-pada 1990 r. w siedzibie szkoły w Gdańsku-Zaspie.

● Regionalna Pracownia Krajo-znawcza PTTK w Gdańsku i Wy-dawnictwo Pomorskie na wystawę malarstwa Anny Wędzińskiej pt. „Krajoznawstwo w Malarstwie”, o-raz na wystawę Andrzeja Młeczki pt. „Krajoznawstwo Polskiej w Od-znakach Regionalnych PTTK” w dniu 13 grudnia 1990 r. w Domu Społecznym na Zaspie w Gdańsku.

● Zarząd Wojewódzki PTTK w Gdańsku na swoje ostatnie plenarne posiedzenie w dniu 28 grudnia 1990 roku w Domu Turysty PTTK w So-pocie-Kamiennym Potoku. Na posie-dzeniu tym nastąpiło zakończenie działalności władz wojewódzkich PTTK w Gdańsku.

Za zaproszenia dziękujemy

Na 1 i 4 stronie okładki: kościół Św. Katarzyny w Gdańsku (znisz-czony i odbudowany). Fot. T. Tka-czyk.

Numery bieżące i archiwalne mo-żna nabywać w Gdańsku: Regional-na Pracownia Krajoznawcza, ul. O-garna 72, parter, II wejście i w re-dakcji kwartalnika. Ponadto numery bieżące można nabyć: w Bydgosz-czy — w Regionalnej Pracowni Kra-joznawczo-Metodycznej, al. Ossoliń-skich 25; w Gdańsku — Oddział PTTK, ul. Długa 45, parter, oraz w księgarniach Domu Książki również na terenie województwa gdańskiego; w Szczecinie — BORT PTTK, al. Jedności Narodowej 49a; w sklepie pamiątkarskim PTTK przy ul. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 28, w Regionalnej Pracowni Krajoznaw-czej, ul. Dworcowa 6 oraz w BORT PTTK w Koszalinie, ul. Świerczew-skiego nr 4.

UWAGA!

Redakcja zawiadamia P.T. Czytelników, że posiadamy ograniczoną ilość roczników „Jantarowych Szlaków” z lat: 1982, 1983, 1984. Ponadto dysponujemy pewną liczbą egzemplarzy numerów archiwalnych z lat: 1972 (nr 6—7, 12), 1974 (1—2, 3), 1975 (4), 1985 (3), 1986 (3), 1987 (3, 4), 1988 (3, 4), 1989 (2, 3), 1990 (2, 3).

Ceny egzemplarzy archiwalnych 2000 zł.

Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi — na koszt zamawiające-go — po otrzymaniu formalnego zamówienia (instytucje). Osoby prywat-ne otrzymają po zgłoszeniu zamówienia, odpowiedni rachunek i wysył-ka będzie realizowana po przesłaniu redakcji dowodu wpłaty. Numery archiwalne można także nabywać bezpośrednio w siedzibie Redakcji w Gdańsku przy ulicy Długiej 45 w środy w godzinach 10.00—16.30. Nasze konto: ZO PTTK w Gdańsku, Bank Gdański IV Oddział 301817-96351-132 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”.

UWAGA!

jantarowe szlaki

